Nr. 283. We Lwowie, Sobota d. 8. Grudnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 22 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński* rue des Tournelles, 30. **We Wiednia**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sprawy sejmowe.

XII.

(*Rozprawy przedadresowe i adresowe.*)

Moskwicenie języka ruskiego, mając z jednej strony pobłażanie władz, z drugiej obojętność ogółu, szerzyło się w cerkwi, szkole, urzędzie, aż wreszcie przecisnąwszy się do kancelarji cesarskiej wypłynęło jako odręczne pismo cesarskie z d. 13. października do hr. Belcrediego, wystosowane w języku moskiewskim, z wyjątkiem 10 słów ruskich.

Gdy rzeczy tak daleko już zaszły, postanowił Wydział krajowy w biórze swem i w pismach sejmu stanowczo znieść moskwicyzm, przywracając językowi szczerze ruskiemu przynależne mu prawa.

A pragnąc dosadniej odpowiedzieć na wspomnione pismo, dał rozkaz przełożenia projektu adresu na język szczerze ruski, piśmienny na całej Ukrainie-Rusi; z zachowaniem oraz przyjętej przez Ukrainę i stronnictwo narodowe Rusinów miejscowych pisowni fonetycznej: t a k p i s a ć j a k s i ę w y m a w i a.

Był to cios stanowczy, zadany moskalofilom, i zapowiedź, że na przyszłość sejm i Wydział w pismach ruskich pójdą za wskazówką Ukrainy-Rusi szczerze narodowej, nie zaś osobistości mających ukryte myśli, a nie zaszczytne dla nich wcale. Pojęli to dobrze sejmowi moskalofile nasi, i zdobywszy się na odwagę, na której nie zbywa im, ilekroć chodzi o poparcie swych celów ubocznych, zainterpelowali marszałka, wyrażając życzenie, by nadal fakt podobnego „odstępstwa“ w pismach Wydziału nie miał już miejsca.

Nie potrafimy odmalować oburzenia, które zrodzić się musi w każdym, kto interpelację przeczyta. Napiętnowano ją taką cechą odstępstwa od zasad narodowych, tak bezczelnem wypowiedzeniem się za kierunkiem własnego wynarodowienia Rusinów, że na coś podobnego wzdrygnąć się musi uczucie człowieczeństwa. A tem boleśniej się dotknie, że podobny dokument podpisały jednostki najzacniejsze w swej niewiadomości, które dały się użyć jako narzędzie innym do zagłady najdroższego Rusinom skarbu, mowy ich macierzyńskiej! Moskalofilom chodziło o odrzucenie języka ruskiego w ogóle, kilku podpisanym na interpelacji zaś o usunięcie kilku wyrazów, których na Ukrainie używają, a w Galicji mniej, lub rzadko. Otóż tych kilku niebacznie weszło w sojusz z moskalofilami i posłużyło im tą interpelacją za narzędzie do celów politycznych.

Ruś austrjacka jest zaledwie 1/5 z częścią Rusi-Ukrainy; całości nie przywodziła nigdy, i dziś hańbę przynosi imieniowi Rusi, pielęgnując u siebie moskwicyzm, który od przedwieków występował zawsze i wszędzie jako czyhający na zagładę wszystkiego, co jest narodowe ruskie, ukraińskie. W piśmiennictwie Ruś austrjacka również stoi na stanowisku podrzędnem — uprzedziła ją w tem Ukraina, język ojczysty rozwinąwszy na podstawach szczero narodowych, pogardą odpłacając galicyjskim pisarzom, imającym się języka moskiewskiego. Galicja nie ma dotychczas ani jednego męża nauki lub geniuszu, bo wszystko co nad gmin wyszło, należy albo do obozu moskiewskiego (Zubrzycki, Petruszewicz), albo trzyma z kierunkiem szczerze narodowym ukraińskim (Fedkowicz, Szaszkiewicz, Klimkowicz, Młaba i całe młode pokolenie) — ci, którzy pozostali, są tego gatunku inteligencją, że na jej czele mogą stać pp. Didycki i Liwczak. Ich ewangelia *Słowo* i *Strachopud*, powaga pedagogiczna p. Kulczycki, były inspektor szkół ludowych, chluba Matyca, celem ostatecznym — moskwicyzm i szyzma.

Stronnictwo moskwofilskie nie ma pomiędzy sobą ani ludzi nauki, ani pisarzy, ani książek, ani języka; jest niczem i nie ma nic. Przeciwko niemu stoi 12milionowa Ukraina, przeciw niemu młodsza inteligencja Rusi, przeciw niemu miliony miejscowego ludu, — za niem Moskwa i kołpak popowski!

Piśmiennictwo galicyjskie, krom bezzensowych galimatjaszów, które idą na karm dla myszy lub na zawijanie mydła i świec, nie ma nic więcej; i wtedy gdy Ukraina język ludowy wykształciła na tyle, że piśmiennictwo jej powieścią przewyższa serbskie i chorwackie, ma jednego z największych poetów, Szewczenkę, ma historyka sławy europejskiej, Kostomarowa, którzy wszyscy piszą w języku ojczystym, zrozumiałym dla całej Rusi. Mógłże Wydział krajowy, w odpowiedzi na pismo cesarskie, wahać się w wyborze pomiędzy językiem piśmiennym ukraińsko ruskim, wyrobionym i jednym z najpiękniejszych w Słowiańszczyźnie, a galimatjaszem moskwicyzmu, cerkiewszczyzny, polonizmu, rusinizmu i niemieckiej składni, jakiej używa moskalofilskie stronnictwo w Galicji?

Zaprawdę dziwić się należy, że dawniej jeszcze rząd i sejm nie przyjęły do pism ruskiej tej mowy i pisowni, zgoła różnych od moskwicyzmu, ale pobłażały odstępczym dążeniom zmoskwiconych Rusinów!

Ażeby jednak słowa nasze nie miały pozoru bezzasadnego twierdzenia, podajemy dosłowne brzmienie projektu adresu w przekładzie dokonanym w biórze Wydziału krajowego. Oto jest adres:

„Najjasnijszyj Cisarju y Korolu nasz myłostywyj!

„Najwyszczym pyśmom z dnia 13 (1) Żowtnia c. r. zwoływ Ty, Najjasnijszyj Pane, pryznaty dokazy wirnosty i poswiaczennia swoich narodiw w mynuti borottia tiażkoho.

„W dniech wijny kriwawoi, Mylostywyj Pane, nesła y nasza kraina krow syniw swoich w żertwi, a pryniatym szczyrym udiłom, jawnoju hotowosttiu do poswiaszczenij ustałyła y rozihriła mużstwo mnohych riadiw, kotori z łona naszoi zemli wychodiaczy, złożujut znaczniszczu czast' Twojei armii.

„Łedwi zmowknuw brjask orużża, zwoływ Ty Najmyłostywiszczyj Pane zanowo widkryty dorohu, wytyczenu Najwyszczym Manifestom 20. Żowtnia pr. r., na kotorij, za spromożenniom narodiw Twoich, majut buty założenymy pidkłady do nowoi konstytucyjnoi budiwli.

„Koły pryjde pora, prystupymo do zawdannia perekazanoho czerez Tebe reprezentantam Korołestw y Kraiw złożujuczych Awstryju, z sylnoju wiroju y zaochotoju, bo perekonani my, szczo koły pryznani Najwyszczym Twoim patentom z 2. Żowtnia 1860 r. prawa y dijewi tradycii Kraiw w skład Hosudarstwa wchodiaczych, dijdut do spraźnoho uwzhladnennia, a wyskazannie Narodiw Twoich, Najjasnijszyj Pane, wilnym, czerez legalnych reprezentantiw ich, wyhołoszene hołosom, oderżyt swij skutok, — stanetcia wże nemożnoju systemu centralizacii, kotora osłablajuczy żywni syły narodiw, pidkopuwała y osłablała toto, szczo złożuje syłu i potuhu Hosudarstwa. U tij to pohubnij systemi znachodytcia pryczyna zaczastoho horja naszoho i neszczastij Hosudarstwa. Awstrja ż powynna buty sylnoju y potużnoju, ii ciłist' bude zabespeczenoju, ii szczastie y zdibnist' do oborony wsyływatyś budut w miru, jak narodoprawne ukonstytuowannie kraiw koronnych rozwywaty i wsyływaty bude na dijewych y narodnich pidstawach usi ich moralni y materijalni syły.

„Ne zapiznajemo, szczo zawdannie toto trudnym je do zupownoho preprowadżennia. Ta pamiatajuczy stilky raz wyhołoszenu, neporusznu wolu Twoju, spownennia wełykodusznych zamiriw wyhladajemo z sylnoju wiroju y nadijeju.

„W tij nadii utwerdżuje nas sankcija Najmyłostywiszcze wydana dla organizacyjnych robit Sojmu naszoho; utwerdżuje nas wybir muża, miż namy zrisszoho y znajuszczoho naszi stosunky y potreby, na perszyj w kraju urjad Twoho, Najjasnijszyj Pane, Namistnyka; utwerdżuje nas wira w szczyrist' zamiriw teperisznych doradnych Koruny

„Poczerpajemo takoż, Najjaśnijszyj Pane, w własnim wże a hłubokym perekonanniu tuju, serce pidnosiaczu wiru, szczo u syłu wyszczoho pryznaczennia y wedena diiw dokonecznisttiu Awstryja, szczob ystnuwaty y sylniszcze czym kołybud' z-okkwitczytyś, bude, w wnutresznim swoim postroju, najsylniszczym wyskazom poszanowanoi wolnosty, y na z-onutro szczytom cywilizacji Zachidu, praw narodnosty, czołowictwa y sprawidływisty.

„Swidomost' dobra własnoho y sumlinie druhych narodiw, Chrystyjanskoju cywilizacyjnoju dumkoju pereniatych, ne dozwolat, szczob Awstryja, w spowniuwanniu toho pisłannia, stanuła okremisznoju.

„Same take pisłannie buło wże udiłom naszym czerez dowhi wiky. Otże bez strachu widstupyty od dumky naszoi narodnioi, z wiroju w pisłannie Awstryi, y pereswidczeni w ostatocznosty zmin, kotori Twoje Monarsze słowo wyskazało jako zamir nezminnyj, z hłuby serdeć naszych oswidczajemo, szczo pry Tobi, Najjasnijszyj Pane, stoimo y stojaty choczemo.

„Z ciłoho otże sercia, u czuwstwi neporusznoi wirnosty hołosymo: Szczob Hospod' Tebe, Najmyłostywiszczyj Cisarju y Korolu nasz ochoroniaw y błahosłowyw!

„U Lwowi dnia 5. Hruduia (23. Łystopada) 1866.“

Język przekładu ten sam, który Szafarzyk policzył do rzędu samodzielnych narzeczy słowiańskich, mających prawa rozwoju. Język to zrozumiały dla wszystkich, z wyjątkiem kilku słów bardziej specjalnych, lub przyjętych do języka piśmiennego z utrzymujących się pomiędzy częścią ludu ukraińsko-ruskiego. Język to, którym pisał Szewczenko, Marko Wowczok, Hałka, Kulisz, Barwinok, który jest powszechnie przyjętym przez literatów ukraińskich ruskich, i w którym w Galicji wydawano czasopisma *Meta*, *Nywa*, *Ruśka Czytalnia*, *Ruśkyj teatr*, *Dula* i inne książki i broszury. Język to wreszcie, którego nie przyjmują — tylko moskalofile. Mimo to wszystko interpelacja nazywa go „zepsutym halicko-ruskim językiem“, „dziwolągiem“, pisownię jego „beztołkownoj“ (słowo, które się nie da wiernie na polskie przetłómaczyć); że tłómaczenia tego nie rozumieją nie tylko posłowie włościanie, ale wszystka inteligencja sejmowa ruska (biedna inteligencja!); że tłumaczenie to składa się „z mnóstwa beztołkownych w powietrzu nałapanych słów i wyrażonych pisownią bez podstawy“ (więc pisownia, która pisze tak jak się wymawia, nie ma podstawy„ *o sancta simplicitas!*); że tłómaczenie to „pomiędzy narodami Austrji, wywoła śmiech i szyderstwo, a w całym narodzie halicko-ruskim nzasadnione (!!) podejrzenie zamysłów tendencyjnych, ze strony sejmowej *bolszosti* na poniewierkę języka ruskiego, a tem samem w narodzie ogólne zmartwienie wywołać może.“ Tak mówi interpelacja, podpisana przez posłów ruskich. — Wstyd i hańba! Jeszcze w ten sposób żaden z narodów nie rzucał się na mowę ojczystą, tak nie plamił własnego imienia narodu!

Więc reprezentanci narodu ruskiego wyrzekają się piśmiennej mowy ruskiej, mowy swych geniuszów i mężów niespożytej zasługi, i to dla tego, by nie wzbraniano im mowę tę psuć, koszlawić, i w końcu zastąpić obcą, mową wrogiej sobie narodowości moskiewskiej!

24 posłów podpisało interpelację — za 24 przedstawicieli swych rumienić się musi Ruś, palcami wytknąć odstępców od narodowych zasad! Mocny Boże! jakże daleko sięga przewrotność ludzka! Oto ci 24 targają się na mowę swą ojczystą w imieniu tejże mowy, bo interpelacja powiada, że głos podnosi „strzegąc czystości najdroższej spuścizny ojców swoich!“

Interpelujący zarzucają tłumaczeniu to, czem właśnie sami grzeszą. Gdy w przekładzie adresu nie znajdą ani obcej składni, zwrotów, ani słów pojedyńczych — w własnej ich interpelacji możemy im wskazać na psucie mowy ojczystej. Oto są niektóre 1) m o s k w i c i z m y:

„*Jewo Sijatielstwo, sojma, ruskoj, wniesienijem, sastawlenom izporczeniju, beztołkownoj daże smysła, iz, toj zamiest toi, było pieriewod Sijatielniejszawo, proischodit, sledowatielno, sogłasija, priedłażenija, uczastija, słożen mnożestwa „obszczoje“, „agarczenije“, „tocznost“, dołżen takawo roda“ suprotiw „namiereniju, sastawlajutsa“.* 2) p o l o n i z m y: *wczorajszem „jego“ „nito“ „pisemnoho“ swojej“ „dalszomu“* (dalszemu): — 3) n i e m c z y z n a: składnia niemiecka, perjody, których jednym tchem żaden Słowianin, a tem bardziej Rusin nie wymówi.

Mamy tedy namacalne przedstawienie rzeczy. Ludzie, którzy w kilkunastu wierszach, pisanych w obronie czystości języka ojczystego, nie mogli się obejść bez 30 moskwicyzmów, sześciu polonizmów i niemieckiej składni, zastrzegają się przeciw nowacjom — chcą języka ruskiego! Śmieszne to, ale i bolesne zarazem. Biednaż ta Ruś, gdy takich ma obrońców!

Ubolewać wypada, że w sejmie nie znalazła się jednostka, na tyle znająca język ruski, by od razu wyjaśniła stan rzeczy: że dotychczas to działa się wielka krzywda językowi ruskiemu, że jego zguby pragną właśnie jego dzisiejsi pseudo-obrońcy! Uwolniłoby to marszałka od wyznaczania osobnej komisji dla dokonania tłumaczenia projektu adresu z języka narodowego na zepsuty moskiewsko-cerkiewno-polsko-niemiecko ruski!

Na przyszłość jest to nauką, a sejm i Wydział krajowy raz wszedłszy na drogę posługiwania się piśmiennym językiem ukraińsko-ruskim, nie powinien z niej zejść na żadne interpelacje.

Język narodowy ukraińsko ruski i jego pisownia fonetyczna będą najmocniejszą zaporą przeciw szerzeniu się moskwicyzmu. A co do używania pisowni, przez Wydział za najlepszą uznanej, zupełna pod tym względem swoboda zostawiona władzom, jak to wczoraj oświadczył komisarz rządowy.

A kwestja ta językowa rzucona została przez moskalofilów wczoraj, w zamiarze odroczenia rozpraw adresowych. Jakoś nie mogli dotąd przekonać włościan posłów, że trzeba zrobić demonstrację i wyjść z sejmu, skoro adres większości będzie przyjęty, że trzeba opuścić sejm całkiem, i narobić hałasu w całym kraju, w całej Austrji, aby odgłos tego protestu Rusi uciśnionej odbił się aż o Petersburg. Spodziewano się, iż może przez kilka dni obrabiając włościan, skłoni się ich do wzięcia udziału w podobnej awanturze. Drugim powodem było, iż spostrzeżono się dopiero w ostatniej chwili, że projektu adresu nowego podczas rozpraw nad Wydziałowym projektem adresu wnosić nie można w sejmie. Spodziewano się, iż większość przestrzegać będzie regulaminu, i nawet nie dozwoli odczytać w sejmie nowego projektu pojedynczego posła. Po odroczeniu rozpraw na dni kilka, można było projekt nowego adresu złożyć do laski marszałkowskiej. Wydrukowany i rozdany w Izbie, przyszedłby do pierwszego czytania, a drugie czytanie i rozprawy odbyłyby się razem z rozprawami nad adresem Wydziałowym. Ale większość nie zrobiła z regulaminu użytku, większość nie chciała, aby regulaminem przywieść moskalofilów do milczenia. Wolała ona dać się im wywnętrzyć. Ufna w dobrą sprawę swoją, przygotowała się większość do odporu na wszystkich punktach, do zdemaskowania moskalofilów, do pobicia ich własną bronią.

I osiągnęła większość ten cel, jak jeszcze nigdy dotąd. Jeszcze nigdy moskalofile nie liczyli tak mało głosów za swojemi poprawkami i wnioskami. Jedna część nie chcąc się kompromitować, nie przyszła na posiedzenie adresowe. Większość zaś posłów włościan ruskich odstąpiła przywódzców swych. Zaledwie 15 głosów było za wnioskiem ks. Antoniego Dobrzańskiego, aby nad projektem adresowym Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego. A gdy odrzuceniem porządku dziennego, odrzucono zarazem i projekt nowego adresu, który wniósł ks. Antoni Dobrzański, i frakcja ta rozdzieliła cały projekt swój adresowy na pojedyńcze niby poprawki do adresu Wydziałowego, mogła większość wprawdzie nie przypuścić ani uzasadniania tych poprawek, ani głosowania gdyż nie były to poprawki, lecz ustępy, wprost sprzeczne z główną myślą adresu większości. Nie uczyniła jednak tego znowu, aby najmniejszego zarzutu czynić jej nie można, iż regulaminem zmusza przeciwników do milczenia.

I na tej taktyce najlepiej większość wyszła. Słabość, niedorzeczność, niekonsekwencja, hypokryzja oponujących adresowi Wydziałowemu, wyszły w całej nagości na jaw. Nawet włościanie ruscy pojęli to i w większości swej nie poparli i nie głosowali za poprawkami księży Pawlikowa, Łozińskiego, Kaczały.

Rozbiór całej rozprawy adresowej i poszczegółowych głosów, tak popierających projekt adresu Wydziału krajowego jak i oponujących, podamy w następnym numerze, gdy już czytelnicy nasi będą mieli przed sobą sprawozdanie tak z pięciogodzinnego porannego jak z czterogodzinnego wieczornego posiedzenia.

Tu tylko nadmienimy, że adres według projektu Wydziałowego z małemi poprawkami stylistycznemi został w całości przyjęty.

Przegląd polityczny.

Neue fr. Presse otrzymała wiadomość, jakoby cesarz Maksymilian nadesłał telegrafem polecenie, żeby chorą cesarzową meksykańską Karolinę oddano do którego z zakładów lekarskich w Szwajcarji.

Gazeta Wied. ogłasza listy odręczne cesarskie do księcia Colloredo, do księżnej Schwarzenberg, do księżnej Lichtenstein i hrabiny Belcredi, w których dziękuje tak księciu Colloredo jak i wymienionym paniom, jak wreszcie wszystkim członkom komitetu patrjotycznego za niesienie pomocy, za trudy i za poświęcenie, z jakiem oddawały się pielęgnowaniu rannych, urządzaniu szpitali i t. d.

W Peszcie ukończono, jak z wczorajszego telegramu wiadomo, dnia 6. bm. rozprawy nad wnioskami Deaka i Tiszy. Dnia 5. bm. mówili za wnioskiem Deaka Perczel, Dettrich, Gaal, Gajczago i Hoszu. Trzej ostatni domagali się unii Siedmiogrodu. Przeciw Deakowi mówili Halasz, Csiky, Ivanka, Szczepan Perczel, Ragalyi i Szilady. Chciano w południe zamknąć dyskusję, gdy jednak żaden z mowców nie chciał się zrzec głosu, więc musiano wszystkich do końca wysłuchać.

Według doniesień najnowszych z Pesztu, ma być zamianowanie ministerstwa węgierskiego bardzo blizkiem. *Pester Lloyd* utrzymuje, że przebiegiem spraw węgierskich jest rząd bardzo zadowolony i że tenże jakkolwiek poprzednio zamierzał dopiero po ukończeniu obrad komisji 67 do zamianowania ministerstwa przystąpić, postanowił teraz zaraz po zawotowaniu adresu zamianować ministerstwo węgierskie. Zawisłem to wszakże będzie od brzmienia i tonu adresu.

W Gracu miały się wczoraj rozpocząć obrady nad adresem, ułożonym przez komisję adresową, a zredagowanym przez Kaiserfelda. W adresie tym oświadcza sejm styryjski podobnie jak i inne sejmy niemieckie, że przyczyną wszystkich nieszczęść, jakie spadły na Austrję, jest dzisiejsze ministerstwo, i że cała nadzieja zbawienia Austrji spoczywa w Radzie państwa. Gdyby Rady państwa nie zawieszono, byłoby — powiada adres styryjski — nigdyby nie przyszło do wojny z Włochami i Prusami. Wszystkiemu winni ci mężowie stanu, którzy stali u steru rządu, którzy do dziś dnia po większej części rządzą Austrją. Sejm styryjski żąda w swym adresie, aby rząd zeszedł z drogi, na którą wstąpił dnia 20. września roku zeszłego, i kończy temi słowy swoje pismo do tronu:

„Konstytucyjne współdziałanie ludów z rządem, a więc przywrócenie stosunków konstytucyjnych w każdej cząstce państwa, doszczętne porzucenie absolutyzmu i szczere oddanie się systematowi parlamentarnemu w każdej sferze ustawodawstwa i życia państwowego, zabezpieczenie się od większego rozbicia przez centralną reprezentację ludów z tej strony Litawy, opatrzoną rozleglejszą kompetencją, polityka wolna od uprzedzeń, nie zakłócona pobocznemi celami, sprzyjająca postępowi, taka polityka, co z wszystkiemi mocarstwami pokój zachowa i nigdzie nie wzbudzi nieufności — oto drogoskazy kierunku, którym podążyć należy. WcMość podążysz odważnie ową drogą, jak się tego z nieomylną otuchą sejm spodziewa, a wówczas Austrja znowu się podniesie z głębokiego upadku, o który przyprawiły ją losy niefortunne i fatalne błędy.

„Przedewszystkiem atoli racz WcMość uwagę swoją i działalność zwrócić ku temu, aby raz przecież prawnopaństwowe stosunki Węgier i państwa zgodnie z konstytucją ostatecznie uregulowane zostały. Sejm poczuwa się do obowiązku wypowiedzenia, nie tego, jakie to ma być owe uregulowanie, ale tego, że największym jest interesem monarchii i każdego kraju, który za nią stoi, aby ono w rychle nastąpiło. Spór przynosi korzyść tylko zagranicznym wrogom Austrji i owym rozkładowy

i właśnie dla tego tak niebezpiecznym żywiołom, które chowa w swem wnętrzu. Dopóki ów spór nie zostanie zagodzonym, złamaną będzie potęga Austrji, a istotny konstycjonalizm nie może władać, dopokąd nie istnieją wszędzie konstytucyjne stosunki."

W **Salcburgu** przyjęto dnia 6. bm. adres en bloc.

W **Bernie** toczyły się rozprawy nad adresem także dnia 5. bm.

W **Pradze** na posiedzeniu d. 6. b. m. odbytem odpowiedział marszałek na interpelację dawniejszą Tonnera w sprawie insygniów korony czeskiej, że insygnia te znajdną się obecnie w skarbcu wiedeńskim i że zaraz objąwszy urząd wezwał namiestnika, by insygnia te jak najprędzej powrócono do Pragi. Namiestnik dodał, że skoro tylko restauracja skarbcu koronnego czeskiego dokonaną zostanie, będą insygnia te przeniesione do Pragi.

Następnie rozpoczęły się rozprawy nad adresem.

Niemcy. Według *N. Allg. Ztg.* z wyjątkiem księstwa Heskiego wszystkie rządy niemieckie, którym wręczono depeszę pruską z 21. listopada, przystały na zawarte w niej projekta i obiecały zarządzić wybory tak wcześnie, by parlament związkowy mógł się zebrać 1. lutego.

Król **pruski** upoważnił jenerał-gubernatora Hannoweru, by suspendował natychmiast wszystkich urzędników, którzy się nie stosują do zamiarów rządu, i by wojskowych, biorących udział w agitacjach przeciw Prusom, odstawił do twierdzy Minden, gdzie sąd wojenny wytoczy przeciw nim śledztwo. Taki sam los ma spotkać każdego, któryby się poważył obrazić osobę, noszącą mundur wojskowy. Jednocześnie zaprowadzono w Hanowerze kodeks wojskowy pruski.

Francja. Według *Franz. Corr.* dwa punkta mają już być stanowczo zadecydowane pod względem reformy armii we Francji. Kontyngens roczny wynosić ma jak dotąd 100.000 ludzi i mają być uformowane dwie rezerwy. Pierwsza rezerwa może być zwołana za dekretem cesarskim. Do zwołania zaś drugiej rezerwy potrzeba zezwolenia ciała prawodawczego.

Rzym. Wojska francuzkie opuszczają Rzym i za dni kilka nie będzie ani jednego żołnierza francuzkiego na ziemi włoskiej. Papież postanowił czekać w Rzymie na wysłannika rządu włoskiego. Rzymska *Corresp. Gen.* powiada, że jenerał Fleury będzie się starał przywrócić w Rzymie średniowieczny senat rzymski, jako autonomiczną reprezentację municypalną.

Turcja. Ważną wiadomość podaje londyński *International*, subwencjonowany, jak wiadomo, przez rząd francuzki. Oto utrzymuje ten dziennik, że Moskwa wezwała mocarstwa europejskie, by przystąpiły do rewizji traktatów z roku 1856 i 1858. *La Presse* powtarzając to doniesienie, dodaje, że jeżeliby ta wiadomość sprawdziła się, nie znaczyłaby ona nic innego, jak nowe podniesienie ze strony Moskwy kwestji wschodniej. Zarazem donoszą, że Turcja pospiesznie i na wielką stopę się zbroi. W Węgrzech zakupują na rachunek rządu tureckiego znaczną ilość koni.

Moskwa. *Presse* wiedeńska głosi ciągle, że Austrji ze strony Moskwy wielkie grozi niebezpieczeństwo. W najnowszym swym numerze zamieszcza ten dziennik korespondencję z Warszawy, pisaną, jak powiada, przez Niemca i wielkiego Austrji przyjaciela. Korespondent ten pisze między innemi: „Że Moskwa na wielką stopę zbroi się, o tem powszechnie wiadomo. Nieulega też wątpliwości, że się zbroi przeciw Austrji. „Powodem tej nieprzyjaźni do Austrji, ma być jego zdaniem ta okoliczność, że rząd dzisiejszy Austrji protegować ma na niekorzyść najwierniejszych swych ludów, takie narody, które poważały się powstawać przeciw dynastji, a mianowicie naród, do uśmierzenia którego musiano w r. 1848 wezwać pomocy moskiewskiej.

„Z rewolucjonistami węgierskimi w r. 1848, pisze ów korespondent, połączyła się cała emigracja polska, dała im Bema, Dembińskiego i innych dzielnych dowódzców. Skoroby się były Węgry od Austrji odłączyły, wtedy miały siły zbrojne Węgier przyjść w pomoc rewolucji polskiej. Obawa takiej ewentualności była główuym motywem interwencji moskiewskiej. Moskwa mniemała, że okupiła sobie tym sposobem bezpieczeństwo, że Austrja nigdy nie da powodu do zagrożenia moskiewskich posiadłości w Polsce. Tymczasem zmierzają teraz rzeczy w Węgrzech wprost do przywrócenia stanu z r. 1848 i 1849, z tą tylko różnicą, że wówczas rozruchy wiedeńskie zmusiły rząd do koncesyj dla Węgier, które potem zapomocą oręża odbierać musiano, a że teraz te same koncesje, to odpowiedzialne sejmowi peszteńskiemu ministerstwo węgierskie ma być utworzone, jako z prawa wypływający obowiązek rządu. Dodać należy, że ma się to stać wbrew życzeniom trzech czwartych części ludów Austrji i trzech czwartych części niemadiarskich mieszkańców Węgier. Takie stosunki zagrażające pokojowi europejskiemu muszą budzić obawę rządu moskiewskiego, zwłaszcza że sprzymierzeniec rewolucji węgierskiej w Galicji zostaje wyniesiony (!) na stanowisko, które ją może z czasem doprowadzić do uzyskania tego samego jak Madiarów, lub podobnego państwowego ustroju odrębnego". W końcu listu swego wykazuje korespondent grożące ztąd Moskwie niebezpieczeństwo, bo Moskwa widzi, powiada korespondent, że w Galicji coraz bardziej przyjmuje się myśl wyswobodzenia Polski z pod rządu moskiewskiego, bo Moskwa wie o emisarjuszach Czartoryskiego i Mierosławskiego, bo wie że się zanosi na niespokoje groźne, które kwestję konstytucyjną Austrji przemienią w kwestję narodową, europejską, przeto więc takie wobec ministerstwa wiedeńskiego rząd petersburgski zajął stanowisko. Zdaniem korespondenta *Pressy* więc, chciałaby Moskwa takie dziś względem Austrji zająć stanowisko, jakie niegdyś przed rozbiorem wobec Polski zajmowała, a hr. Stakelberg czy inny poseł moskiewski w Wiedniu miałby objąć rolę Repnina!

O zbrojeniach się Moskwy, o przygotowaniach ze strony rządu petersburgskiego do bliskiej wojny, o posuwaniu wojsk moskiewskich z głębi carstwa ku granicom austrjackim i tureckim, donoszą ciągle dzienniki, a niektóre podają z nich bardzo szczegółowe o tych przygotowaniach wojennych doniesienia. Tak donosi *Vaterland*, że między Krynicą, Komorowem i Tomaszowem na drodze prowadzącej do Żółkwi i do Lwowa, stoi już od niejakiego czasu 12.000 zgromadzonego wojska moskiewskiego, mianowicie pułki piesze: Jelecki, Niżno-Nowgorodzki, Charkowski, pułki strzelców: Symbirski, Kostromski i Galicki (?) i pułk ułanów w. księcia Mikoła Aleksandrowicza, dalej 5 ciężkich i 4 lekkich bateryj. Między Wołoczyskami, Koptyńcami i Kuźminem na Podolu moskiewskiem stoi znowu około 10.000 wojska moskiewskiego, a to pod rozkazami jenerała Lubawskoja, który w połowie grudnia nowe ma otrzymać posiłki. O ile te doniesienia są prawdziwemi, osądzić nie jesteśmy w stanie, wiemy bowiem tylko z wszelką pewnością, że w Kongresówce ani w Lubelskiem, ani w Sandomierskiem Moskwa wojsk nie koncentruje; czy w krajach Zabranych wojska swe gromadzi, nie wiemy. Chcemy wierzyć zapewnieniom urzędowym i półurzędowym dzienników wiedeńskich o istnieniu najlepszych między Austrją a Moskwą stosunkach, o czem tak *Wien. Abdp.* jak i *Wiener Journal* bezustannie upewniają, nie możemy jednak zupełnie nie uwzględniać wiadomości przeciwnych i pomijać tak szczegółowe doniesienia, jak doniesienie *Vaterlandu*.

Ziemie polskie. Wczoraj na tem miejscu podaliśmy opis okropnego wypadku w Warszawie, spowodowanego barbarzyńskiem pastwieniem się Moskali nad jednym z młodych Polaków, w służbie moskiewskiej zostającym. Mówimy tu o zbezczeszczeniu junkra Rohozy przez porucznika carskiego Łazarewa. Zelżony czynnie Rohoza uniósł się i strzelił do Lazarewa, którego też na miejscu trupem położył. Nie było najmniejszej wątpliwości, że młodzieniec ten, który broniąc swego honoru, zabił swego prześladowcę, zostanie na śmierć skazany przez sąd wojenny, przed który go stawiono. *Dzien. Warsz.* z 6. b. m. ogłasza też zapadły wyrok, fałszując przy tej sposobności jak zwykle istotę czynu i podsuwając czynowi Rahozy pobudki, których nie było. Zarazem ogłasza *Dziennik Warszawski* inny wyrok śmierci, wydany na niejakiego Podchamzina, który był w roku 1863 dowódzcą w powstaniu polskiem, i jak wyrok powiada, w r. 1865 w Austrji został ujęty. Widocznie więc wydały go władze austrjackie w roku 1865 Moskwie. Jest to jedna z ofiar systemu schmerlingowsko mensdorffowskiego. Wyroki wspomniane opiewają według urzędowego *Dziennika Warsz.* jak następuje:

„Junkier 23. nizowskiego pułku piechoty, Konstanty R a g o z a i kozak dońskiego pułku kozaków nr. 4, ze szlachty Mitrofan P o d c h a m o z i n, w odbytym nad nimi sądzie wojennym, okazali się winnymi:

Pierwszy: *a)* nieposłuszeństwa względem swego oddziałowego oficera, porucznika Łazarewa, za rozkazem którego nie chciał się udać pod areszt, i *b)* zabójstwa dokonanego następnie wystrzałem z karabinu na osobie porucznika Łazarewa, z obmyślanym poprzednio zamiarem z powodu uczucia niechęci względem niego, i *c)* zadania tymże wystrzałem rany junkrowi Trautveterowi, w skutek której ten ostatni umarł dnia 6.

Drugi: *a)* zdrady stanu, zasadzającej się na ucieczce w 1863 roku ze służby do polskich buntowników, za pobycie w godności oficera w różnych bandach buntowniczych i na udziale wraz z nimi w wielu walkach przeciwko wojskom; *b)* dowodzenia następnie oddzielną bandą; i *c)* ukrywania się pod cudzem nazwiskiem za granicą w Austrji, do czasu ujęcia go w marcu 1865 roku.

Za te przestępstwa, sąd wojenny polowy skazał junkra Ragozę i kozaka Podchamozina, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok sądu, zatwierdzony przez głównodowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, wykonany został w fosie warszawskiej aleksandrowskiej cytadeli, wczoraj, 22. listopada (4. grudnia), o godzinie 10. z rana, z zachowaniem istniejących w tym przedmiocie przepisów."

---

12. posiedzenie sejmowe.

Do wczorajszych szczegółów o tem posiedzeniu winniśmy dodać, że w kontrowersie o „perewod" ruski projektu adresu, frakcja ks. Pawlikowa dążyła widocznie do tego, aby debaty nad adresem odroczyć, dając za powód brak tekstu ruskiego, i z tej przyczyny nieprzygotowanie do debat.

Poseł G r o c h o l s k i wezwał wyraźnie ks. Pawlikowa, aby nie ukrywał właściwych swoich zamiarów pozorami, lecz raczej wypowiedział je otwarcie, gdyż według jego przekonania tłumaczenie jest czysto ruskie, a zarzuty mu czynią, iż nie jest moskiewskie.

P a w l i k o w wszakże okrył się roztropnem milczeniem.

Konwencjonalna, krótka przemowa, którą p. G o ł a s z e w s k i rozpoczął debatą jeneralną nad adresem, wyrażała w kilku słowach radość, że projekt adresu się udał, i że prawdopodobnie cały kraj znajdzie w nim echo swoich uczuć i życzeń. Po nim zabrał głos:

Rodakowski.

Ważność obecnej chwili, — ważność podanego do dyskusji adresu, wkłada na każdego, który głos zabiera, obowiązek wypowiedzenia całej prawdy przekonania swego, dla tego niechaj mi wolno będzie z umiarkowaniem — jakie winien jestem Wysokiej Izbie, a z wszelką otwartością, wypowiedzieć mój sposób zapatrywania się na te stosunki których określenie winno być zadaniem, adresu niniejszego.

Dla nas dzisiaj najważniejszą kwestją żywotną, jest ustanowienie warunków, pod któremi nie zbaczając z drogi przeznaczenia naszego narodowego, możemy pozostać częścią składową państwa austrjackiego. Idzie bowiem o to, aby należność nasza do państwa nie tamowała z jednej strony naturalnego rozwoju sił narodowych, z drugiej zaś strony, aby stosunek kraju naszego do państwa, nie był dla państwa przeszkodą w rozwoju, ograniczeniem jego sił — w odzyskaniu, a może nawet powiększeniu tego znaczenia i tej siły państwa pierwszorzędnego, do którego Austrja według historji i stanowiska swego ma niezaprzeczone prawa. Mówię, że ten cel mamy osięgnąć nie zbaczając z drogi przeznaczenia naszego narodowego, bo to przeznaczenie zakreśliła nam przeszłość nasza tylowiekowa, której poczucie mimo tylu klęsk, mimo ucisku już niemal całowiekowego, niezatarte, z całą siłą żyje w sercach naszych.

Wszelkie stanowisko kraju naszego w państwie, wszelki ustrój kraju, któryby się sprzeciwiał tym żywotnym warunkom bytu naszego, musiałby znowu wywołać walkę wewnętrzną, niemógłby ani nas, ani państwa prowadzić do szczęścia i musiałby stawać zaporą wszelkiego postępu. Dlatego jest obowiązkiem naszym z wszelką sumiennością zbadać i rozważyć te warunki, i wypowiedzieć jasno i wyraźnie co uznajemy za zgodne z przeznaczeniem naszem, a co jako szkodliwe odrzucić należy.

W zgromadzeniu tak poważnem, powołanem do spraw politycznych, usuwać się od gruntownej dyskusji tych przeważnych kwestji, dla trudności lub pewnej drażliwości, jakie ta dyskusja przedstawić może, uważałbym za dowód niedojrzałości albo słabości politycznej. (Brawo). Wypowiadając w całej pełni nasze przekonania, dopełniamy tylko obowiązków naszych i wobec kraju i wobec rządu; kraj nas tutaj wysłał dla zastępywania jego praw — dla wypowiedzenia doznanych krzywd — dla określenia jego nadziei i zamiarów, rząd nas tutaj powołał, ażeby usłyszeć z naszych ust prawdy, jakiejby mu nikt inny powiedzieć nie mógł — bo takie prawdy uczuć, przedstawić i wypowiedzieć może tylko kraj sam, przez usta swoich reprezentantów.

Takie szczere i z męzką otwartością i odwagą wypowiedziane, na ścisłem rozumowaniu i na prawdzie oparte przedstawienie, musi mieć i wobec rządu wielką doniosłość; ono będzie dla rządu stałą wskazówką jego działania, bo mu będzie rękojmią, że to co sejm wypowiada, to nie wyraz chwilowego uniesienia, to nie objaw zmiennej opinii publicznej, ale to głos — smutny może i surowy, ale głos poważny kraju, którym oby przemówił w tej solennej chwili duch narodu!

Tak przynajmniej ja pojmuję zadanie adresu sejmowego.

Chcąc zakreślić koleje przyszłego rozwoju stosunków państwowych Austrji i naszego w nim współudziału, trzeba nam najprzód zbadać dokładnie teraźniejsze położenie — wykazać w całej nagości wszystkie popełnione błędy, które sprowadziły dzisiejszy stan rzeczy i z tego smutnego zaiste obrazu, wysnuć naukę na przyszłość.

Po roku 1848 Austrja różne przechodziła koleje, które są zanadto znane, abym chciał je przypominać W. Izbie.

Dla mego założenia wychodzę tylko od ostatniego wielkiego przeobrażenia politycznego w Austrji, od konstytucji lutowej. Zmiany jakie, nastąpiły od czasu objęcia rządu przez dzisiejsze ministerstwo, zastanowienie konstytucji chwilowe, jest zmianą tylko ujemną, ale nie jest aktem dodatnim, organizacyjnym.

Nie zapoznaję dobrych chęci dzisiejszego ministerstwa, i muszę oddać wszelką sprawiedliwość prawości charakteru i rzetelności politycznej mężów stanu, którzy są dzisiaj u steru rządu, a są to własności, do których my w Austrji mało jesteśmy przyzwyczajeni, ale nadto jeszcze nieokreślone są cele, nadto mało znaną jest zasada, według których państwo ma być uorganizowane, abym mógł dzisiaj już wydać o działaniu ministerstwa, jakikolwiek sąd.

Od czasu zatem konstytucji lutowej, Austrja jako odrodzona, Austrja jakoby konstytucyjna, stawiała sobie cele państwowe, do osiągnięcia niepodobne!

Biorąc pozornie wolność i postęp za podstawę państwową, stawiała na czele politykę, wyłącznie niemiecką; tej polityce i wypływającej z niej dążności centralizacyjnej, podporządkowała interes wszystkich prowincyj, i wnet stanęła sama z sobą w sprzeczności zasadniczej, która trawiła najzdrowsze siły i soki pojedynczych krajów, i musiało w końcu doprowadzić monarchię do smutnej ostatecznej katastrofy.

Polityka wyłącznie niemiecka dawniej może odpowiadała historycznemu powołaniu Austrji, ale od chwili, kiedy w Europie wystąpiła i rozwija się i tęży zasada narodowości, polityka niemiecka dla Austrji była możebną jedynie pod warunkiem, aby tylko prowincje niemieckie stanowiły rdzeń tego organizmu państwa nowego, którem Austrja na Niemcy działać usiłowała, prowincje zaś nieniemieckie, aby były zostawione naturalnemu rozwojowi żywiołów narodowych.

Tak jak Austrja postępowała przez własną różnorodność narodową, zmniejszyła wpływ swój na Niemcy, w których nie umiała na korzyść swoją rozbudzić uczucia narodowego, a idąc drogą polityki wyłącznie niemieckiej, głęboko i boleśnie dotknęła wszystkie nieniemieckie prowincje, i cisnęła je gwałtem na błędne drogi! (huczne brawa i oklaski).

W chwili kiedy Austrja miała się przekształcić z państwa, które umiejętność nazywa państwem policyjnem, w państwo konstytucyjne, na podstawie praw zbudowane, w chwili, kiedy uznając, w części przynajmniej, zasadę narodowości, nadawała każdemu z licznych zamieszkałych w niej szczepów prawo wolnego rozwijania się w kierunku własnym, narodowym, wtedy prowadząc dążność pozorną do ostateczności, rozbiła pojedyncze szczepy na składowe ich części, i pod tą firmą przeprowadzała dawną zasadę — *divide et impera* (huczne brawa i oklaski w Izbie i na galerjach) i w tejże samej chwili, jakby żelaznemi obręczami centralizacji niemieckiej krępowała wszystkie części państwa, zbijając je w jedną całość (brawo).

Wszędzie w rzeczywistości zabijała właściwe życie narodowe, i sprowadziła w końcu powszechną martwość, która zniszczyła najbogatsze zasoby monarchii i doprowadziła do tego, że kiedy nastąpiły ciężkie czasy ostatniej wojny, jedna bitwa przegrana, wyczerpała do szczętu jej siły, i że w tydzień po rozpoczętej wojnie, Austrja nie zdolna do dalszej walki, musiała u bram stolicy, zagrożonej przez nieprzyjaciela, zawrzeć pokój upokarzający.

Wszystko to było skutkiem zaślepienia Austrji, która nie widziała albo widzieć nie chciała, co się około niej działo. Austrja nie chciała widzieć, że unifikacja Włoch jest koniecznością historyczną naszego wieku, że żadna polityka restauracyjna, ale tylko polityka postępowa może uratować państwo, że w końcu Prusy, umiejące podnieść i spożytkować na rzecz swoją dążności narodowe Niemiec, umiejące przez dobrą administrację, dobrą organizację wojska, i przez szerzenie oświaty podnieść znakomicie siły i zasoby swoje, już od dawna ubiegły ją w roli prymatu w Niemczech. Prusy zrozumiały konieczność zmian rewolucyjnych w Niemczech, poznały niemożebność dalszej egzystencji tych drobnych państewek i pociągnęły za sobą Niemcy, przedstawiając im cały urok przyszłości, podczas gdy Austrja chciała dobić się na nowo kierownictwa w Niemczech na podstawie tradycyj przeszłości, pod godłem niezmiennych zasad i instytucji kongresu wiedeńskiego.

Więc musiał też być smutny i nieszczęśliwy koniec działania politycznego i wojskowego, rozpoczętego bez myśli kierującej, bez należytego ocenienia stosunków, z zapoznaniem interesów wewnętrznych monarchii, a prowadzonego z dziwną nieudolnością, w imię zasad, które zostawiły Austrję w zupełnem odosobnieniu. W jakiemże jest dzisiaj po tych smutnych katastrofach położeniu Austrja? W stosunkach wewnętrznych rozstrój zupełny. Materjalne siły i zasoby wszystkich krajów, należących do składu państwa austrjackiego, wycieńczone do ostatka, stan ekonomiczny tych krajów zastraszający, finanse monarchii w stanie rozpaczliwym, a ostatni środek, jakim się monarchia ratować usiłuje, wydawanie pieniędzy papierowych, zagraża nietylko bankructwem rządowem, ale ogólnem zniszczeniem bogactwa publicznego i prywatnego. Wychowanie publiczne, skarbowość, administracja, sądownictwo a w końcu armia, której utrzymanie pochłonęło owoce pracy kilku pokoleń, wszystko to wymaga według przyznania samego rządu reformy radykalnej, jednem słowem, trzeba na nowo jakoby stworzyć to wszystko, co stanowi cały nowożytny ustrój państwowy.

I w chwili przedsiębrania tak olbrzymich prac organizacyjnych, cały skład państwa, podstawa jego bytu głęboko wstrząśnięta.

Węgry, korzystając z dzisiejszego położenia monarchii, oparci na swojej przeszłości, chcą sobie zapewnić w państwie stanowisko odrębne, nie zważając na dobro i sprawiedliwe wymaganie innych prowincyj; Sławianie usiłują wyswobodzić się od przewagi i ucisku Niemców, a pomiędzy nimi my Polacy w szczególności musimy mieć na uwadze, żebyśmy niezmiennie dążyli do celu, wskazanego nam drogą naszą narodową. Niemcy gotowi nawet dopuścić pewien rozdział w wymarzonej dotąd jedności monarchii, aby tylko zachować przewagę wobec prowincyj sławiańskich; a jednak ktokolwiek się dokładniej nad tem zastanowi, przyznać musi, że w ich działaniu już dzisiaj można jeżeli nie wykazać, to przynajmniej przeczuwać tę chwilę, kiedy i oni będą szukać dla siebie punktu ciężkości po za Austrją, w zjednoczonych Niemczech.

Taki jest w tej chwili stan wewnętrzny Austrji, jakież jest jej położenie zewnętrzne?

Wyparta z Niemiec, dla których poświęcała przez kilka pokoleń politykę prawdziwie austrjacką, wierna ustalonej wiekami tradycji, ustąpiwszy Włochy, dla których utrzymania przelewała strumienie krwi, bo w tem upatrywała również wedle dawnych tradycyj, część posłannictwa swego dziejowego, pozbawiona tych dawnych wiekowych podstaw i warunków swego bytu, wobec wielkich wypadków, jakie się w Europie przygotowują, jest jakby okręt na pełnem rozhukanem morzu, który pośród burzy stracił ster i maszty.

Badania wielkich myślicieli uczą nas, że całym światem, tak w części jego materjalnej jak w dziedzinie moralnej, kieruje pewna prawidłowość, z pod której nic się wyłamać nie może, której wszystko ulegać musi.

Wedle tej prawidłowości tylko to istnieć i żyć może, co ma w sobie warunki bytu, co jest potrzebne dla istniejącej całości.

Takiej prawidłowości ulegają z natury rzeczy także państwa. Historja nas uczy, jak one powstają, wzrastają i upadają, ale dopiero filozoficzne badania powodów tego wzrostu i upadku pouczają nas, jakie to zasady, jakie wielkie prawdy występywały na świecie w formie tych państw w obrazie ich zapasów. Wiemy zresztą, że w naturze nie masz i chwili odpoczynku, wszystko albo rośnie albo upada, nic nie stoi, bo nieruchomość już sama z siebie jest dowo-

im języku. (Głosy: Kto wam powiedział?) P. Borkowski, utrzymując, że przekład, na któryśmy się żalili, jest czysto ruski, a nie moskiewski. Mnie się zdaje, że każdy naród ma prawo o tem sądzić. Teraz nie ma narodu, któryby nie miał swojego „hraždanskoho pyśma.“ Tylko nam go mieć nie wolno, nie wolno nam iść za cywilizacją i używać liter kształtniejszych. Nam nie wolno mieć skoropisu własnego, a teraz namiestnictwo zabroniło używania w drukach skoropisu, tylko każe drukować „kiryłowskimy bukwamy“. Europa będzie uważać to za wielkie kurjozum, że my jesteśmy narodem bez skoropisu (wesołość). A my przecież mamy go od dawna. (Mowca pokazuje na dowód, drukowaną unię berestecką z 16. stulecia.) Teraz upadła nasza hraždanka, upadł książkowy język, nastąpiła nawet proskrypcja urzędników ruskich, którzy jedynie postępowali sobie sprawiedliwie. (Głosy: oho! oho! — wrzawa). Nic innego wkrótce nam nie pozostanie, jak opuścić „nasz kraj rodynnyj“ (wesołość, oklaski i brawa powszechne. Ks. marszałek upomina galerję, i grozi wypróżnieniem jej). Mianowanie namiestnikiem rodaka nie może nas także zadowalniać, i służyć za przedmiot wzmianki w adresie, ponieważ tem ubliżylibyśmy innym namiestnikom (śmiech). Mieliśmy bowiem między innymi hr. Mensdorffa, który sobie zasłużył u nas na popularność, a teraz mógłby taką wzmiankę wziąć za obrazę. (O Paumgartenie nic nie wspomina; ten już zapewne się nie obrazi).

W końcu oświadcza mowca, że popiera adres, przedłożony przez ks. Dobrzańskiego. Godz. pół do 4tej z południa.

Marszałek zapytuje Izbę, czy może znużona, więc może przerwać posiedzenie, bo w każdym razie trzeba nam dziś sprawę adresową skończyć.

Izba oświadcza się za dalszym ciągiem dyskusji.

Hr. Henryk Wodzicki. Pomimo że dyskusja była wyczerpującą, zdaje mi się jednak, że zbytecznem nie będzie wyłuszczyć jeszcze jeden ważny względ, gdyż sprawa taka jak obecna i na przyszłość wpływ wywierać będzie. Zamierzam myśl rozwinąć, która w ustępach 7 i 8 jest zawartą, tj. nadzieję, że Austrja na zewnątrz będzie tarczą cywilizacji Zachodu, wewnątrz zaś najmocniejszym wyrazem poszanowania wolności, i że ona w pełnieniu tego posłannictwa nie będzie stać odosobnioną.

W tych ustępach jest wypowiedziane z naszej strony przystąpienie do cywilizacji Zachodu; a jakkolwiek prawdy najwyższe mają swoje zaćmienia, jak słońce, mimo to pozostają wielkiemi prawdami. Wątpieniu nie podpada, że cywilizacja Zachodu wychowaną jest na łonie chrześcianizmu; tam to Zachód czerpał cały swój zasób rozumu i cnoty, tam to czerpał swoje wzniosłe natchnienia, choć nieraz wykrzywione, ale zawsze wzniosłe, wolności, braterstwa i równości. Chrześcianizm odrzuciwszy zabytki średniowieczne, przyjął za swoją zasadę wolność sumienia i wolność przekonania.

Czy my innym zasadom hołdujemy, jak wolności? Nie, zaiste, bo nas wolność wiedzie wprost do katolicyzmu, jednych głębokie przekonanie, drugich zamiłowanie do pamiątek przeszłości wielkiej, innych nareszcie ta okoliczność, że katolicyzm okazał się obroną, tarczą naszej narodowości; na Zachodzie broni nas od wynarodowienia przez protestantyzm, na Wschodzie od wynarodowienia przez szyzmę. Otóż, panowie, myśl, którą według mnie wyrażają te ustępy, jest ta, że wolność jest naszą zasadą, że zasadę wolności religijnej trzeba nam bronić, nareszcie oświadczamy w tym ustępie, że stojąc koło Austrji silnej, katolickiej, gotowi jesteśmy podjąć z nią na nowo tę walkę, która najszlachetniejszą kartę naszej historji stanowi. Tę stronę adresu chciałem tylko wyświecić.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Ks. Marszałek poddaje ten wniosek pod głosowanie.

Izba go przyjmuje. Zapisani jeszcze do głosu: Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Grocholski, Szemelowski. Izba się zgadza, aby wszystkich do głosu dopuścić, po czem o godz ³/₄4 książę Marszałek posiedzenie aż do godziny 6 wieczorem odracza.

Wieczorem o pół do 7mej podjęto na nowo posiedzenie, mówili kolejno zapisani do głosu posłowie. Mowy ich podamy w poniedziałek. Wszyscy czterej zajmowali się bardzo dosadnem zbijaniem twierdzeń ks. Dobrzańskiego i Naumowicza.

Po skończeniu jeneralnej debaty upadł wniosek Dobrzańskiego o przejście do porządku dziennego, poczem wniósł Gołaszewski, żeby adres został en bloc przyjęty; na to powstał ks. Pawlikow i oświadczył, że gdy uchwała zapadła (stante concluso), oni przyjmują projekt Wydziału, ale tylko pod tym warunkiem, jeżli będzie specjalna debata i będą mogli stawiać poprawki. Izba zgodziła się na to. Wszystkie jednak stawiane poprawki upadły, a adres przyjęto z małemi tylko poprawkami stylistycznemi. Trzecie czytanie odbędzie się na przyszłem posiedzeniu, które marszałek zapowiedział na poniedziałek o godz. 11. Prócz tego będą pierwsze czytania zaległych wniosków.

Posiedzenie skończyło się o godz. 10. wieczorem, trwało prawie 10 godzin.

Kronika.

— **Lwów** d. 7. grudnia. Chwalebny i naśladowania godny przykład dbałości o dobro powszechne i zajęcia się sprawami publicznemi dało grono obywateli powiatu jasielskiego, rozsyłając zaproszenie do sąsiadów, by się zjechali w celu porozumienia się i naradzenia w przedmiocie przyszłej organizacji gmin. Byłoby do życzenia, by w podobny sposób wszędzie wczas pomyślano o tak ważnej kwestji, noszącej w sobie zaród przyszłości naszego kraju. Zaproszenie, o którem mówimy, brzmi tak:

„Zbliża się jedna z najważniejszych chwil dla kraju naszego. Ustawa gminna, w przeszłej sesji sejmowej uchwalona, otrzymawszy sankcją Naj. Pana, z początkiem roku przyszłego pocznie nas wszystkich obowiązywać. Od pierwszego urządzenia gmin, opartego na dokładnem zrozumieniu wzajemnych stosunków i właściwem pojęciu samej ustawy, głównie zależeć będzie na przyszłość przez zaprowadzenie pożądanego wszędzie ładu, pomyślny rozwój instytucyj gminnych, mających zespolić i utrwalić rozbite teraźniejsze stosunki społeczne, od czego znowu jedynie zależy lepsza przyszłość każdego z nas jako i kraju całego.

Temi wiedzeni myślami, a w chęci wspólnego porozumienia nad zachowaniem się właścicieli obszarów dworskich wobec tworzyć i urządzić się mających instytucyj gminnych, pozwalamy sobie zaprosić szanownych właścicieli tychże obszarów i szanownych księży plebanów przyszłego jasielskiego powiatu, na poufną naradę w dniu 6. grudnia br. o godz. 10tej z rana w Jaśle, w domu Prześw. magistratu jasielskiego odbyć się mającą.

Na to więc zebranie zapraszamy uprzejmie W. pana w tem przekonaniu, iż porówno z nami pojmując ważność obecnej chwili i samego przedmiotu wszystkich nas żywo obchodzącego, na oznaczony dzień i godzinę z pewnością przybyć raczysz. aby wziąć udział w tej naszej wspólnej naradzie

Jasło dnia 1. grudnia 1866.

Wincenty Petrowicz, hr. *Prosper Zborowski*, *Antoni Lisowiecki*, *Władysław Bielański*, *Konstanty Piliński*, *August Delavaux*, *Karol Hubka*, *Karol Rogawski*, *Marceli Łętowski*.

— **Lwów** d. 3. grudnia. Z niemałem zdziwieniem wyczytałem w numerze 276 *Gaz. Nar* doniesienie o skardze kupców tutejszych na powolność w ekspedycjach urzędu cłowego i niedostateczność godzin urzędowych Mając udział w kierownictwie oddziału cłowego na kolei żelaznej, boleśnie dotknął mnie niesłuszny ten zarzut i spowodował zażądać ścisłego dochodzenia u władzy przełożonej.

Nie mogę oraz przezwyciężyć chęci, wyprowadzenia publiczności z błędu, w który ją wprowadzić mogło powyższe doniesienie, pochodzące, niestety, z bardzo niepewnego źródła. Pomijając przeto stanowisko moje urzędowe, tylko jako długoletni i przychylny abonent *Gazety Narodowej*, oświadczam: 1) że kupcy o powolność w ekspedycjach na komorze skarżyć się nie mogli, bo nie było jeszcze wypadku, żeby ekspedycja z winy urzędu jakiejkolwiek doznała zwłoki lub zaległa z jednej doby na drugą. Zresztą kupcy osobiście bardzo rzadko pojawiają się na komorze a w ekspedycjach pośredniczą spedytorzy, którzy przeciwnie wyrażali nieraz swoje zadowolenie z szybkości i względności, z któremi ekspedycje się odbywają.

2. Doniesienie, że ekspedycje przed południem trwają tylko do godziny 12, a popołudniu z powodu, pory zimowej załatwiane być nie mogą, mija się zupełnie z prawdą, bo dwóch przodkujących urzędowi i za wszystkie czynności odpowiedzialnych urzędników, z własnego popędu i z uszczerbkiem prawie przysługujących im godzin spoczynku, urzędują przed południem tak długo, jak tylko potrzeba tego wymaga, co często kroć, mianowicie w czasie nawału pracy, jaki właśnie teraz ma miejsce, trwa do godziny 2giej z południa, a pomimo tego, już przed godziną 3cią znajdują się w urzędzie i podejmując na nowo czynności, ekspedjują aż do zapadnięcia zupełnego zmroku, więc teraz do godziny 5, później do 6. i 7. godz. wieczór, zostawiając załatwienie wszelkich wewnętrznych robót, np. uskutecznienie rachunków dziennych itp., na późniejsze godziny, przezco nieraz do późnej nocy w urzędzie pracować muszą, co każdy prosty zarobnik na dworcu kolei poświadczy.

Taki jest prawdziwy stan rzeczy, a każdy, choćby mało obeznany z stosunkami, na pierwszy rzut oka łatwo rozpoznać, że korzyść zaprowadzenia godzin urzędowych do 3. z południa, przypadłaby w całości nam urzędnikom. Nie bylibyśmy przeto zmianie tej przeciwni, gdyby nie konieczny wzgląd na dogodność publiczności.

Jeden z urzędników c.k. głównej komory celnej we Lwowie.

— **Ogłoszenie.** Na przedstawienie sceniczne, mające się odbyć d. 14. b. m. w piątek, na korzyść sierot, zostających pod opieką sióstr Opatrzności, w którem występuje pani Aszpergerowa, przyjmuje zamówienia księgarnia p. Wilda, bilety zaś stosownie do tych zamówień, wydawane będą w kancelarji teatru polskiego w dzień przedstawienia od godziny 9. do 12 z rana.

Ponieważ wiele osób życzy sobie mieć miejsce zamknięte na ten wieczór, uprasza się szanownych abonentów, aby najdalej do środy z rana zgłosili się do księgarni Wilda, jeżli pragną miejsca swoje zatrzymać.

— **Wydział chóru męzkiego** Towarzystwa muzycznego zaprasza członków do zgromadzenia się celem odbycia próby w niedzielę d. 8. z południa.

— Z **Bobreckiego.** (*Pożar*). Dnia 2. grudnia b. r między 7. a 8. godziną przed południem powstał pożar wzniecony przez nieostrożność u włościanina Seńka Seniszynego w Suchodole, włości JW. Alfreda hr. Potockiego, w pow. Bóbrka, który przy silnym wietrze pochłonął i zniszczył budynki i zasoby zbożowe sześciu rolników z najbliższego otoczenia i znaczną wyrządził szkodę.

Ratunek, niesiony przez wójta gminy, wszystkich przyległych włościan, miejscowego parocha obr. gr. kat. ks. Ignacego Dudykiewicza, przybyłego na miejsce pożaru urzędnika powiatowego J. L. i miejscowego leśniczego Beera, był tak silny i skuteczny, że jedynie i wyłącznie przeszkodził dalszemu szerzeniu się pożogi, która inaczej byłaby całą objęła osadę i przysporzyła liczbę nędzarzy i biedaków, których i tak w kraju mamy podostatkiem. — Z tego zatem powodu miło nam podnieść obywatelską zasługę wszystkich zespolonych sił, niosących ratunek w nieszczęściu, w szczególności zaś gorące usiłowania księdza Dudykiewicza, który z narażeniem życia własnego ratował mienie biednych włościan i stał się godnym przedstawicielem idei kapłaństwa, pojmującego swoje posłannictwo.

— **Buczacz** dn. 4. grudnia. (*Wolność zarobkowania*). Wczoraj wieczorem skradziono mi tu z bryczki bardzo sprytnie, bo zprzedemnie, szkatułkę z ważnemi dla mnie aktami. Za staraniem gospodniego i za okup 4ma guldenami na rzecz złodziei, po upływie niespełna dwóch godzin byłem już znowu w posiadaniu szkatułki, wprawdzie z popsutym zamkiem i innemi uszkodzeniami, ale bez ubytku wewnątrz. Słyszałem potem, jak pod oknem mojej stancji bili się złodzieje (żydki) przy podziale mojemi pieniądzmi. Zapytałem gospodniego, czy nie możnaby, poznawszy złodzieja, podać go do policji? — „Uchowaj Boże“, rzekł gospodni, „ja bym nawet złodzieja nie wymienił, to by mnie wystawiło na zajadłą zemstę tej szajki, a prócz tego przyniosłoby tę szkodę, że na przyszłość nie wyszukałoby się żadnej kradzieży“. Opowiedział mi przytem, że przed tygodniem odebrano, choć za wysoki okup, czajnik, podróżnemu tu z bryczki skradziony. Jeżeli więc ludzie prywatni wiedzą kto kradnie i gdzie go znaleźć można, mogą o tem wiedzieć także władze i straże bezpieczeństwa. Dla czegoż nie zatamują takiego rzemiosła?

— **Kronika bibliograficzna** W Krakowie z drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego wyszła druga część znakomitej rozprawy doktora Józefa Dietla *O reformie szkół krajowych*, traktująca o szkołach ludowych Autor podaje ciekawe i nader pouczające zestawienie dat i przepisów tyczących się wychowania ludowego w różnych dobrze urządzonych państwach cywilizowanych, przechodzi następnie do skreślenia historji systemu szkół ludowych w monarchii austrjackiej, wykazuje ich stan obecny, podnosi wady i podaje szczegółowe wskazówki co do koniecznych ulepszeń, których zaprowadzenie poleca. Czysty dochód z dziełka przeznaczony jest na rzecz ubogich uczniów szkół krakowskich.

We Lwowie pojawiła się temi dniami broszurka zawierająca: „*Projekt założenia instytutu krajowej opieki sierot* czyli towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia wychowania dzieci na wypadek śmierci ojca“ Napisał Józef A. L. Laskownicki. Dochód ze sprzedaży ofiaruje autor towarzystwom bratniej pomocy akademików lwowskich i krakowskich.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej dnia 6. bm. odbytem, odczytano następujący list burmistrza dr. Dietla: „Z pewnego źródła donoszę: Wys. ministerstwo stanu, powodowane względami słuszności, przyjęło za podstawę rozdziału majątku miasta Krakowa od majątku rządowego: *Wykaz podany przez deputację Rady miejskiej* w miesiącu listopadzie br. Akt rozdziału, na tej podstawie przez ministerstwo stanu przyjęty, odszedł do ministerstwa skarbu, zkąd podany będzie Najjaśniejszemu Panu do sankcji.

„Racz WPan dobr. o tym pomyślnym zwrocie sprawy naszej zawiadomić Radę miejską. Proszę przyjąć i td.

Lwów dnia 5. grudnia.“

Dietl prezydent miasta.

Wiener Ztg. ogłasza, że N. Pan zamianował postanowieniem z dnia 27. listopada dotychczasowego dyrektora gimnazjum rzeszowskiego, ks. Polańskiego, dyrektorem gimnazjalnym w Przemyślu.

Półurzędowy *Wiener Journal* zajmuje się i w najnowszym numerze pogłoskami o możliwości blizkiego między Austrją a Moskwą starcia. *Wien. Jour.* zaprzecza ponownie i całkiem stanowczo wszelkim doniesieniom o gromadzeniu wojsk moskiewskich na granicy galicyjskiej, i dodaje, że w ogóle w roku bieżącym w Polsce i na Wołyniu wcale wojsk moskiewskich nie pomnażano, i że od czasu jak w jesieni wojska obóz powązkowski opuściły, udając się na zwykłe leże, w całej Polsce żadnego poruszenia wojsk nie było. Wszelkie więc doniesienia o ruchach i koncentracji wojsk moskiewskich, nazywa organ rządowy zmyślonemi.

W sejmie berlińskim skończono dnia 6. bm. rozprawy nad ustawą dotacyjną. Wniosek komisji został przy imiennem głosowaniu przyjęty 219 głosami przeciw 80. Przeciw wnioskowi głosowało stronnictwo postępowe, Polacy i katolicy.

W sprawie związku południowo-niemieckiego podaje *Bad. Ztg.* ważną wiadomość, twierdzi bowiem, że dnia 29. listopada został w Darmstadzie zawarty układ między Darmstadtem, Bawarją, Wirtembergiem i Hesją względem utworzenia tego Związku. Wręcz przeciwną podaje jednak wiadomość ministerjalna berlińska *N. Allg. Ztg.*, donosi ona bowiem, że Darmstadt oświadczył już gotowość przysłać na konferencje konstytucyjne dnia 15. b. m. swoich pełnomocników i zarządzić wybory do parlamentu północno-niemieckiego.

Następca tronu duńskiego przybył do Berlina i zaraz na przyjezdnem był u króla, który mu następnie oddał wizytę.

Z Florencji dnia 6. grudnia telegraficzną: Pełnomocnik Okello udaje się przed 10. b. m. do Rzymu. Instrukcje ma on bardzo pojedynawcze.

Papież przyjmował na posłuchaniu pożegnalnem dnia 6. b. m. oficerów francuzkich, których mu Montebello przedstawiał. Poseł portugalski przybył do Rzymu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego wydał pod dn. 27. listopada br. następujący okólnik: (Dokoń.)

III. Zimowe to zgromadzenie odbędzie się w styczniu.

Komitet uchwalił na radzie w dniu 17. bm. odbytej, urządzić w czasie tegoż wystawę krajową zbóż, nasion, owoców, jakoteż liści tytoniowych i oprzędów jedwabniczych, niemniej wódek, serów i innych wyrobów z rolnictwem powiązanych, jak to dawniej praktykowane było.

Zapraszając szan. członków do jak najliczniejszego udziału, uprasza my oraz o wczesne nadsyłanie deklaracyj. Co do przesyłki przedmiotów ogłoszony będzie osobny porządek.

IV. Przypomnąć nie zawadzi, iż jedną z głównych czynności ogólnego zgromadzenia jest: obradowanie w sekcjach nad pytaniami tymże przydzielonemi.

Ułożeniem pytań zajmie się komitet. O materjały wszakże do tychże udajemy się do szan. członków, z prośbą, aby takowe najdalej do d. 20. grudnia nadesłane być mogły; komitet bowiem jeszcze przed zwołaniem ogólnego zgromadzenia, do wiadomości szan. członków podać je musi.

V. Użalić się przy tej sposobności musimy, że rozesłane we wrześniu tabele stanu zbiorów do wypełnienia, w zbyt skąpej liczbie do nas wróciły.

Na podstawie kilkunastu otrzymanych tabel, nie da się urobić pogląd choćby pobieżny na stan zbiorów tegorocznych. Prosimy zatem o uzupełnienie; spodziewając się, że szan. członkowie wraz z nami ważność takiego zestawienia uznają.

VI. W końcu udzielamy szan. członkom, otrzymaną ostatniemi czasy notę Wys. Wydziału krajowego. Brzmi ona dosłownie:

„L. 3061. Nota. Sejm krajowy uchwalił na posiedzeniu 28 dnia 3. lutego b. r. na podstawie §. 19 statutu krajowego co następuje:

„Taryfa podatku konsumcyjnego od mięsa, powinna być ustanowioną dla każdego kraju koronnego, z należytem uwzględnieniem przeciętnej wagi bydła i przeciętnej ceny mięsa tego kraju, tak, ażeby wysokość podatku, w stosunku do przeciętnej ceny cetnara mięsa, była równą we wszystkich krajach koronnych.

„Wys. ministerstwo finansów nie raczyło się jednak przychylić do powyższego wniosku, motywując swą odmowną odpowiedź z d. 8. lipca b. r. do l. 3957 tą okolicznością, że trudności dokładnego sprawdzenia tej przeciętnej wagi bydła w tak wielu krajach koronnych są zbyt wielkie; a mała stosunkowo różnica w opodatkowaniu, nie usprawiedliwia niepewnych usiłowań zwalczenia tych trudności.

„Wydział krajowy w przekonaniu, że projektowana przezeń reforma akcyzy od mięsa, odpowiada istotnej potrzebie kraju, w którym ani chów bydła ani konsumcja mięsa przy zbyt wysokim podatku rozwinąć się nie może, myśli dalej popierać zrobione raz już w tym przedmiocie sejmowi krajowemu wnioski, i zamierza stosowne dalej przedsiębrać wobec wys. władz finansowych kroki.

„Uprzednio jednak chciałby Wydział krajowy zasięgnąć bliższych szczegółów o wadze żywej, jakoteż i rzeźnej bitego bydła, i dlatego udaje się do szan. komitetu, aby mu tenże potrzebnych wyjaśnień dostarczyć zechciał.“

„Łatwo przyjdzie szan. komitetowi za pośrednictwem swych członków przekonać się, jak wiele mają wagi żywej jakoteż wagi rzeźnej zwyczajnie w kraju na rzeź oddawane sztuki bydła, tudzież jaka jest waga żywa i waga rzeźna cieląt niżej jednego roku.

„Niech wolno będzie Wydziałowi krajowemu wyrazić nadzieję, że szan. komitet uzna ważność przedmiotu, i otrzymane z kraju sprawozdania o wadze bydła w jak najkrótszym czasie Wydziałowi krajowemu do użytku dalszego udzielić raczy“.

Czyniąc zadość powyższej odezwie Wys. Wydziału krajowego, zanosimy do szan. członków najusilniejszą prośbę, o udzielenie nam spiesznej a wyczerpującej odpowiedzi na pytania następujące:

1) „Jakie bydło w najbliższej okolicy przez szan. członka zamieszkałej, pospolicie na rzeź oddawane bywa? mianowicie czy woły, czy krowy?

2) „Jaka jest przeciętna waga żywa bitego tamże bydła?

3) „Jaka jest waga rzeźna tegoż bydła? tj. po odłączeniu nieużytków, tudzież części niepożywalnych.

4) „Jaka jest waga żywa i waga rzeźna cieląt niżej jednego roku?“

Lwów dnia 7. grudnia. (*Ceny targowe*). 1 mec pszenicy 4.45, żyta 3.01, jęczmienia 2.20, owsa 1.29, hreczki 2.67, grochu 3.18, kartofel 1.11, cetnar siana 85 cntw., słomy 60 centów, sąg drzewa bukowego 10.30, miękkiego 7.37.

Przyjechali do Lwowa d. 6. grudn. PP.: hr. Borkowski St. z Uhrynowa dolnego, Morawski K. z Pohorzec, Simonyi M. z Gródka, Czajkowski Mich. z Żyrawy, Lisenbarth Z. z Polski, Wolski A. z Łudszy, Gołaszewski M. z Honoratówki, Rudyński K. z Wołostkowa, Kosel M. z Mościsk, J. Hess i Guiqueres F. z Drohobyczy.

Wiedeń 6 grudnia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	25	53	35
„ Pożyczka narod.	66	80	67	00
„ Metaliki na m. k.	57	75	57	90
„ Obl. ind. niż austr.	83	50	84	50
„ „ „ węgierskie	71	00	71	50
„ „ „ chor. i sław.	75	00	76	00
„ „ „ galicyjskie	66	00	66	75
„ „ „ bukowińskie	65	25	65	75
„ „ „ siedmiogr.	65	25	65	75
Pożyczki loteryjne,				
Oblig. gal pożyczki głodowej z r. 1866	92	25	92	75
Losy pożyczki z r. 1839	134	00	134	50
„ „ „ 1854	75	00	75	50
„ „ „ 1860	80	70	80	90
„ „ „ 1864	72	90	73	10
„ „ srebrnej z r. 1864	75	00	75	25
„ „ z r. 1865	77	50	77	75
„ kredytowe	129	00	129	25
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	28	50	29	50
„ hr. Palfy	22	00	23	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr St. Genois	23	50	24	00
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	18	00	19	00
„ hr. Waldstein	19	50	20	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolf	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	709	00	711	00
„ anglo-austr.	82	00	82	25
Zakładu kredytowego	152	70	152	90
Kolei półn. Ferdynanda	153	70	153	00
galicyjskiej	220	50	221	00
czerniowieckiej	184	50	184	50

Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw.) do los	105	00	000	00
w walucie austr.)	90	00	90	20
Galic. Zakł. kred. 4%	74	00	75	50
Austr. Zakład kred. ziem.	103	00	103	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	108	25	108	25
Frankf. n. M. 100	108	30	108	55
Hamb. 100 mark.	96	20	96	45
Londyn 20 fnt.	128	50	129	00
Paryż 100 frank.	51	20	51	30
Warszawa 6. grudnia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok „	79	50	79	83
„ „ kupon „	00	00	01	75
Akcje kol żel. war wied. „	71	75	72	25
„ „ „ war-bydg. „	00	00	56	33
Paryż 6. grudnia.				
Renta 3%	69	72	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 7. grudnia.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	58	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	75
Losy z r. 1860	80	80
Akcje banku nar. za 1000 gl.	713	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	151	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	129	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	12
Srebro za 100 gl. w. a.	127	75

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański Druk Kornela Pillera.

dem śmierci. Dla państwa, nowa zasada, nowa idea, rzucona jak ziarno posiewu, jest zarodem przyszłości, rękojmią jego życia i wzrostu. Rzucić taką ideę, która jak ziarno, kiedy strzeli w roślinę, ożywczym sokiem przeniknie cały nowy wieloramienny, a przecież jednolity organizm, wskrzesić taką ideą ciało, padające po strawieniu sił wewnętrznych, jest zadaniem mężów stanu, i tylko mąż stanu, zdolny ująć i przeprowadzić taką myśl, którą możemy nazwać myślą wielką, może państwo uratować od upadku, wlać w nie nowego ducha, i w nowej formie zakreślić mu nowe życia koleje.

Niechże mi wolno będzie zastanowić się, jakie było dotąd to posłannictwo dziejowe Austrji.

Przeznaczeniem historycznem Austrji, podstawą jej było dotąd działanie w podwójnym kierunku. Raz miała ona służyć za punkt zebrania i połączenia w całość państwową tych wszystkich ułamków różno-szczepowych, które wypadkami historycznemi oderwane były od właściwego im środka, a które położenie geograficzne do siebie zbliżało; powtóre miała być Austrja wobec Wschodu przedstawicielką cywilizacyjnego żywiołu niemieckiego, do czego miała czerpać siły z swojej przewagi w Niemczech.

Idea narodowości, która dopiero w naszych czasach podniesioną została do wysokości zasady politycznej, a dzisiaj weszła niemal w skład prawa publicznego europejskiego, kardynalnie zmieniła pierwszą część zadania państwowego Austrji.

Zrzeczeniem się godności cesarzów niemieckich, a utworzeniem cesarstwa austrjackiego monarchowie Austrji sami zrzekli się drugiej części powołania historycznego Austrji, i to, co się zdaje dzisiaj skutkiem bezpośrednim wojny pruskiej, usunięcie Austrji z Niemiec, jest w rzeczywistości tylko zamknięciem akcji, rozpoczętej w pierwszych latach naszego stulecia, w skutek nacisku ówczesnych wypadków politycznych.

Dzisiaj więc Austrja musi szukać nowych podstaw swojego bytu, jeżeli nie ma skończyć swój żywot, dopełniwszy dawniejszego powołania swego.

I znowu występuje odwieczne natury prawidło, że w śmierci jest zaród nowego życia.

Dla Austrji to co pozornie zagraża jej wykreśleniem z koła państw pierwszorzędnych, utrata Włoch i wyparcie jej z Niemiec, może być zarodem szczęśliwej, wielkiej nawet przyszłości.

Ustąpieniem Włoch Austrja uznała i przyjęła zasadę narodowości, i przyniósłszy jej taką ofiarę, powinna teraz z niej korzystać, stając w rzędzie państw, opartych na zasadach nowożytnych, i przyjmując warunki nowego ukształtowania państwa na podstawie zasad 19. wieku, powinna iść śmiało naprzód w kierunku, raz stanowczo wytkniętym.

Wyparta z Niemiec Austrja, nie powinna już myśleć o polityce restauracyjnej w tym kierunku, ale wynosząc z wiekowego z niemi związku, cały zasób sił i żywiołów cywilizacyjnych, powinna pójść naprzód ku Wschodowi, z całym skarbem cywilizacyi zachodniej, której może być przedstawicielką.

W tej pracy cywilizacyjnej, a wiemy, że w końcu nie podboje, ale oświata, nauka i praca dzisiaj ostatecznie zwyciężyć muszą, Austrja może i powinna oprzeć się na silnym i zdrowym szczepie sławiańskim, który jest szczepem najliczniejszym tego państwa, szczepem powołanym do walki zwycięzkiej z barbarzyństwem, do walki, którą widzimy, że się zbiera i przygotowuje.

Największy jeniusz naszego wieku kiedy odosobniony na wyspie, myślami, które się tłoczyły w tej olbrzymiej głowie, chciał przeniknąć przyszłość, powiedział te pamiętne słowa: że za lat pięćdziesiąt Europa będzie republikańską, albo kozacką. Temi słowy chciał on oddać obraz przygotowującej się walki ostatecznej, cywilizacji z barbarzyństwem.

W tej walce Austrja powołana do odegrania wielkiej roli; ta walka, to będzie chrzest jej nowej potęgi. Dla tego śmiało patrząc w przyszłość, należy nam zastanowić się sumiennie i dokładnie nad dzisiejszem położeniem, bo nie w tępem i nieczynnem oczekiwaniu, ale w przygotowaniu do tego, co nam konieczność przynieść musi, możemy znaleźć rękojmię powodzenia. Nikt pewnie nie śmiałby wezwać dziś Austrji do wojny zaczepnej, ale wiedzieć to powinna i poznać Austrja, że ona będzie musiała wystąpić w obronie najświętszych praw i swobód 19. wieku, w obronie cywilizacji i postępu, chcąc bronić własnego bytu.

Z głębokim smutkiem, ale i z oburzeniem głębokiem patrzymy na to co się dzieje i przygotowuje w Moskwie. Prześladowania, których możność w 19. wieku nie przypuścilibyśmy, gdybyśmy nie byli tych prześladowań świadkami i ofiarami, doszły do tego stopnia, że przechodzą granice sprawy wewnętrznej jednego kraju i stały się sprawą całej ludzkości. I znowu Polska do tego powołana, aby własną ofiarą okupić może dla całej Europy zbawienie od tego despotyzmu, prawdziwie azjatyckiego.

Prześladowanie wiary, prześladowanie całych narodów, wynarodowienie całych plemion, wywiezienie na Sybir całych pokoleń, zdeptanie wszelkich zasad sprawiedliwości i praw, zaślepienie dochodzące do tego stopnia, że rząd sam podkopuje wszelkie podwaliny społeczeństwa, i czego żadna szkoła najzagorzalszych socjalistów przeprowadzić nie zdołała, niszczy nawet pojęcie własności, to wszystko dowodzi, że co się w Moskwie dzieje, nie jest wypływem woli jednego człowieka, ale jest dokonaniem pewnego przeznaczenia historycznego. Te, że tak powiem orgie caryzmu, są jakoby pochodnią, oświecającą przyszłe zamiary i cele Moskwy, która zagarniając wszystko co musi być sobie pobratymcze, chce na grobie wszechwolności zatknąć sztandar despotyzmu i krzyż prawosławny."

Rząd moskiewski dla powiększenia własnej siły, tak długo pobudzał ślepe namiętności mas ludu, że w końcu i ten lud jest zdjęty szałem i cały naród jest na drodze rozpasanych namiętności.

Czy naród da się powstrzymać rządowi na tej pochyłej i niebezpiecznej drodze? nie sądzę by to było możebnem, bo te namiętności, raz poruszone i rozbudzone, już powstrzymać się nie dadzą; i tak party siłą, którą wywołał, a którą powstrzymać już niezdolny, musi rząd Moskwy iść naprzód, musi spełnić swoje przeznaczenie i musi ta zasada caryzmu, ciągle rozpierająca się uderzyć w końcu o cywilizację europejską. Moskwa, która z wielkich zdobyczy 19. wieku przyswoiła sobie tylko wynalazki służące do powiększenia jej siły materjalnej, co usuwają trudności przestrzeni i oddalenia, przyswoiła sobie koleje i telegrafy, zagraża nam zalaniem Europy siłą materjalną swoich tłumów.

Przeciwko tej sile surowej, Europa oddając Wschodowi z lichwą to co niegdyś w początkach swojej cywilizacji od niego odebrała, walczyć winna i walczyć będzie w obronie prawdy i postępu nietylko wojskiem, ale walczyć będzie przedewszystkiem wolnością.

Do tej walki tak z położenia swego jeograficznego jak i dla stosunków politycznych powołaną jest najprzód Austrja.

Austrja z Moskwą graniczy, Austrja zamieszkałą jest w większej części przez szczepy słowiańskie, które pod pozorem równoplemienności Moskwa zagarnąć usiłuje; w Austrji w końcu żyje i rozwija się żywioł polski, ten odwiecznie zawsze gnębiony, ale nigdy niezwyciężony wróg Moskwy (brawo).

Zadaniem więc Austrji jest, tę walkę podjąć (brawa i oklaski) i do niej się przygotować, (brawo).

Na to jednak nie wystarczy nowe prawo poboru wojskowego, ani też wystarczy zaprowadzenie karabinów iglicowych; na to potrzeba jeszcze innej broni, broni moralnej, (brawo), potrzeba idei kierującej, potrzeba własnowolnego współdziałania ludów, więc potrzeba wewnętrznego pokoju, instytucji narodowych; potrzeba aliansów zewnętrznych. (Brawo) Powiedziałem już, że Austrja w szczepach słowiańskich ma wielką siłę, na której opierać się winna, i powinna stać się państwem sławiańskiem, ale i państwem nowożytnem, opartem na prawie, na wolności, na cywilizacji, winna stać się przedmurzem Europy, a zarazem krzewicielką cywilizacji Zachodu, otwierając jej drogi na Wschód.

W tem działaniu wszystkie szczepy sławiańskie pod berłem austrjackiem zostające, będą stanowić jednolity silny organizm, który będzie najmocniejszą podwaliną przyszłego ukształtowania państwowego, podwaliną przyciągającą urokiem wolności wszystkie szczepy pobratymcze.

Jest to zasada, na podstawie której możemy opierać się skutecznie idei panslawizmu moskiewskiego, tworząc panslawizm na podstawie wolności i postępu — panslawizm, w którym nie będą zatarte, ale przeciwnie występywać i uwydatniać się będą indywidualności narodowe.

My Polacy w tej walce, która jest historycznem naszem przeznaczeniem, możemy oddać Austrji wielkie usługi i oddamy je niezawodnie, bo idąc tą drogą idziemy w kierunku naturalnym, nam właściwym. Na tej drodze ponieśliśmy w ofierze krew i mienie nasze, bo mamy przekonanie, że tą drogą dążymy do urzeczywistnienia i spełnienia idei naszej narodowej. W tej walce i Ruś odda Austrji wielkie usługi, bo w końcu Ruś i Polska, to wobec caryzmu moskiewskiego jest jedno. Dwa razy w naszych czasach Austrja była, w położeniu urzeczywistnienia tej idei politycznej, w r. 1854 w ciągu wojny krymskiej, i w roku 1863 w ciągu ostatniego naszego powstania. Niestety mężowie stanu Austrji nie zrozumieli tego położenia, nie umieli pójść nowemi drogami.

W r. 1854 stanęli na pół drogi, i wnet Austrja opłaciła tę połowiczność utratą Lombardji; w roku 1863 nie mieli odwagi przejść od słów do czynu, okazali swoją chwiejność, i klęski wojny pruskiej są skutkiem tego niezrozumienia położenia politycznego i wymogów naszego czasu. Dziś już może po raz ostatni przedstawia się sposobność do tej walki, która jest warunkiem przyszłego bytu dla Austrji; zapoznawać dzisiaj położenie, byłoby to zapoznawać niezbędne warunki życia, i spokojnie poddać się wyrokowi śmierci. Dlatego jest obowiązkiem naszym, których losy tak ściśle są złączone z losami Austrji, wskazać jej tę drogę, wskazać koleje, jakiemi postępować pewinna polityka austrjacka. Owóż jest zadaniem Austrji, aby podnosiła u siebie wolność i postęp we wszystkich kierunkach, aby podnosiła uciśnione dotąd prawa narodowości, aby już od tej chwili walczyła przeciw Rosji siłą moralną wolności, aby wszystkim szczepom słowiańskim wskazała nowy dla ich rozwoju kierunek, aby ich do siebie przyciągnęła, aby w chwili walki materjalnej stanęła silna, i zwycięztwo nie mogło być wątpliwem.

Jak Austrja, porzucając jawnie i stanowczo politykę wyłącznie niemiecką, stanie na zasadzie słowiańskiej, stanie na stanowisku obrońcy cywilizacji, postępu, wolności, narodowości i wszelkich praw i swobód państwa, stanowisku nowego ustroju, jak tem samem okaże siłę żywotną i potrzebę swoją dla Europy, wtedy, ale tylko wtedy nie pozostanie także samą w tej olbrzymiej walce.

Za nią stanie cała cywilizowana Europa, będzie to alians trwały, bo alians prawdziwych interesów postępu, alians silny, bo na prawdzie oparty, będzie to alians nierozerwalny, bo alians nie rządów ale narodów, będzie to alians, który łagodząc dawne krzywdy, rozwiązując kwestje zagrażające ciągle pokojowi europejskiemu, będzie początkiem przyszłej ery pokoju, i podniesie Austrję do znaczenia, wysokości i potęgi jakiej jeszcze nie miała.

Takie są myśli i prawdy, które mojem zdaniem winne przewodniczyć w napisaniu; tych myśli i prawd adres powinien być wyrazem. (Brawa i huczne oklaski w Izbie i na galerjach.)

Hrabia Leszek Borkowski (z trybuny.) Wierny zasadzie, której się zawsze trzymałem, zabrałem głos w ciągu rozprawy ogólnej, aby zwrócić uwagę W. Izby na to, co na uwagę zasługuje. Zresztą nie baczę na to, czyli W. Izba i pojedyńczy jej członkowie moje usiłowania uwzględnią, bo mam to przekonanie, że takie usiłowania zawsze mogą być pożyteczne, chociażby wcale nie wpływały na postanowienia Izby, który to zaszczyt nie pochlebiając sobie, mnie właśnie spotyka. Jestto siejba pod grudę, która nie schodzi w jesieni, ale dopiero na wiosnę. Przy uchwalić się mającym liście do Najj. Pana nadarza się najlepsza sposobność zwrócenia oczu sejmu i rządu na tę ranę z której cieką najżywotniejsze soki społeczeństwa naszego. Otóż kraj nasz jest zgnieciony nędzą moralną i materjalną, i nieodstępnemi jej towarzyszami, zbrodniami. Jeżeli do uleczenia tej rany nie zdołamy nieść spiesznej pomocy, to wszystkie prace i konstytucje nie wydadzą ziarna zdrowego, lecz tylko malowane owoce. Aby w dzisiejszej Europie godnie wystąpić do współzawodnictwa, nie dosyć jest przesadzać nazwiska różnych instytucyj europejskich.

Bez wszelkiej oświaty państwa długo się utrzymać nie mogą. Podstawą oświaty jest byt materjalny; ulepszenia bytu materjalnego ręka w rękę iść muszą z postępem politycznym bo inaczej równowaga w życiu politycznem i społecznem będzi zwichniętą, a wszystkie środki nieużytecznemi a nawet szkodliwemi. Mówmy co chcemy o potrzebie nauki, szkół, cywilizacji, będą to uwagi filantropiczne, jeżeli na środkach materjalnych nam zabraknie; jeżeli nie potrafimy wykorzenić raka ubóstwa, to wszystkie te postępowe mrzonki pozostaną bez skutku, bo, powtarzam, każde ziarno potrzebuje gruntu, i o tę skałę rozbijać się będą najlepsze chęci i postanowienia, bo rola wyssana i jałowa owoców nie wyda. Ulga zatem w przygniatających kraj nasz ciężarach publicznych, ulepszenia bytu materjalnego i zadławienia finansowego potworu, który po nazwiskiem należytości pośmiertnych karmi się łzami ludu naszego, jestto najlojalniejszem, najpowszechniejszem życzeniem w kraju (brawo). Bo jeżeli nie należy do wielkiej polityki, to przecież podziela go bardzo znaczna część ludu naszego, należy do celów najbliższych, i nie przystoi nam, dla gwiazd na niebie zaniechać zmizerniałych kwiatów we własnym ogrodzie. (Brawo.) Przyznać sobie możemy tę zasługę, że nie opuszczamy żadnej sposobności, stosownej czy niestosownej, aby wyrażać nasze wiernopoddańcze uczucia, jesteśmy zawsze gotowi chwalić przyjaciół i dobrodziei naszych, a przecież trzebaby raz, jak poseł Rodakowski powiedział, i prawdę powiedzieć, bo podchlebstwo bywa często polityczną trucizną. I czemże się to poprawił byt nasz materjalny i moralny, polityczny i społeczny? Cóż mamy dziś więcej? To, czem ludzie najłatwiej rozrządzać mogą, i czego już nikomu odebrać nie można, to jest nadzieję. Nieszczęsny stan kraju naszego w niczem się nie zmienił. Jak zmora zwaliły się na nas skutki różnych systematów politycznych, które pogrążyły nas w ubóstwo i zgniliznę. Jeszcze srogie skutki aż nadto opiekuńczych rządów uczuć się dają; oglądnijmy się, a wszędzie zobaczymy zepsucie, służalstwo, zausznictwo, złodziejstwo, rozboje. Siły prowincji wyczerpane przez kontrybucje; nieustająca masa podatków; ludność zubożała. Z wierzchu wypolerowane zgniłki całym majątkiem; w środku ambicja rozżarzona, u spodu szorstka ciemnota, gorączka komunistyczna. Sądy karne, zapładniające zbrodnię, delacje bezczelne, rząd zdzierczy, skarb próżny. A kto w opozycji, ten poczytywany na wszelki wypadek za „Umsturzpartei". (Śmiech, oklaski). Bo jakżeż pojąć tę nadzwyczajną szczególność, że państwo rozległe i ludne od lat trzydziestu ani jednego męża stanu nie wydało, ani jednego wodza wykształcić nie umiało?

Jeżeli złemu mamy zapobiedz w samym zarodzie, to nic nie pomogą ani patenta, ani karabiny odkolbowe, ani słodkie frazesy *Gazety Wiedeńskiej.* Kto nie ma sił własnych, ten zależeć będzie od obcej łaski, od obcych interesów, a czyli długo żyć może z tej jałmużny politycznej? Pod niewieści obraz Austrji trzebaby zapisać: „Konserwatyści i chwalcy mnie gubią."

Zachodzi niezbędna potrzeba zaprowadzenia jak najprędszego zmian, głównie w szkołach, we wszystkich gałęziach administracji i sądownictwa, nie co do form, nie co do pojedyńczych osobistości, nie co do paragrafów 11. i 13. jak w ordynacji wyborczej, ale i co do formy, i co do treści, i co do systematu, a przytem spodziewać się trzeba, że urzędowa kuźnia nieszczęścia kraju naszego, urzęda wymiaru należytości (Gebührenbemessungsämter) których najobfitszem żniwem jest cholera, utracą swoje pazury (brawo). Krzywdy i łzy sierot złym są materjałem. Mieliśmy aż nadto dowodów, jak zgubnie może oddziaływać polityka zewnętrzna na wewnętrzny rozwój prowincyj. Po tak ciężkich doświadczeniach nikt z panów wątpić nie będzie, że powstaje dla państwa potrzeba, nie tyle naprawiać szkody, przez wojnę zrządzone, ile głównie używać wewnątrz wszystkich czynników do przyszłego przeprowadzenia wojny koniecznej; aby zaś módz przeprowadzić pokój, niedosyć jest czuć jego potrzebę, trzeba umieć utrzymać porozumienie chociażby z poświęceniem pewnych uczuć i pewnych interesów, potrzeba politycznego zaparcia.

Z tego powodu zdaje mi się dziwną anomalią, że język niemiecki pozostał językiem państwa, które niemieckiem być przestało, które zrzekło się polityki niemieckiej i wystąpiło z Rzeszy zupełnie. Ta na pozór mała okoliczność, z której przecież wielkie skutki wyrosnąć mogą i z której można powziąć podejrzenie o szczerości zamiarów, może się stać wrzodem nader jątrzącym. Nie trzeba bardzo bystrego wzroku, aby dopatrzeć, że orzeł dwugłowy dwulicowej polityki się trzyma. Jedną głową patrzy na sprawy niemieckie, drugą patrzył po za Alpy, a teraz łaskawie na Słowian pogląda. Czy teraz na słońce spoglądnie, w kombinacje polityczne wdawać się nie będę, z obawy, abym prawdziwej nie odkrył.

Idea zarodnicza przyszłości państwa, jeżeli nie ma być poronioną, powinna spoczywać w tajemnicy.

Z tego powodu i z tego stanowiska zapatrując się na naszą prowincję, coraz widoczniejsze stają się błędy, których się dawniejsza polityka względem nas dopuściła. Czy można będzie je naprawić, czy trzeba będzie je odpokutować, nic nie wiem.

Tej polityce przywidziała się konieczność, że stawiła Rusinów między młotem i kowadłem; nie chciała ludu małoruskiego uznać jako części narodu polskiego, chociaż z częścią Polski go zagarnęła; nie chciała go uznać częścią narodu rosyjskiego — więc chciała utworzyć zeń jakąś nieporadną istotę, istną syrenę, która nęci do siebie zarówno i Moskali i Polaków — a co się stać ma, to się stanie, bo polityce obce obustronne powinowactwo. Albo podział polityczny, albo nowa społeczność, nowy organizm powstać musi. Jest jeszcze możliwy trzeci wypadek: przemoc może, czy to na drodze absolut[illegible] czy konstytucyjnej, pod pozorem uszczęśliwia[illegible] powstrzymać na czas jakiś i zwichnąć naturalny bieg rzeczy. Ale to, co ona utworzy, to zawiśnie pomiędzy niebem a ziemią, a lądu stałego nie dotknie.

Tymczasem ta polityka przeszłości, błędna według mojego widzenia, uzyskała absolutorjum większości sejmowej, tak bowiem rozumiem uchwałę, która dożyje prawego potomstwa, bo uchwały sejmu nie będą jak kaprysy despotów bałamuctwami, niknącemi w drugiej chwili bez skutków.

Uważałem, że w przedłożonym nam projekcie pominiętą została prośba, która nigdy w zapomnienie pójść nie powinna, ile razy się sejm w imieniu kraju odzywa do swego monarchy. W poprzedniczącym adresie zaledwie o niej wspomniano, musiała miejsca odstąpić żądaniu, które sejm jako ważniejsze uznał. Wprawdzie w tym przedmiocie wniesiono wniosek osobny, ale właśnie się obawiam, że wniosek ten będzie drzwiami ubocznemi, któremi się wyniosą nasze życzenia obecne, wniosek, dla którego zdaniem mojem najstosowniejsze miejsce w dzisiejszym adresie, i który jest tak potrzebnym, że nie mógłbym za adresem wotować, gdyby w nim wypuszczone zostało. Myślę tu o uzupełnieniu amnestji przez przywrócenie praw politycznych. Wiadomo, że ci, których to dotyczy, przekroczyli prawo, obowiązujące w czasach tak nadzwyczajnych, że każdy usprawiedliwiać się musiał, kto był poszlakowany, usprawiedliwiać się wobec sądu, kto nie był poszlakowany, usprawiedliwiać się wobec własnego sumienia, dla czego poszlakowanym nie jest (brawo).

Jak w świecie fizycznym, tak w świecie moralnym są epidemie; nie każdy niewinny kto się ich ustrzegł, nie każdy winny, kto się ich nie ustrzegł. Są to tylko skutki konieczne, a wina prawdziwa leży w przyczynie odległej. Wiemy, że prawo tak rozróżniać nie może, bo prawo nieczułe, martwe, jak rozżarzony posąg bożyszcza chaldejskiego, domaga się ofiar; ale właśnie najwyższą prerogatywą monarchy jest łaska, naprawiająca nieruchomą konieczność prawa. Jeżeli im odjęte prawa polityczne mają być na nowo nadane, to nie ze względu na ich cierpienia, bo oni już nie cierpią, nie ze względu na uczucia publiczne, bo opinia narodu ich nie potępia, ale ze względu na potrzeby i rzetelny interes kraju i państwa. Przeznaczeniem prawa nie jest winnych upośledzać, ale poprawiać; państwu obojętnem być nie może, czy posiada niewolników, łączących się pozornie z wewnętrzną niechęcią, czyli wolnych obywateli państwa, gotowych do poświęceń.

Zwrócenie im praw obywatelskich i dla tego osiągnięte być powinno, aby tyle cennego materjału spraw politycznych mogło być spożytkowane przez kraj i państwo.

Z ustępem, wyrażającym podziękowanie za nadanie krajowi namiestnika krajowca, zgadzam się najzupełniej; bo gdy przódy w powodach przytoczonych za kanclerstwem nadwornem posunięto się do tego stopnia, że sejm, pomijając liczne potrzeby kraju, nie wahał się prosić Najj. Pana o to, aby kolega nasz Krzeczunowicz miał z kim rozmówić się, jak przyjedzie do Wiednia, tak tem więcej namiestnik, w kraju urodzony i żyjący z krajem, może być wielce pożytecznym, jeżeli tylko tę jedną możliwą korzyść nam przyniesie, to jest przekonanie, że przemoc nie zna hamulca, i że skutkiem trwonienia, zdzierstwa jest zawsze niemoc.

Zwykle zabieram głos przy rozprawach ogólnych dla tego, aby wyświeciwszy przedmiot według mojego przekonania wskazywać wnioski, ale ich nie stawiać, bo ci, którzy na straży usprawiedliwionych nadziei stoją, w imieniu zasady będą walczyli i zwyciężą. (Brawo).

Ks. Dobrzański Antoni: (po rusku). Po mowach tak wymownych przyznam się, że nie śmiało zabieram głos, aby ze stanowiska ruskiego rzucić wzrokiem na adres, przez Wydział krajowy wypracowany. Z góry muszę oświadczyć, że nie mogę podzielać wyrazu nadziei, jaki się zawiera w waszym projekcie, i wyznać muszę, że dziś inne uczucie włada sercem ruskiem, niż sercem waszem. Ja chcę zaglądnąć do serca ruskiego. Szósty już miesiąc minął, jak wojna się skończyła, dla której wy nieśliście, jak powiadacie, ofiary w pieniądzach i ludziach, i dziś radujecie się, że najważniejsze uchwały sejmu zeszłorocznego otrzymały sankcję cesarską, i że otrzymaliście na namiestnika ro

daka. Nie mniejsze ofiary ponosili i Rusini, a pola Czech mogą zaświadczyć, że krwią zapieczętowali swoje poświęcenie dla państwa cesarskiego, choć w domu głód, i tyfus, i cholera dziesiątkowały ich ludność rodzinną. Znosiliśmy to wszystko w nadziei i przekonaniu, że pod opieką Austrji będziemy mogli zażywać swych praw przyrodzonych, i że te ofiary nie będą nadaremne. Teraz z żalem widzimy, że ta nadzieja „obmanuła“ nas. Krom kalek, wracających z pobojowisk nie otrzymaliśmy nic. Czytając to wszystko, co się słyszy, mówi, pisze o nas, musimy się formalnie obawiać o los narodowości naszej, a chociaż nam nikt winy nie udowodni, to jednak egzystujemy nakształt owej wyspy wśród morza, o której się pytają, dla czego właściwie istnieje, i czemu nie skryje się pod wodę (brawo z ruskiej strony). Nie chcę się rozwodzić nad tem, co się właśnie względem nas agituje, celem osiągnięcia hegemonii nad nami, ale wykażę pobieżnie, co dzienniki polskie, mające reprezentować opinię publiczną, o nas piszą. Co miesiąc, co tydzień, niemal co dzień nazywają oni nas innem mianem. Nadto fałszują data statystyczne dla udowodnienia swoich celów, i obwiniają nas o to, do czego się nigdy nie przyznajemy, i przyznać nie możemy (gwar w Izbie). Naszą kirylicę i graždankę usiłują zastąpić alfabetką polską, (głosy: nie polską, ale łacińską). To jedno! Czyż my Rusini możemy mieć nadzieję dójścia do naszych praw, walczyć z tak przewrotnemi zdaniami, i czy możemy podzielać nadzieję i radość waszą, wyrażoną w projekcie adresu? A skoro my jej nie podzielamy, to i wy nie możecie mieć ogólnej radości, jeźli wasz brat i sąsiad się smuci. Wszak my nic innego nie żądamy, jak tylko sprawiedliwości, równouprawnienia, i tego co nas pocieszać by mogło. Domogamy się tego, bo domagać się mamy prawo, bo jedno i drugie zaręczył nam Najj. Pan w swoim dyplomie i rozlicznych innych patentach. A jeżeli nie będzie spełpione nasze żądanie, to niech mi wolno będzie oświadczyć, że my Rusiny przywykli jesteśmy cierpieć, więc będziemy cierpieć i dalej w milczeniu. My nie chcemy schodzić z drogi prawnej, wiadomo wszakże, że „noha ruska ne postała szcze na dorozi nelehalnoj“ (senzacja). My wytrwamy z pewnością w naszej wierności dla Najj. Pana, i będziemy czekać cierpliwie, aż się zmienią okoliczności, i powrócą dla nas znown czasy roku 1848. (Niespokój w Izbie). Z tego com tutaj powiedział, pokazuje się dostatecznie nasze smutne „sostojanie“ i jakkolwiek do „hrobowoj doszczki“ wytrwamy w naszej lojalności i „predannosty dla tronu austryjskoho, to odnakož ne možem sia teper tiszyty z osnowy ciłoho waszoho adresu do Najj. Pana. Diakowaty ne majemo za szczo, a prosyty o szczoś ne uważajemo za poru stosownu.“ Na dowód tedy „naszoj lojalnosty i predannosty, predkładajemo tut Wys. Sobraniu osobnu naszu adresu“ do laski marszałkowskiej.

Mowca czyta projekt osobny adresu, będący z początku czystą parafrazą pisma odręcznego N. Pana z d. 13. października; następnie twierdzi, że nieszczęścia, które trafiły monarchię i naród ruski, hartują go jako ogień stal. „Uszczęśliwieni ojcowskiemi wyrazami składamy „błahodarenie“ za nie — powiada dalej adres, i wyrazy „nepokołybymoj wirnosty i predannosty do tronu austryjskoho“. W końcu zaś żąda równouprawnienia wszystkich narodowości w Austrji takiego, któreby wykluczało hegemonję jednej narodowości nad drugą, bo taka hegemonja jest źródłem „borby“. Tylko równouprawnienie pod względem politycznym i administracyjnym może zadowolnić Rusinów. U nas jest „borba“ z tego powodu, że narodowość polska chce wywierać hegemonję nad „narodem ruskim“, i te dwie narodowości nie mogą się z sobą same „zładżowaty“. Przeto, mówi dalej adres — żądamy polityki, którąby położyła koniec systowaniu konstytucji lutowej, i którąby na podstawie równouprawnienia ścisłym sojuszem połączyła „wszystkie narody“. Zbliżamy się do tronu, prosząc o to równouprawienie, a mianowicie o to, aby nam w sprawach państwowych do ogólnej reprezentacji posyłać wolno było posłów własnego wyboru, a w sejmie krajowym, aby sprawy narodowe traktowane były w osobnych kurjach ruskiej i polskiej, i w osobnych dwóch wydziałach, ruskim i polskim“ (Głos z Izby: Amin! — wesołość na galerjach).

Marszałek. Jest to nowy wniosek, muszę go podać do poparcia.

Grocholski. Mości Książę, mojem zdaniem, nie jest to jaki nowy wniosek, ale tylko poprawka do projektu adresu, przez Wydział przedłożonego. Przy ogólnej dyskusji jednak nie można podług regulaminu żadnych stawiać poprawek, a przeto tego wniosku nie można także oddawać do poparcia. Przy dyskusji specjalnej zaś nie są możebne żadne wnioski, zmieniające całego ducha przedłożenia, ale tylko poprawki do pojedynczych ustępów.

Moje zdanie jest tedy takie, że ten nowy wniosek ks. Dobrzańkiego nie może być podany ani do poparcia, ani do głosowania (gwar i niespokój).

Ks. Dobrzański. Ja ne mowlu, że to je poprawka, ale tylko proszu, aby toj adres był wid nas pryniatyj (Głosy liczne: od kogo? od kogo?)

Zyblikiewicz. Życzyćby należało, aby ks. Dobrzański jasno i dobitnie wypowiedział, czego właściwie chce. — aby lepiej rozwinął swoją myśl, a jeżeli sam nie potrafi, to niechaj to poruczy komu innemu ze swej frakcji (Wrzawa).

Pawlikow. Ja sia zapyszu do hołosu, ale poneże hospodyn Zyblykiewycz tutki w somniwatelnist podał zdibnist ks. Dobrjańskoho, dlatoho widstupaju mij hołos momu druhowy, ks. Dobrjańskomu.

Dobrzański. Ja żełaju, aby nad drukowanym projektom adresu Wys. Pałata pereszła do porjadku dennoho, a nasz tot projekt oddała do komisji. (Śmiech powszechny i wrzawa).

Krzeczunowicz. Rzecz się wyjaśniła do tyla, że teraz znajduje się na drodze regulaminowej. Ks. Dobrzański stawia właśnie wniosek, aby przejść do porządku dziennego nad projektem adresu, złożonym przez Wydział krajowy. To stać się może jednak dopiero wtedy, kiedy dyskusja jeneralna będzie ukończona, bo podług regulaminu po dyskusji ogólnej można głosować tylko nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego. (Głosy z Izby: tak! tak!)

Kozłowski prosi o głos. Inne głosy domagają się przerwy w posiedzeniu. Wśród wrzawy ogólnej słychać głosy o dalsze prowadzenie dyskusji.

Potocki Adam. Ja z porządku zapisany jestem do głosu; a ponieważ sam jestem znużony, i sądzę, że Izba także jest znużoną, przeto proszę o krótką przerwę.

Marzałek przerywa posiedzenie o $^{3}/_{4}$1 na pół godziny. Sala się wypróżnia. Po upływie tego czasu zabiera głos:

Potocki Adam. Naturalnem uzupełnieniem adresu jest wywołana nad nim dyskusja. Służy ona bowiem tak do wyświecenia ogólnego stanowiska, jak i poszczegółowych stosunków. Po świetnych słowach moich poprzedników, wypada mi dodać słów parę w kwestji jednej, którą pominięto. Imieniem odrębnych praw kraju występujemy tu dziś przeciw systemowi centralizacji, dowodząc, że system ten jest zgubny dla całej monarchii, i w tej myśli zanosimy wyraz życzenia, i wyrażamy zarazem chęć dopomagania, aby ten system nigdy nie powrócił. Równocześnie wszakże odzywają się wrzaskliwe z innych stron głosy za utrzymaniem tego systemu, zgubnego jeżeli już nie powiem dla całej monarchii, to przynajmniej dla większej części jej. Zapomnąć chcę tu o pobudkach osobistych, jakie kierują tymi ludźmi, ale zastanowić chciałbym się nad tem pytaniem, którzy w stosunku do słuszności mają większe powody do pozostawania na polu, przez siebie obranem. Zwolennicy centralizacji przypisują teraźniejszym ministrom winę klęsk, które na Austrję spadły, ludność zaś, nie będąca zwolenniczką centralizacji, przypisuje centrałom wszystko złe, jakiego Austrja doznała.

Pytam się wobec tej różnorodności zdań, jakie jest faktyczne położenie państwa? Czy zwolennicy centralizacji mogą powiedzieć, że federacja, a nie centralizacja panuje teraz? Czy mogą powiedzieć, że dziś w administracji politycznej inna myśl panuje, niżeli jaka panowała za rządów Schmerlinga? Nie. Zkąd więc powód pytam się, — aby ludzi, którzy dopiero w przyszłości mogliby dokonać jakich zmian rzeczywistych, obwiniać o teraźniejszość, — ludzi, którzy jeszcze nie byli w stanie ani w możności, przeprowadzenia swych myśli? Zkądże więc można z taką affirmatywą występywać przeciwko nim, nie uwzględniając okoliczności, w jakich przyszli do steru? Wszak w teorji zamysły ich są dobre, ale tylko w teorji, bo do praktyki jeszcze wcale nie przyszło. Biorąc tedy na wagę ważność i realność powodów jednej strony bronienia się na stanowisku teraźniejszem, a drugiej przeciwnej strony powody rzucania klątwy na tych mężów stanu, pytam się, po której stronie jest faktyczna słuszność zdania i widzenia rzeczy? Wszakże każdy bez uprzedzenia patrzący widzi, że teraźniejszy stan rzeczy nie jest niczem innem, jak tylko przydłużeniem dawniejszego stanu, i gdyby ta sprawa była zaniesioną przed jakikolwiek sąd, tedy wyrok rozsądku, rozumu, sprawiedliwości wypadłby na naszą stronę. (brawo!) Być może, że gdyby system teraźniejszy kiedyś w przyszłości przy dłuższem swojem trwaniu doprowadził do takich lub podobnych klęsk, jakie wywołał system centralizacji, to natenczas byłby słuszny powód do oskarzania go. My tej roli wszakże dziś przyjąć nie możemy, bo z jednej strony stoi system potępiony, a z drugiej strony systemat, który wprawdzie jeszcze nie przeszedł przez próbę ogniową, ale stoi zawsze jeszcze jako niewinny i czysty.

Jeżeli teraz wykazałem, że po naszej stronie jest słuszność i sprawiedliwość, to muszę nawzajem dowieść, że systemat, którego bronią oni, jest systematem fałszu i kłamstwa. Oni ciskają nam w oczy tym zarzutem, że występujemy przeciw wolności, przeciw wolności politycznej, i chcą, abyśmy przysięgli do jej sztandaru a zaniechali wszystkich innych naszych potrzeb. Pytam, zkąd to prawo, aby oni byli sędziami wyłącznymi w sprawach naszych? Faktem jest, że ministerstwo samo, widząc oczywistą zgubę, do której toczyła sie monarchja, ujrzało się w konieczności zasystować konstytucję lutową. Na tymto fakcie przeciwnicy teraźniejszego ministerstwa opierają całe swoje rezonowanie. Nie będę rozbierał treści tej konstytucji, ale powiem, że była tylko kuglarskiem rozszerzeniem zasad tej ustawy, które Najjaśniejszy Pan wskazał w dyplomie z dnia 20. października roku 1860. (brawo!) Gdzie w samym zawiązku jest kłamstwo, tam ono na całej drodze następnej powtarzać się musi. Otóż wówczas w imieniu wolności konstytucyjnej, ze wszystkich stron głoszonej, dożyliśmy, że radcy korony głosili z trybun parlamentu zadawnienie praw, że dawali przewagę jednej narodowości nad drugą, że odmówiono było narodom pewnym używania w swojem życiu krajowem owych oznak wewnętrznego życia narodowego, bez których żaden naród obejść się nie może. Tem sam systemat fałszu rozszerzył i utrzymał się wszędzie, we wszystkich gałęziach życia państwowego. I cóż tedy mieli począć powołani zeszłego roku doradcy korony, gdy powszechne nastało przekonanie, że ów systemat wiedzie do zguby całą monarchję? Czy mogli paktować z tym faktem? Nie. Oni musieli się chwycić systowania, a to nie było wypływem ich woli osobistej, lecz wypływem przekonania powszechnego. I jakaż rzeczywista uderza nas zmiana? Oto widzimy zacność w charakterze, szczerość w zamiarach, miłość prawdy i chęć słyszenia tej prawdy — oto co cechuje tych mężów stanu, którzy dziś stoją u steru, oto co ich różni od poprzednich mężów stanu. Prócz tej zacności charakteru, prócz tej miłości prawdy i szczerości w zamiarach nic więcej nie widzę. A system centralizacji, który usiłował narzucić wszystkim jeden język, który wszystkie wymagania, wszystkie potrzeby odrębne, wszystkie posłannictwa poszczególne chciał okuć na jedno kopyto, i wlać w jedną formę systemu tego, — i zwolennicy jego znieść nie mogą tej zacności charakteru, tej miłości prawdy, ani też szczerości w zamiarach, i dlatego przywrócenia gotowego fałszu domagać się musi. (Brawa i oklaski.)

Wykazawszy to, mogę powiedzieć, że kraj nasz z ufnością zbliża się do tronu, ale nie na podstawie dzisiejszej sytuacji, w jakiej się znajduje, lecz na podstawie słusznych i usprawiedliwionych oczekiwań na przyszłość.

Jeszcze niech mi wolno będzie parę uwag. Przedewszystkiem oburza mię jeden szczegół, który góruje silniej nad wszystkie inne, a tym ubolewania godnym objawem jest upadek inteligencji — że się tak wyrażę — w całem państwie. I tutaj nie potrzebujemy stać na naszem odrębnem stanowisku, lecz śmiało powiedzieć możemy, że jeszcze dzieje nie wskazywały podobnego przykładu, aby monarchia dla braku jednego człowieka mogła się chylić do upadku! (Senzacja). W tym to braku ludzi szukać należy przyczynę główną klęsk, jakie dotkuły monarchię. Któż z nas, którzy jeszcze pamiętamy czasy szkolne, nie widzi tego zblizka, i komuż okoliczność ta do wszystkich bolów nie dodaje jeszcze tego najstraszliwszego bolu, że to nowe pokolenie nasze nie wstępuje na wyższe szczeble inteligencji, ale jak i my wlec się musi przez wszystkie bezdroża dzisiejszych szkół naszych? (Brawo). A organizacja szkół jest przedmiotem, przecież ściśle związanym z ogólnym systematem. Pod wpływem centralizacji nanarucono język obcy, piętnowano języki macierzyńskie ludów, wykluczano je nietylko od wykładów, ale nawet z prywatnego obcowania dzieci pomiędzy sobą. A taka wyłączność stronnicza nie może mieć innych skutków, jak skrzywienie całego charakteru młodzieży, jak powszechne ogłupienie. (Oklaski).

Jeszcze jednej nie mogę pominąć uwagi. Jest niesłusznością, jest fałszem, jeżeli przeciwnicy teraźniejszego rządu stawiają za charakterystykę rządów poprzednich, chęć dążenia do wolności i utrzymania wolności. Oto panowie, jeżeli postawimy kwestję wolności politycznej tak bezwzględnie, że wszelkie inne potrzeby odrębne muszą ustępywać przed nią, natedy przyznać trzeba że i wolność osobista należy do kryterjów wolności politycznej. Kryterjum wartości wolności osobistej być musi, do jakiej liczby osób ona się rozciąga. Nikt nie może zaprzeczyć: że wolność polityczna, jeżeli się tylko do $^{1}/_{10}$ części ludności rozciąga, jest mniej wartą, aniżeli jeżeliby się rozciągała do $^{9}/_{10}$ części ludności. Otóż ta wolność, za którą tak żarliwie obstają nasi przeciwnicy, należy tylko do Niemców, a nie rozciąga się wcale do potrzeb wielu innych szczepów, należących pod berło Austrji. To jest fakt, który wyświecić uważałem za swój obowiązek. Widzimy bowiem we wszystkiem, co się dziś w świecie dzieje, że zwycięztwo ten najwięcej odnosi, kto kłamstwem tęgo wywija. Tę broń tedy przeciwnikom naszym z dłoni wytrącić należy. (Brawa i oklaski).

Wodzicki L. zwraca się przeciw Borkowskiemu, który utrzymywał, że dziękować w adresie nie mamy żadnej przyczyny. Rzeczywiście, gdyby adres był dziękczynnym za dobrodziejstwa, które nas nie doszły, nie mógłby mowca za nim głosować. Myśl jego jest inna, wyższa. Adres kontraktem być nie może; warunków jako takich stawiać w nim nie można, ale poza prostem stawieniem warunków są w nim myśli. Mowca czyta ustęp adresu, zaczynający się od słów: „Czerpiemy też“ i „Było posłannictwo też takie“ patrz *Gaz Nar* nr. 281.) Nie trzeba zbyt naciągać myśli w tym ustępie zawartej. Swiadomi własnego posłannictwa, gotowi jesteśmy poprzeć Austrję w podobnem posłannictwie. Dlatego też panowie — powiada dalej p. Wodzicki — zgadzam się z projektem Wydziału głównie dla tego, że właściwe jego znaczenie jest daleko w przyszłości. Oddajemy się Austrji, ale się jej nie zaprzedajemy. W imię jednakowego posłannictwa, godzi się nam z nią połączyć.

Od rządu zależy, czy myśl ta przyniesie owoce. Do rzędu wielkich klęsk narodowych zaliczyłbym jednak to, gdyby nam przyszła konieczność przejścia na nowo do opozycji. Mowca wątpi o tem. Austrja zanadto już wiele przebyła prób, iżby się miała puszczać na nowe. Gdyby tak było, stałoby się to albo w skutek wpływów zewnętrznych, albo błędów wewnętrznych. Błędy wewnętrzne zaś nie zapowiadają ani zdrowia ani siły. To sejm z otwartością wypowiedzieć powinien, jako też to, że żadne względy uboczne nie zniewoliłyby nas do wzięcia ponownego udziału we fikcji politycznej, jaką była Rada państwa. Niechaj się nie łudzą ci, co tracili czas nad wyszukiwaniem nazwy dla Rady szczuplejszej. Bez udziału Galicji i Czech z łatwością stać się może, że rada ta przybrałaby nazwę najszczuplejszej (brawo). Wtedy jednak znikłaby nadzieja, która nas dziś łączy z monarchją austrjacką.

Z tamtej strony Litawy przedłożenia rządowe staną się zapewne podstawą kompromisu. Pragniemy, aby uwzględniono prawa Węgier, a zarazem oczekujemy, że i one nie będą żądać nic takiego, coby ubliżało naszym prawom. Mam to przekonanie, że tylko takim solidaryzmem wszystkich słusznych wymagań można będzie zapewnić wolność. Bez radości przyjęlibyśmy taki ustrój Austrji, któryby pomijał prawa drugich, forytując prawa jednych. Krzywdy innych nie chcemy. Wysilano się tu z przeciwnej strony na powody, przemawiające przeciw adresowi wydziałowemu. A przecież wszystkie zarzuty redukują się do jedynego sporu lingwistycznego.

Popieramy tedy projekt adresu, nie przypuszczając, aby dziś lekceważono wyrazy, które tu dziś składamy. Wierzymy bowiem, że przyjdzie chwila, w której sprawiedliwość w polityce zapanuje, a może być, że Austrja pierwszy do tego krok zrobi, a jeżeli nie, to jej będzie w tem wina.

My zaś nie ulękniemy się iść drogą odpowiednią. W końcu odpiera mowca zdanie posła Borkowskiego, który utrzymywał, że każda idea zarodnicza jeśli nie ma być poronioną, powinna być tajemniczą. Dawniej tak bywało, dziś wielkie idee kłnją się jawnie (brawa!)

Ks. Naumowicz nie myśli wstępować w ślady swoich poprzedników, ani mówić o sprawach zagranicznych, lecz tylko o krajowych, o stosunkach naszych. Zabiera głos przeciw przedłożonemu przez Wydział projektowi adresu. Nie może się zgodzić z nim, bo wyrażone w nim „czuwstwa i żełanja ne sut naszymy. W sojmi i w wydili panuje polska bolszost, ruskij zaś narid chotia bolszyj wj kraju, w sojmi odnakoż jest tak stysnenyj, że ne może wyrazyty nawet czuwstw swoich do N. Pana. Tymczasem zaś nad narodnostju ruskoju w Hałyczyny chotiat pereity do poriadku dnewnoho.“ Milczenie z naszej strony, powiada dalej mowca, nie zbyt donośnym władający głosem — w takiej chwili byłoby zbrodnią. Dlatego bez gniewu chce wypowiedzieć, dlaczego są przeciw adresowi wydziałowemu. To co się Wydziałowi wydawało dobrem, to dla Rusinów jest tylko powodem do westchnień i rezygnacji. „Naszyi meżynarodyi (wesołość) otnoszenia sut' łysze dalszym prodołżeniem naszoj dawnoj borby narodno-społecznoj.“ Czasopisma polskie dowodzą, że „narod ruskij w Hałyczyni ne jest perwobytnym narodom“. Szczo do adresu wydiłowoho chczu hdenekotoryi insynuacji oprowerhnuty. Uderzyło go przedewszystkiem, że my (Polacy) przyszli dopiero teraz do przekonania, iż w „połączeniu z Austrją leży przyszłość wasza. O tem każdy człowiek światły od rewindykacji Galicji do państwa austrjackiego był przekonany. Co do ustępu o ofiarach, to Rusini także ochotno szli do bitew. Z tym punktem adresu waszego zgadzamy się. Przykładami lojalności naszej byli tacy mężowie jak Angełowicz, Harasiewicz, Śnigurski i Lewicki. Zgadzamy się również z wyrażeniem uczucia „predannosty“, której dowody daliśmy w ubiegłej wojnie, za co nam Najjaśniejszy Pan wyraził swoje uznanie. Choć nasze życzenia są mierne, to jednak boli nas, że teraz stanęła ściana między nami a monarchą. Ścianą tą i korzeniem złego, jest skład naszego sejmu, gdzie my w mniejszości, pomieszani razem z Polakami. Mowca radby, aby Rusini mieli „okremisznyj swoj kraj i okremisznyi (osobne) swoje prawa.“ Tymczasem mniejszość sejmowa rzucona jest na pastwę większości, „Boh je wysoko a cisar daleko“. Poprzednik mój napomknął, że nasze zarzuty ograniczają się tylko do sporu lingwistycznego, i to panowie nie mała krzywda. My jesteśmy podobni do owego człowieka, który od swego ojca nie otrzymał nic, prócz jednego czerwonego złotego. Będąc przymuszonym zastawić go u lichwiarza za kilka groszy, pożyczał ciągle na niego nową gotówkę, aż w końcu, gdy już nie wiele brakowało do wyczerpania wartości tego czerwonego złotego, ofiarował mu lichwiarz dopłatę, byle tylko czerwony złoty przeszedł na jego własność. Człowiek zaś odpowiedział na to: nie! dopóki jeden cent na tym złotym, dopóty on mój. Otóż i my Rusini mamy takiego czerwonego złotego, który chcemy uratować ostatnim centem (brawo!)

Słyszeliśmy tutaj, że w wszystkich sejmach są większości, i że mniejszości muszą się im poddawać. To prawda, ale gdzieindziej jak np. w Niższej Austrji, na Morawie, w Czechach, Francji, Szwecji itp. między większością a mniejszością są tylko „rozłyczja (różnice) mninij (zdań)“, u nas zaś są interesa narodowe różne! (Śmiech i szmer).

Wy się radujecie z powodu sankcjonowania ustaw organizacyjnych, my nie możemy, bo te ustawy są przez waszą „bolszost“ uchwalone. My nie możemy się cieszyć także z Belcrediego i z namiestnika „rodymcia“, bo toby znaczyło tyle, jak gdybyśmy nakształt owego żołnierza, który dostał swoją karę, powiedzieli: „Diekuju pane kapitan za karu!“ „Minister teperisznyj“ sprzyja tylko większości, a nas karze, chociaż nie wiemy za co; może chyba to jest naszą winą, że przeżywszy 500 lat w niewoli, tutaj teraz ośmielamy się stawiać pewne żądania. My naród spokojny, chcemy wytrwać wiernie na drodze legalnej, dążymy tylko do rozwoju naszego życia narodowego, do oświaty.... Tamtego roku podpisaliśmy wprawdzie „błahodarstwennyj adres“ za nadanie manifestu z 20. września, bo nie mieliśmy przyczyny płakać za patentem lutowym, który nas także nie uszczęśliwił. Wówczas nie wybieraliśmy także kurjami do Reichsratu (Głosy: kurjami wybieraliście, i swoich). Podpisaliśmy adres ten w nadziei, że naszym życzeniom zrobi się zadość, a życzenie nasze wypowiedzieliśmy w programie, podanym do ministerstwa, żądając podziału kraju na dwie połowy. (Pan Szemelowski Proszę o głos; ogromna wesołość). Skoro jednak tego nie doczekaliśmy się, więc wolimy wrócić do patentu, bo za Szmerlinga panował jeszcze przynajmniej zakon, że jedna narodowość nie mogła przewodzić nad drugą (śmiech i wrzawa). Teraźniejsze ministerstwo na to nie uważa, i teraz otwarta jest droga do zniweczenia naszego. Powiedziano nam tu, że my nie mamy prawa sądzić o swo-

1866. DODATEK do Nr. 283 „GAZETY NARODOWEJ."

12. posiedzenie sejmowe.

O godz ½7 z wieczora zagaił ks. marszałek posiedzenie na nowo. Z zapisanych mowców zabrał głos nasamprzód:

Krzeczunowicz. Uzupełnieniem adresu jest dyskusja nad nim. Przy dyskusji nad takim przedmiotem należy nietylko własne myśli brać w rozwagę, ale właśnie myśli przeciwne rozpoznawać, rozbierać i zdania ich wyświecać.

Przedłożono nam tu rano adres inny, odmienny od projektu, przedłożonego nam przez Wydział krajowy, i przytaczano powody, dla czego ten inny adres przedłożono. Powiadano nam, że w tym adresie miano wyrazić wierność dla Najj. Pana, co także dokładnie jest wyrażone w adresie, proponowanym przez Wydział. Pomijam już wyraz podziękowania. Odwoływano się do faktu poniesienia ofiar, i mówiono nam szeroko o ucisku narodu ruskiego.

Mówiono o ofiarach narodu ruskiego, podczas kiedy mowcy za adresem Wydziału krajowego, jak i sam adres, także wspominali o ofiarach, ale ofiarach wspólnych nam wszystkim, o ofiarach tak dobrze Polaków jak Rusinów, i żadnych w tej mierze nie czynili wyłączności. Ztąd już zdaje mi się, że tak adres Wydziałowy, jak i powody i zdania tych, którzy za nim przemawiali, są w mojem przekonaniu lepsze. Nie chcieli przeciwnicy adresu Wydziałowego dziękować, mówili, iż nie ma za co. Nie chcieli dziękować za to, iż najwyższy w kraju urząd powierzony został rodakowi, chociaż w adresie naszym nie jest mowa o osobie, ale jest mowa o rodaku, a więc mowa o zasadzie; jest mowa o tej zasadzie, że rodak nasz powinien piastować ten urząd, bo rodak zna stosunki i potrzeby kraju naszego. Zdawało się przeciwnikom naszym, iż dziękować nie mogą, albowiem byłby to rodzaj pokrzywdzenia dla poprzednich namiestników, którzy nie byli rodakami. Nie będziemy ich krzywdzić, znaliśmy ich także, moi panowie, a zostało tutaj mianowicie wspomnienie jednego między nimi, który istotnie ludzkością celował, i który szczególnie tutaj we Lwowie pamiątkę zostawił bogatemi, jakie dawał, jałmużny Był to pan bogaty, czuł obowiązki swoje i miał najlepszą wolę; ale, moi panowie, czy to dosyć dla zarządu kraju? Czy to w każdym naszym interesie nie trzeba, aby ten, który nami zarządza, reprezentuje nas wobec rządu centralnego, czuł z nami, wiedział co nas boli i co nas gniecie? Mnie się zdarzało, moi panowie, żem przychodził do urzędników bardzo zdolnych, bardzo uczciwych i bardzo szlachetnych, udawałem się do nich w sprawach materjalnych kraju naszego, a tego, co mówiłem, oni nie pojmowali. Widziałem, że oni nie wierzyli albo powątpiewali o tem, co mówię, podczas gdy ja przytaczałem tylko fakta, przytaczałem to, co tu w naszym sejmie każdemu wiadomo. Nie chcieli przeciwnicy nasi wspominać o ministrach teraźniejszych, sądzili, że wzmianka o wierze w szczerość ich zamiarów już może za nadto wiele dla nich. Wyrażali miłe wspomnienia o ministerstwie poprzedniem, o jego zdaniach, i przyznawali mu wyższość nad zdaniami ministerstwa teraźniejszego.

Mówiąc o osobach, nigdy nad charakterem się nie rozprawia; każdy mąż, i równie przeszłe ministerstwo, i równie ów pan Schmerling, stał przy swojem zdaniu, jak mężowi przynależy. Nie wiem, czyby później ze swego zdania nie zrobił pewnych koncesyj, nie wiem, bo się skończyło jego panowanie. Ale za rządów jego, co my w kraju mieli?

Nie przypisuję jemu, taki może wpływ okoliczności; ale moi panowie, my tylko wiemy co nas boli i gniecie, a nie wiemy, czy on pod wpływem innych okoliczności działał. Dla tego tylko te czyny rozbierać i o tych czynach mówić będę.

Mieliśmy za dawnych rządów przyznaną konstytucję, aleśmy z niej aż do końca tych rządów nic a nic nie korzystali. Mieliśmy dwa sejmy krótkie, w których nic nie mogliśmy dokończyć; mieliśmy pewną dwuznaczną politykę, która w początkach zachęcała to, co później potępiała, za co później karała, później stan oblężenia zaprowadziła (brawo). I gdy ten rząd ustąpił, i gdy przyszli inni ministrowie, powołany został nasz sejm ten; w sesji kilkumiesięcznej, w której mu nikt nie stawiał żadnej przeszkody, wotował ustawy, wotował ustawy takie, jakie mu się najlepsze dla interesów kraju wydawały. To więc był jeden skutek przyjścia do rządów teraźniejszego ministerstwa. Dalszy skutek przyjścia do rządów teraźniejszego ministerstwa był ten, iż nam obecnie przyznano prawo, prawo wielkie, prawo dorzucania słów naszych, dorzucania życzeń naszych do nowej budowy konstytucyjnej państwa. I to panowie nazywacie niczem? Żeby tylko to się stało; nie dość wspominać o takiem ministerstwie, które nam taką otworzyło drogę? Mojem zdaniem, panowie, za mało uznania dla ministerstwa jest w tym adresie.

Nie będę wchodził w to, że w skutek nowych, walących się trudności to ministerstwo także zaczęło się wahać, i może zrobi koncesje ze zdań swoich; ale drogi nie zmieniło, droga pozostała dotąd otwartą.

Nie mamy za co dziękować, powiedzieli szanowni przeciwnicy, nie możemy dziękować za ustawy, za sankcję ustaw, bo te ustawy wotowane były przez „bolszost'", przez bolszost' polską, nie przez nas. Jak to, panowie, wyście tu nie stawiali poprawek? Wyście w bardzo wielu punktach, w ustawach o gminach, drogach, kościołach nie podawali waszych zdań, i wyście nie głosowali w największej liczbie tych zdań równie z nami? I nie są to wasze ustawy tak dobrze, jak są naszemi? (Huczne oklaski.)

Wspomnę tu także szczególnie o ustawie tak zwanej głodowej, która właśnie przeważnie dla was była dana, czyli raczej dla tych, których wy zastępujecie; i powiadacie, że za to wszystko nie ma co dziękować? Nie ma za co dziękować cesarzowi, który tę ustawę sankcjonował? Mnie się zdaje moi panowie, że trzeba bardzo dziękować, tem bardziej, że to pierwszy raz się stało, iż pierwszy raz przyszliśmy do tych praw, i po pierwszy raz Najj. Pan życzenia nasze i uchwały, przez nas powzięte, sankcjonował. Jest to wielki czyn dla nas właśnie dla tego, że pierwszy raz stał się w kraju naszym; dla tego właśnie nie powinniśmy podzięki pominąć. Słyszałem nadto, że nietylko nie mamy dziękować za ustawy, przez większość uchwalone, ale że większość sejmowa, ta „bolszost'" staje się zawadą dla ruskiego narodu, staje między większością narodu a cesarzem, a życzenia jego cesarza nie doszły. Ale moi panowie! odkąd mamy ten sejm, odtąd wasze życzenia przychodzą do głosu, bo pierwej tych życzeń wypowiedzieć nie mogliście. Byliśmy pierwej równouprawnieni, byliście równouprawnieni, moi panowie, to wam przyznać muszę, z tymi, którzy żadnych praw nie mieli (brawo i oklaski).

O uciskach, o uciskach i wiecznie o uciskach słyszeliśmy; podniesiono także jeszcze świetne dawne czasy ruskiego narodu, czasy, po których już kilka wieków minęło. Lecz i my się cokolwiek dziejów uczyli; jeśli wy wspominacie o tych czasach, trzeba wspominać tak, jak one istotnie były. Znamy także waszą historją, mamy waszego poważnego a wszędzie szanowanego Nestora, i z tych historyków dowiadujemy się, co wtenczas na Rusi się działo. Oprócz kilku świetnych perjodów krótko trwających, i to tylko w pewnych cząstkach dawnej Rusi, mamy masę książąt ruskich, którzy ciągle ze sobą stojąc w wojnie, nawzajem się częstokroć wypędzali. I to wszystko, moi panowie, w pismach waszych stoi, że te nieszczęsne wypadki z dodatkiem tatarskich napadów, Ruś do tego doprowadziły, iż ona z Polską się złączyła. Tak w historji drukowane, do której wy się odwołujecie. Czy my mamy czynić wam zarzut z tej historji? Żadnemu z nas nie przyszło na myśl, żebyśmy was obwiniali, że wasi książęta zgodzić się nie mogli, że się wzajemnie napadali, że niszczyli ziemię i mieszkańców. Ale wy, moi panowie, zarzucacie nam, że Polacy uciskali Rusinów przez wieków tyle, zapominając o tem, że to nie Polacy, ale właśnie Rusini byli naczelnikami narodu ruskiego, że to szlachta ruska, tak w Polsce jak na Rusi, i w całej Europie nie czyniła to inaczej, według zwyczaju wieku owego. Do niedawna, moi panowie, i to w kodeksie wiekopomnej cesarzowej Marji Teresy, uciekano się do tortury; czy możemy tej szlachetnej pani, tej wielkiej cesarzowej zrobić zarzut, że kodeks torturowy wydała? Nie, bo wówczas to się działo w całej Europie, a nikt tego nie uważał za niesłuszność i barbaryzm. Dziś, moi panowie, słyszymy w wielu petycjach skargi na księży; czy będziemy całemu stanowi duchownemu mogli zarzucić, że te skargi względem zdzierstw na pojedyńczych księży, są winą całego stanu duchownego? Mnie przynajmniej na myśl to nie przyszło. I my, moi panowie, możemy żądać od was, żebyście takich zarzutów nam nie robili.

Dziś jeszcze jest w zwyczaju używanie kar cielesnych, a niejeden wójt ich często używa; ale za lat dziesięć lub kilkanaście ustaną. Będziemyż mogli zarzucać teraźniejszym wójtom, że oni źle robili, nadużywali władzy, uciskali gromady karami, do których gromady przyzwyczajone?

Naprawił się świat od czasu, jak Zbawiciel na nim żył; od tego czasu rośnie cywilizacja chrześciańska, i od tego czasu postępujemy.

Zarzucano nam, że owego skoropisu, owej graždanki my uznać nie chcemy. Ja nie wiem, czy kto komu broni w swoich własnych prywatnych pismach ich używać. Ale panowie powiadacie: To nie dosyć; chcemy, aby w publicznych aktach, w aktach rządowych także używano takich skoropisów, takich graždanek, jakie my sobie przyjęli. Nawet słyszałem mowców, którzy powiadali: Cóż powie Europa na to, że my skoropisu nie mamy, że nas zmuszają do skoropisu polskiego! Najprzód mowca niedokładnie oznaczył; my nie używamy skoropisu polskiego. My używamy skoropisu łacińskiego, takiego, jakiego największa część cywilizowanego świata używa. Od Zachodu przyszło nam to pismo, od Zachodu przyszła nam cywilizacja, od Zachodu przyszło nam to, za co my najwięcej dziękować powinni. — Na Zachodzie pierwsza myśl zniesienia poddaństwa powstała i od Zachodu do nas przyszła. Na Zachodzie ustawodawstwo zaczęło średniowieczne barbarzyństwa usuwać, i do nas te zakłady, te ustawy przyszły; nie trzeba więc odpychać to, co od Zachodu pochodzi, i sądzę, żebyście panowie najlepiej zrobili, gdybyście się przyłączyli do tego cywilizacyjnego Zachodu.

W przeszłym roku wspólnie zawotowaliśmy ważną ustawę, dotyczącą propinacji, i ustawę, w której dla ustaw równouprawnienie języka polskiego i ruskiego przyjęto, a panowie, o ile sobie przypominam, prawie wszyscy głosowaliście za tą ustawą.

Lecz najgłówniejszym zarzutem, jaki słyszeliśmy z ust jednego z szan. posłów, był ten, iż pisma i głosy się podnoszą, które ciągle i ciągle ich podejrzywają. Jeżeli, szan. panowie, to odnosicie do gazet, sądzę, że wolności drukowej się nie sprzeciwia, i równie jak w waszych gazetach mogą być rozmaite przeciw innym rozumowania, tak w innych znajdziecie różne podejrzywania, nie powiem przeciwko wam, ale przeciwko niektórym czynom niektórych pomiędzy wami. Na takie rzeczy sądzę, że nie powinniście zważać; sądzę, żeśmy wszyscy narażeni byli na podobne zarzuty, i nie jeden z lewicy musiał czytać w gazetach podobne, nawet osobiste zarzuty.

Ale jeżeli już wspomnę o podobnych podejrzywaniach, podnoszonych nie już przez pojedyńczych w gazetach, ale w akcie urzędowym, w akcie przez was podanym, przez was zredagowanym — był to sławny memorjał, podany do ministerstwa jako allegat prośby o podział Galicji. Wspominam o nim moi pp., boście wszyscy ten memorjał czytali; ile tam było podejrzywań i to przeciw nam, ale to nie prywatne, lecz wasze urzędowe, po dokładnym rozmyśle napisane!

My jednakowoż i z tego wam wielkiego zarzutu nie robili; sądziliśmy, że to jest rzecz stronnictwa, które się broni jakąkolwiek bronią.

Przeciw wam, szanowni panowie, nie w naszych, nie w pismach polskich, ale właśnie w ruskiem waszem piśmie znajdują się największe podejrzywania i zarzuty. O ile sobie przypominam, od miesiąca sierpnia zaczęto pisać w imieniu Rusinów: My nie Rusini, my nastojaszczy russcy, my prawosławni, tak samo jak w Moskwie i Tobolsku. My powinni byé wszyscy prawosławni; jeżeli kto co innego powie, to nikt nie uwierzy ani w Rzymie, ani w kraju, ani w Wiedniu. To nie napisał jeden z naszych, ale choć nie chcę powiedzieć: z waszych, jest to dziennik wydawany po rusku, i nie możecie powiedzieć, że to podejrzywanie czynione przez Polaków.

Gdyby kto pisał, że Polacy nie katolikami, nie Polakami ale szyzmatykami, jestem przekonany, że żaden z nas takiego dziennika ani trzymałby ani czytał (brawo). Jednakowoż moi panowie, ten dziennik, który o was to pisał, jest abonowany i czytany przez was, a co więcej, nie usłyszałem nawet zbiorowego zaprzeczenia tego, co tam było, i dziś nikt głosu nie zabrał, aby temu wszystkiemu zaprzeczyć, powiedzieć, że tych zdań nie podziela.

Zapewne możecie mi powiedzieć: Do takich zaprzeczeń nie jesteśmy obowiązani. Prawda, ale z drugiej strony, moi panowie, nie zapominajcie, że jeden z tych rzeczników, którzy w waszem imieniu występują, to samo prawie powiedział; gdy jego słowa, jeżeli ja sobie dobrze wynotowałem — może on sam raczy sprawdzić — tak brzmiały: „Musimy apellować do zdrowego rozumu Polaków wszystkich, czy to w samej rzeczy prawda, że Ruś i Moskwa zupełnie obce narody, i czy mnie, jako niezaprzeczenie członkowi narodu ruskiego, podobna wyrzec się szyzmy i Moskwy." To pisał jeden z przywódzców waszych, przywódzca dla tego, bo w imieniu narodu ruskiego przemawiał. (Naumowicz).

Nie zaprzeczam nikomu, ani temu szan. posłowi, który przemawiał i napisał, objawiania swego zdania; jeżeli to jego zdanie i przekonanie, to on ma prawo, a jeżeli jest posłem, ma często i obowiązek wypowiedzieć. Lecz jeżeli tak, to nam nie może być zarzut robiony, że my występujemy z podejrzywaniami, co się przecież zdarza i u was.

Na tych to powodach oparci, przeciwnicy nasi wnoszą adres inny, i oto w tym adresie dopominają się o przywrócenie dawnego lutowego rajchsratu, niepomni, iż tak często skarżyli się tutaj w tym sejmie, iż nie rozumieją co się mówi, chociaż żyją w kraju naszym ciągle wspólnie z nami, i ja przynajmniej mam to przekonanie, że tak dobrze jak ja każdego z panów rozumiem, tak dobrze oni mnie rozumieją. Jednakowoż wzdychają do rajchsratu, wiedząc dobrze, że tam jeszcze więcej nie zrozumieją, mimo że w zawotowanym przeszłego roku adresie stali przeciwnicy nasi przy manifeście z d. 20. września. Dziś go wyprzeć się chcą; dziś nie chcą już iść drogą tego manifestu. Manifest jednak wydanym został przez Najj. Pana, przez niego tylko, bez ministrów, podpisany, gdy wydany został po kilkoletniem doświadczeniu, że ustawa lutowa nie może doprowadzić państwa do zamierzonego celu.

Lecz jaki cel tych wszystkich żalów? Jaki cel ostateczny adresu? Oto ile słyszałem, przy końcu adresu stoi, iż chcą przeciwnicy nasi mieć, jak wspomnieli posłowie tutaj, „okremisznyj kraj dla swojeho naroda;" w adresie zaś stoi, jak pamiętam, osobną kurję i osobny wydział dla ruskiego narodu. Okremisznyj kraj dla ruskoho naroda! A jeden z panów powiedział, że nareszcie przyjdzie nam się ztąd wynieść, to jest Rusinom. Słyszeliśmy to już w debacie o przyszłym kanclerzu: „Kanclerz rodak, namiestnik rodak, starosta rodak, wójt rodak, nareszcie nam wypadnie się wynieść." Zapominają, że nasza większość była za tem, aby wójta nie potwierdzano, a wy, wasza mniejszość, chcieliście, żeby wójt był zależny od potwierdzenia. Ale gdyby to nie było, ktoby wyszedł wówczas? Pewnie żaden z was; na serjo nie myślę, iżby wam to się zdawało.

Coby to był za „okremisznyj kraj dla ruskoho naroda." Miast by nie było, bo miasta nie chcą być ruskiemi, byłby lud i byliby księża, którzyby tym „ludiam" perewodniczyli. Czy jest drugi taki cywilizowany naród na świecie, wątpię (brawo). I nietylko księża, i nietylko lud, ale i inni mieszkańcy są tutaj, którzy sobie takich okremisznych krajów nie życzą.

Sądzę więc, że z powodami, które szan. przeciwnicy nasi przeciw adresowi przytaczają, oprócz nich samych nikogo przekonać nie zdołają.

Co zaś do naszego adresu, zostaje mi jeszcze podać zapatrywanie moje na niektóre ważniejsze tego adresu ustępy.

O przyszłym wewnętrznym ustroju państwa niema tam szczegółów, w których mojem zdaniem, idąc za myślą wskazaną przez Monarchę, i nawet za tę myśl dziękując, nie powinniśmy przesądzać przyszłości.

Węgrom pierwszym przystoi wypowiedzieć swoje zdanie o przyszłym ich do państwa stosunku; Węgrom dlatego, że oni dotąd umieli stać na straży praw swoich, i dotąd w ich posiadaniu zostali. Nie sądzę, abyśmy ów co do Węgier stosunek pozostawili zupełnie niewspomniony, nierozważany, ale przynajmniej zapatrywanie się i sposób nasz pojmowania wyrazić nam trzeba.

Przymus kilkoletni, na Węgrach spełniony, nie doprowadził do celu, dla tego możemy śmiało powiedzieć i być przekonani, że tego przymusu, gnębiącego szlachetne uczucia, oparte na przekonaniu, używać nie trzeba. Możemy oczekiwać, iż Węgrzy tak dobrze jak i my przy państwie austrjackiem pozostać zechcą. Sądzę, że i Węgrzy poczują, że niebezpieczeństwa, które grożą Austrji, grożąc im, i wzmożenie Austrji także ich wzmożeniem będzie Pomni na dawne wieki, gdy na głos monarchy do obrony spieszyli, i teraz potrzebom państwa potrafią ustąpić ku dobru swojemu i ku dobru państwa.

Wyraziliśmy w adresie ufność, iż do zupełnego znaczenia przyjdą prawa historyczne narodów, i usunięty będzie system centralizacyjny, który gnębił i nie dozwolił rozwinięcia sił. A pod tym systemem centralizacyjnym sądzę, iż każden rozumie nietylko centralizację dla całego państwa, ale i centralizację dualizmu. Ani tej, ani owej centralizacji my chcieć nie możemy. W adresie ta myśl dostatecznie rozwinięta, gdzie mowa o prawach i dziejowych tradycjach wszystkich krajów. Dla tego też nie jest w duchu tego adresu, iż państwo austrjackie ma być państwem słowiańskiem, albowiem nietylko słowiańskie do Austrji należą narody.

Prowadzącą do nowego ustroju konstytucyjnego państwa, zapowiedzianego manifestem, drogą jest zapytanie legalnych reprezentantów krajów koronnych. Sądzę że także w naszym sejmie mało znajdzie się takich członków, którzy w wolnych reprezentantach krajów dopatrzyć mogli dawny *engerer Reichsrath*. Co do mnie, jabym temu mocno zaprzeczył.

Ten dawny rajchsrath ani za tę część państwa, którą on reprezentował, której reprezentanci w nim zasiadali, nie jest mocen o organizacji państwa orzec, bo nie miał do tego mandatu; ani konstytucja lutowa nie może mu tego mandatu nadać. Innego więc sejmu oczekujemy, któryby o tem najwyższym w Austrji akcie orzekać mógł.

Główną zaś myślą adresu i najważniejszym ustępem jest ten, gdzie wypowiedziana myśl, iż Austrja powinna być w swym wewnętrznym ustroju najmocniejszym wyrazem wolności, i na zewnątrz tarczą cywilizacji Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości. Ta myśl sama wystarczyłaby, aby nas skłonić do przyjęcia tego adresu. Bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej, mówi dalej adres, oświadczamy, że przy monarsze Austrji stoimy i stać chcemy. To też w pełnych sławy wiekach już państwo, którego częścią ten kraj był, stało wspólnie z narodami, wiernie Najj. Panu poddanemi, w tej obronie cywilizacji i wiary zachodniej. Ta myśl, wyrażona w adresie, jak powiedziałem, wynagradza za wszystkie możliwe w nim uszczerbki; ona już jest dostateczną, abyśmy się wszyscy za tym adresem oświadczyli, i dla tego ja za nim głosować będę. (Huczne i przeciągłe oklaski).

Zyblikiewicz: Zapisałem się do głosu przy dyskusji jeneralnej, aby parę słów poświęcić mowom posłów z tej (prawej) strony, bo ja również tak obrządkiem, jak i pochodzeniem do Rusinów należę. W imieniu ich przedłożył nam tu ks. Dobrzański osobny projekt adresu, przeciwny projektowi adresu, który wyszedł z pod redakcji Wydziału krajowego. W projekcie ks. Dobrzańskiego rozróżnić należy cel od środków. Za cel postawiono tam równouprawnienie narodowości. Na taki cel zgodzić się wyśmienicie możemy. Wszak nietylko Rusini, nietylko wy, ale i wszystkie narodowości Austrji, których jest 13, dążą do tego samego celu, do równouprawnienia; wszystkie narodowości nieniemieckie zgodziłby się na ten projekt mogły. Dla tego we wszystkich adresach sejmów w Austrji obradujących, jest ta prośba wyrażoną, z wyjątkiem jednego adresu, uchwalonego przez sejm niemiecki, sejm niższo-austrjacki. Dążność ta do równouprawnienia jest całkiem naturalną u narodów nieniemieckich w Austrji, bo do niedawna jeszcze rej wiodła i panowała narodowość niemiecka wyłącznie; wobec niej inne narodowości nie były niczem innem, jak tylko, by użyć wyrazu cokolwiek trywialnego, lecz bardzo dosadnie rzecz określającego — jak tylko tem, czem są parobcy we wsi względem wójta. A gdy na nasz kraj odniesiemy wpływ tego stosunku i skutki jego, to mógłbym powiedzieć, że przed 90 laty, gdy kraj nasz został przyłączony do Austrji, nie miał on ani grosza długu, a na potrzeby publiczne posiadał tyle dóbr skarbowych, że włościanie wcale żadnych nie płacili podatków: teraz zaś gdyby przyszło rozrepartować na wszystkie kraje dług Austrji, to na Galicję przy tak wielkich podatkach jakie się obecnie opłacają, przypadłoby 1000 milionów! (brawo!) A wiecie panowie, co to 1000 milionów znaczy, — to znaczy, żeby wam dać prawdziwe wyobrażenie o ogromie tej sumy — tyle, co gdyby na długości 12 mil wóz za wozem ustawić, a na każdym wozie znajdowało się po 12 cetnarów srebra! (brawa i oklaski). To były skutki przewagi niemieckiej w Austrji nad innemi narodowościami. Nic dziwnego tedy, iż wszystkie narodowości nieniemieckie, czując ciężar tych skutków, domagają się tak zgodnie równouprawnienia. I nie dziwię się wcale, że moi współwyznawcy — Rusini domagają się także równouprawnienia.

Lecz idzie tu o środki, jakiemi mniejszość a większość nasza sejmowa, chce dojść do tego celu. Oto moi panowie słowo to „równouprawnienie" zostało już bardzo dawno wyrzeczone, jeszcze w roku 1848 monarcha postawił tę zasadę, ale niestety nigdy ona nie weszła w życie, bo nie sam monarcha zajmował się tem, ale otaczali go ministrowie, a tymi zawsze byli Niemcy. Otóż powiadam, zasada równouprawnienia nie weszła w życie i potem minęło 12 lat.

Aż w roku 1860, kiedy monarcha postanowił ludom swoim dać znowu konstytucję, i kiedy na czele ministerstwa postawił naszego rodaka, wtedy wyszedł dyplom z d. 20. października, który dawał nadzieję, że i inne narodowości w Austrji przestaną już być parobkami dla Niemców (oklaski). Ale niestety zasady tego dyplomu zwinięte zostały w ramy konstytucji lutowej. I jakież są skutki tego? Oto takie, że teraz wszyscy się żalimy, i wszystkim ciężko, wszyscy się skarżą zarówno czy Polak czy Rusin, czy pan czy włościanin, czy rzemieślnik, bo wszystkim źle. Oto do tego stanu opłakanego sprowadził nas rajchsrat wiedeński. Wszystkie narodowości nieniemieckie uznały jego szkodliwość a N. Pan widząc to usuwa ten rajchsrat, systuje konstytucję lutową, na podstawie której ten rajchsrat sejmował w Wiedniu, bo widzi że była do niczego, i tylko Niemcom dawała przewagę nad innemi narodowościami. A tu tymczasem nasza mniejszość, która tak samo jak i my doznawała ucisku, domaga się przywrócenia tego patentu lutowego, którego szkodliwość sam N. Pan i wszystkie ludy nieniemieckie w Austrji uznały, oto powiada do N. Pana: Daj nam patent, daj nam ten rajchsrat nazad, ten sam rajchsrat, który tyle nieszczęść sprowadził na kraj! Powiadacie, że cieszymy się z zasystowania tego patentu i tego rajchsratu. Czyż nie słusznie się cieszymy, że nam usunięto źródło nieszczęścia? A wy przeciwnie cieszylibyście się, gdyby to źródło nieszczęścia, rajchsrat, na nowo przywrócono, cieszylibyście powiadacie, gdyby ten biedny naród ruski na nowo przyszedł wraz innemi pod jarzmo Niemców!

Oto tego chcą ci panowie, którzy się mienią być przywódcami i obrońcami tego narodu ruskiego, i nam wyrzucają, że ich uciskamy, że im żyć nie dajemy, a my aniśmy mieli kiedy władzę, by módz uciskać, ani gdybyśmy mieli, toby nam się nie śniło o uciskaniu kogokolwiek.

Moi panowie! Autorowie adresu, odczytanego nam przez ks. Dobrzańskiego, wiedzą tak dobrze o tem, i są o tem tak dobrze przekonani, jak ja. Ale oni nieszczerze sobie postępują. Oni wiedzą bardzo dobrze, że to, czego oni żądają imieniem tego narodu ruskiego, tylko nieszczęście na cały kraj sprowadzi, oni wiedzą o tem, i tylko z umysłu pęta kują temu krajowi (brawo), jakby nie wiedzieli, że słota nie wysuszy tego, co poprzednia słota zamoczyła, że lutowe ustawy nikogo nie potrafią uszczęśliwić. A dzisiejsza ta manifestacja pozostanie smutnem świadectwem przewrotności.

Niesłusznie ks. Naumowicz uskarżał się tutaj na większość sejmową, że jest ścianą pomiędzy narodem ruskim a N. Panem, że głos ich do N. Pana dojść nie może. Głos ten — on już jest w Wiedniu, i wie o nim tak N. Pan, jak i ministrowie. Sprawi on tedy niewątpliwie wrażenie, bo pokaże światu, jak naród ruski sam na siebie bicz kręci. Ale ja powiadam, że to nie naród ruski tego chce, nie wszyscy Rusini domagają się tego nieszczęścia na kraj; ja także zrodzony w tej części kraju, ja także Rusin z rodu i pochodzenia, i ja wypieram się tego adresu! (Huczne brawa i oklaski z galerji i z Izby).

Grocholski. Lubię twierdzenie każde zgłębić do gruntu. Zapytałbym się tedy, jaki rezultat tej skargi z tej strony tylekroć powtarzanej: Polacy nas uciemiężają. Więc weźmy sobie Niemców, aby i nas i Polaków uciskali (wesołość i brawo) myśl to moi panowie! niepłodna. Prędzej przy każdej innej sposobności, niż przy rozprawach nad adresem, spodziewaliśmy się usłyszeć coś podobnego. W chwili, kiedy państwo po ciężkich klęskach jest w niebezpieczeństwie, i kiedy N. Pan w poświęceniu szuka środków ratowania państwa, i w tym celu komunikuje im swoje pisma odręczne; w takiej chwili ludy postępując szczerze, muszą zbadać, co za przyczyna tylu klęsk, bo poznawszy przyczynę, można będzie albo ją usunąć, albo uchronić, aby się nie powtórzyła. Austrja dziś na rozstajnych znajduje się drogach; gdy pójdzie tą drogą, którą my jej wskazujemy, żyć będzie, i może dójść do świetności, przeciwnie gdy pójdzie tą drogą, na którą przeciwnicy nasi wprowadzić ją chcą, czeka ją śmierć. Dziś kraje wyciśnięte do ostatka jak cytryna, tak że już soków żadnych ze siebie nie wydadzą.

Otóż przy takim składzie rzeczy wypada naszemu sejmowi powiedzieć, jaką drogą postępować nie należy. Tymczasem przeciwna strona chce sprawić się z tą kwestją w swój zaściankowy sposób, i sprzeciwia się projektowi adresu przez Wydział przedłożonemu, a będącemu adresem większości. Cóż zarzucacie tej większości? Zarzucacie, że chce dziękować N. Panu. Czytajcie.. gdzie tu jest jakie dziękczynienie? Jest zdanie, w którem są wyrazy ufności, nadziei, ale o dziękczynieniu niema wzmianki nawet. Występujecie dalej przeciwko temu głównie ustępowi adresu, gdzie nadzieja ta znajduje utwierdzenie w tej okoliczności, że Najj. Pan dał sankcję kilku najważniejszym ustawom organizacyjnym. Czy chcieliście może, aby odmówił sankcji tym ustawom? Wszak obradowaliście nad temi ustawami, równie jak i my, wszak robiliście poprawki, głosowaliście nad niemi zarówno z nami, a nawet powiem wam otwarcie, że waszą rękę tam tak znać (brawa i oklaski), iż te ustawy byłyby zupełnie inaczej wypadły, gdybyście wy w ich uchwaleniu nie byli brali udziału. Powiadają tu dalej, powtarzając aż do przesycenia, że sejm nasz ich uciemięża, że są w mniejszości, bo narodu ruskiego więcej niż narodu polskiego. Ja wam na to odpowiem, że sprawami narodu są ci powołani zawiadywać, którzy mają pojęcie o sprawach. Myśmy właśnie skrzywdzeni zostali, bo w sejmie naszym reprezentacja inteligencji jest daleko szczuplejszą, niż podług słuszności i zwyczaju konstytucyjnego być powinna! (huczne oklaski).

Zarzucono tu dalej, że to większość wybierała posłów do Rady państwa takich, którzy tam nic nie rozumieli, żeśmy wybierali innych, niż oni sobie życzyli. Na to powiem wam, że przeciwnie się działo, że zadajecie kłam istotnemu faktowi. Wtenczas wiał pomiędzy nami duch zgody. Wszak przypominacie sobie panowie: my wówczas z tą partją zawarli przymierze. My pytaliśmy się was, których kandydatów sobie życzycie, wy wskazaliście waszych kandydatów, i myśmy wszyscy głosowali za nimi. Żądaliśmy tylko od was, abyście w Radzie państwa nie wywlekali brudów domowych, abyście razem z nami siedzieli; wyście nam przyrzekli to wszystko, przyrzekliście nadto bronić razem z nami w Radzie państwa autonomii kraju. I cóż się stało? Czyście choć jednej obietnicy, choć jednego dotrzymali słowa!? Oto kiedyśmy ulegli prośbom waszym, aby nie jechać zaraz do Wiednia i być przy otwarciu Rady państwa, bo zapadały właśnie wasze święta, wyście złamali tę umowę i pojechali sami naprzód, a jeden z waszych członków powiedział nawet, że Polacy muszą mieć swoje powody, dla czego nie przybyli na zagajenie Rady państwa! (poruszenie; nieśmiałe głosy z prawej: Kto, kotoryj?) Jeden z waszych — mówię — powiedział to, i mógłbym go wymienić, ale nie chcę. Znalazł się wnet drugi, który utrzymywał jawnie, że my ciągle i nieustannie pracujemy nad ruiną Austrji (Poruszenie). Trzeci zaś z waszych członków, w chwilach ciężkich dla nas, nie wahał się wyrzec imieniem Rusinów te słowa, że stan oblężenia był zbawiennym dla Galicji krokiem. Panowie! Tych ludzi, którzy tak w Radzie państwa występywali, wybraliśmy my! My, większość w sejmie, dla świętej zgody poddaliśmy się wówczas waszej mniejszości (Oklaski).

Co do waszego adresu wierności, który nam tu teraz do przyjęcia zalecacie, to pojmuję panowie! jego motywa. Pojmuję bardzo, że jeden z mowców pierwszych z takim naciskiem mówił o wierności dla Najj. Pana. Bez wątpienia — gdy już mowa o pismach publicznych, miał on na pamięci pismo, grażdanką drukowane, i wychodzące tu we Lwowie, które od niejakiego czasu z niesłychanym uporem i otwartością podaje wierność Rusinów galicyjskich w podejrzenie! (Oklaski). Dyskusja ta przekonała mię, że członkowie komisji adresowej, do której i ja jako członek Wydziału krajowego należę, dobrze powiedzieli w swoim projekcie, że Austrja musi być silną i potężną. Tak jest panowie! nietylko przezto nie powiadamy szkodliwego dla cywilizacji Zachodu, nietylko nie sprzeciwiamy się idei naszej narodowej, ale żądać tego jesteśmy zmuszeni w interesie wewnętrznych naszych stosunków krajowych, żeby to się więcej nie powtórzyło, co mnie dziś rano spotkało — (podczas dyskusji nad poprawnością przekładu ruskiego projektu adresowego, zarzucił pan Grocholski, że tekst jego jest czysto ruski i dlatego się nie podobał frakcji świętojurskiej, bo ona sobie życzy tekstu moskiewskiego; wtedy z ław tej frakcji robiono wyrzuty p. Grocholskiemu, nie mogliśmy ich jednak dosłyszeć i podać w sprawozdaniu, bo nie były częścią dyskusji, publicznie się toczącej; p. r.) — że ja nie mam prawa mówić o krajowej sprawie, jaką jest bezsprzecznie sprawa języka krajowego, dlatego, że jestem przypadkiem innego obrządku.

Takie jest moje przekonanie, a życzenie nasze, aby Austrja była silną, nie od dzisiaj się datuje, i nie pierwszy raz było wypowiedziane. Już w roku 1863 wykazałem to w Radzie państwa, i starałem się ją przekonać, że ta droga, jaką wówczas Austrja postępowała, była złą i nie prowadziła do jej potęgi. Dziś tedy, twierdząc że Austrja powinna być silną i potężną, nie mówię nic nowego, ale zostaję przy tem, com powiedział przed laty trzema.

I rzeczywiście, mówiąc każdy ze swego stanowiska wykazaliśmy jedno i to samo, i to jest zdaniem mojem myśl kierująca adresu naszego dzisiejszego. Wykazał on, co potrzeba, aby Austrja była silną. Miejmy nadzieję, że nasze zdanie, w adresie wypowiedziane, na właściwem miejscu znajdzie uwzględnienie. (Huczne oklaski i brawa).

Szemelowski (z Sambora). Po tylu znakomitych mowcach, którzy swoje zdanie wypowiedzieli z taką dobitnością, wypada mi jeszcze przeciw rzeczywistej walczyć nieprawdzie. (Wesołość.) Chociaż moi poprzednicy wyczerpali rzecz dostatecznie, to jednak zapisawszy się podczas dyskusji jeneralnej do głosu, chcę tu na krótko jeszcze cierpliwości Izby nadużyć. Powodują mnie do tego przedewszystkiem słowa Zyblikiewicza, który na życzenia, wyrażone w adresie księży ruskich odrzekł, że je jako Rusin odpycha. Ja także je odpycham jako Rusin, ale dodaję zarazem, że Rusini wszyscy w kraju naszym odpychają ten adres i nie mogą go żadną miarą uważać za wyraz swych życzeń. (Brawo!)

Nie zgadzam się jednak z posłem Krzeczunowiczem, który mówiąc o adresie niektórych księży ruskich, wyrzekł o nich, że są przywódcami ruskiego narodu. Tak nie jest. Toby nareszcie było nawet przeciwko patentowi Najj. Pana. (Ogromna wesołość i oklaski). Cóżbyśmy powiedzieli, gdyby tu na nas p. Laudesberger powstał i zaczął mówić lub stawiać żądania jakieś imieniem półmiljona narodu żydowskiego (wesołość powszechna), albo żeby tu powstał jaki Niemiec? A byłoby to zupełnie analogiczną manifestacją do tego, co z tej strony słyszymy. Panowie! to sejm jeden jako całość, a my wszyscy członkami jesteśmy jednego sejmu — jesteśmy posłowie całego kraju. Jeżeliby zaś Galicję podzielić na wschodnią i zachodnią, to jak wam już 6 lat powtarzano, wschodnią Galicję podobnie jak i zachodnią, podług patentu Najj. Pana nie reprezentują sami tylko włościanie i świaszczenniki, ale także właściciele więksi, posłowie z miast, a potem dopiero sielanie. Księża tedy całkiem niesłusznie uważają się tu za rzeczników Galicji wschodniej i powiadają nam: wy nie macie prawa przemawiać w imieniu Rusinów, bo wy nie Rusini jesteście, ale jesteście perekińczykami. (Brawa, oklaski i wesołość ogromna, tak że mowcę trudno nawet dosłyszeć.) A nie jest to żadną lojalnością, jeżeli przywódcy mniemani z tej tu strony (prawej) mienią się ciągle przy każdej sposobności pokornie najwierniejszymi poddanymi Najj. Pana i najlojalniejszymi Rusinami, a po gazetach piszą się — Moskalami. (Śmiech homeryczny i grzmiące oklaski. Izba i galerja nie może się uspokoić z radości.)

Może wy szanowni włościanie nie rozumiecie tego, co powiedział p. Zyblikiewicz, albo może nie zrozumieliście tego, co tu nam mówił p. Krzeczunowicz, więc pozwólcie ja wam to może lepiej potrafię wytlumaczyć. (Głosy: prosymo) Otóż ja wam skażu po ruski: Czerez 6 lit sedymo wże tut i obradujemo nad riżnymy prawamy. I wse powidajut nam: wy bolszośt w sojmi, a my meńszośt, my ne choczem z wamy trymaty, bo wy Polaki, woroby naszyi. Czy to prawda, to wy zapytajte sia najlipsze waszoho rozumu chłopskoho. Tamtoho roku skazaw nam tutki jeden hospodyn, że jakaś odwiczna „borba" perenesła sia aż oś do toj pałaty, a taja borba maje byty meży dwoma narodamy, meży Polakamy a Rusynamy. Otże ja wam skażu, że borby ne buło takoj nekoły, bo jak posoł Krzeczunowicz wże skazaw, tak narod polskij jak i narod ruskij sut spokojnyi narody meży soboju. Buło wprawdi rozmaite na świti: buwało tak, że kniaź ruskij wojowaw z kniaziom ruskim, buło bilsze kniaziw ruskich, kotoryi wojowały meży soboju. Otże kożdyj z nych braw ludej w rekruty, jak i teper. Kniaź ruskij iszow na Tarniw, a Tarnowskij iszow na Hałycz, i były sia z soboju a tak jeden jak i druhyj brały ludy w rekruty, Rusiniw zariwno jak i Mazuriw, ale żadnomu Rusynowy z Bereżan abo wid Kołomyi ne pryszło do hołowy z własnoj ochoty maszerowaty naprotiw Polakam do Tarnowa abo do Reszowa, ani też żadnomu Mazurowy ne wpało na hadku ity do Rusy i tam „borbu" robyty. (Wesołość i oklaski.)

Teperka nedawno — jak znajete była takoż wełyka wijna meży naszym cisarom a korolom pruskim. W tij wijni były sia lude z naszoho kraju, a wid pruskoj storony lude z Poznańskoho, bo brały rekrutiw i z toj i tamtoj storony, i były sia z soboju, i ne iden Rusyn zabyw Polaka z Poznańskoho, a ne jeden Polak zabyw Rusyna. Ałe czyż można skazaty, że to buło jakie pereślidowanie Rusyniw czerez Polakiw? (Głośna wesołość). Skażu wam iszcze dalej. Tak w wostocznoj jak i w zapadnoj Hałyczyni buły czestnyi i złyi pany, a selane robyły im pańszczynu wsim panam bez riżnyci, czy to buw Rusyn, czy Polak, czy Nimeć, czy żyd. Buwały zwyczajno skarhi. Lude żałowały sia ne raz, izdyły do cyrkułu, hde wsio robyło sia po nimećki, tak że żaden chrystyanyn toho ne rozumiw. Skargi widsyław cyrkuł do mandatora, abo szcze lipsze na komisyju do seła ichaw jakijś Nimeć, pysaty protokił po nimećki. A kto distaw sprawedływiśt? — skażit samyi — nikto, i komisya kińczyła sia na tim. (Smiech). Szczoż dalij? Takij stan riczy trewaw wse aż do roku 1848, koły pańszczynu skasowały; a to komu majete podjekowaty, jak ne tym Polakam? (Gwar; głosy: cisar skasowaw). Meni wirte, pany wże dawnijsze chotiły skasowaty pańszczynu, niż cisar (gwar ciągły — głosy zaprzeczające; mowcę trudno dosłyszeć), to sia lipsze dowidajte... meni wirte, ja wam każu szczo prawda; naszym panam majete to podjekowaty. Dosit' że stało sia tak, szczo teper selanyn i czestnyj hospodar może sia z dawnym swoim didyczom pokumaty (wesołość). I pytaju sia ja was teperka, jakaż tu borba?...

Teperka majemo sejm. Zasidajut tut i pany i selane. I pan i selanyn chocze toho samoho; czy wy ne choczete, aby podatki buły meńszyi, aby hromady buły uregulowanyi, aby szkoły buły dobryi, aby kożda hromada mohła stanowyty, jakim jazykom majut sia dity w szkoli uczyty? Otże teper możete sia samyi perekonaty, szczo wsio to, szczo sia w toj „pałaty" dije i szczo my robymo, robyt sia dla waszoho i naszoho dobra. A szczo waszyi tak zwanyi perewodczyki tut każut, że jakaś „bolszośt" pereślidnje was, i chocze złoho dla was, to może sia swiaszczennykom tilko tak wydaje, ałe nam Rusynam ne, i wy samyi możete waszym rozumom hospodarskim piznaty, że to ne je do prawdy podibne. (Brawa).

Nyńka obradujemo tut nad adresom. Adres jest do N. Pana. Chodyt o toje czy majemo złożyty N. Panu podjeku; my ne djekujemo, jak to hospodyn Grocholski dobre skazaw, bo ne ma za szczo djekowaty. Stało bo sia tak, że obiciau pan kożuch, a słowo jeho tepłoje. Otże my ne djekujemo, ale tilki wyrażajemo w adresi nadiju, że bude lipsze, sły N. Pan dast to, szczo obiciaw, i sły ne bude zważaw na Nimciw. Otże my choczem takij adres pisłaty do N. Pana, a takij adres, jak jeho nam predkładała taja meńszost z prośboju o jakijś tam rajchsrat, hde śte ni jednoho słowa ne rozumily, i kotoryj tylko bilszyi wse podatki nakładaw, buwby tylko, jak p. Zyblikiewicz rozumno skazały, na pohybel ruskoho naroda i ciłoho kraju. (Rzęsiste oklaski i brawa).

Tylko jedno szcze wam skażu: powidajut, że Rusyn upertyj; otże czy ja upertyj, czy świaszczennyki waszyi upertyi, to teperka samyi sobi w swoim rozumi rozważit; a może i tak bude, że howoryw pip swoje a didko swoje. (Śmiech ogromny, oklaski i brawa).

Ks. Marszałek: Pan komisarz rządowy ma głos.

P. radca nadworny Possinger: Zabieram głos, aby odeprzeć niektóre uwagi, wyrzeczone z jednej strony w czasie dzisiejszej dyskusji przeciwko teraźniejszemu kierownictwu państwa i kraju. Usiłowano tu wyrazić objaw niezadowolenia w imieniu jednej części kraju na niekorzyść ministerstwa. Dowody tego niezadowolenia nie zdają mi się dość jasne ani słuszne. Szukano ich przedewszystkiem w składzie i urządzeniu reprezentacji krajowej. Powtóre, że rząd usiłuje zaprowadzić w urzędach jakąś niewłaściwą pisownię. Nareszcie w okoliczności, jakoby zasada równouprawnienia narodowości nie była dostatecznie szanowaną i przestrzeganą.

Co do pierwszego zarzutu muszę odpowiedzieć, że skład reprezentacji krajowej zasadza się na ustawie, wydanej patentem lutowym, na którego ułożenie ministerstwo teraźniejsze nie miało żadnego wpływu. Jeżeli na okoliczność tę dopiero dziś mniejszość się żali, to przyczyny tego trudno dopatrzeć. Wszakże ministerstwo teraźniejsze nie zmieniło w niczem składu tej reprezentacji krajowej! Zresztą muszę nadmienić, że żądać od ministerstwa, aby dawało rzeczywistej mniejszości przewagi nad rzeczywistą większością, to jest rzeczą niemożebną do zadośćuczynienia. (Brawo)

Co do pisowni ruskiej, to jest pozostawione stronom wszelka wolność używania skoropisu ruskiego w swoich podaniach, a już poprzednie ministerstwo wydało pod tym względem jak najwyraźniejsze rozporządzenia, że władze na podania ruskiem pisane skoropisem mogą wydawać po rusku rezolucje albo także skoropisem, albo też literami łacińskiemi pisane. Ministerstwo teraźniejsze żadnej w tem nie zaprowadziło zmiany, ani też zaprowadzić nie zamierza.

Co do urządzenia państwa, muszę nadmienić, że program ministerstwa jest jasny, mianowicie co do kwestji równouprawnienia, a rząd teraźniejszy trzyma się tej stałej zasady, że nie można znajdować siły w przeciwstawieniu jednej narodowości drugiej, ale trzeba mierzyć wszystko jedną miarką równą i słuszną.

Ministerstwo ściśle przestrzega wszędzie tej zasady, i dotąd nie dało też najmniejszego powodu do zarzutu, że upośledza w jakikolwiek sposób narodowość ruską na korzyść narodowości polskiej. Sądzę tedy, że patrząc bez uprzedzenia, nie można nigdzie dopatrzyć przyczyny do takich zażaleń, jakie tu dziś słyszeliśmy.

Jeżeli zaś objaw niezadowolenia, z tej strony wypowiedzianego, kulminuje w życzeniu niespełnionem dotąd, aby Galicję podzielić na dwie połowy z osobnemi dwoma sejmami i wydziałami, ruskim i polskim: to zaiste ten zarzut może tem mniej dotykać teraźniejszego ministerstwa, ile że nawet ministerstwo poprzednie nie miało odwagi uczynić tego. Przyczyny tedy niezadośćuczynienia temu życzeniu szukać należy głębiej, aniżeli tam, gdzie ją znaleźć zamyślano (brawo.)

Kończę tem zapewnieniem, że rząd życzy sobie każdą bez żadnej różnicy narodowość widzieć na tem stanowisku, jakie jej sprawiedliwość i istotne stosunki słuszności wskazują (brawo!)

Sprawozdawca Kraiński. Wymowne słowa wielu mowców wyświeciły do głębi ducha adresu proponowanego. Ci panowie, którzy wystąpili z wnioskiem przeciwnym, najlepszą odpowiedź znajdą w słowach p. Krzeczunowicza. Nie myślę też powtarzać jego argumentów, ani odpierać argumenta przeciwne. Wypada mi tylko jedną okoliczność wyjaśnić, okoliczność podniesioną przez p. Borkowskiego, aby w adresie był ustęp względem uzupełnienia amnestji odpuszczeniem prawnych skutków. Sprawa ta była także w Wydziale podniesioną, były głosy za i przeciw, lecz zgodzono się nareszcie po bliższej rozwadze, aby w tym adresie nie umieszczać nic takiego, coby wyglądało jako prośba lub życzenie. Sprawę tę zresztą poruszono już w sejmie, i będzie ona traktowaną, a co do formy, czy ma być wyłuszczoną w formie adresu czy prośby, to także się postanowi osobno.

Ks. **marszałek** ogłasza dyskusję jeneralną za zamkniętą, g. $^{1}/_{4}$9 wieczorem, i oddaje pod głosowanie wniosek ks. Dobrzańskiego, aby przejść nad projektem adresowym Wydziału krajowego do porządku dziennego.

Wniosek ten upada. Tylko 14 księży i włościan powstało za przejściem do porządku dziennego. Tem samem upadł projekt adresu ks. ruskich, redagowany podobno przez p. Ławrowskiego i ks. Łozinskiego.

Golaszewski motywując, że wyświecono wszystkie ujemne i dodatnie strony projektu, wyciśnięto wszystko jak cytrynę z soku: a nikt nie zapowiedział żadnej poprawki, wnosi więc, aby Izba przyjęła projekt Wydziału krajowego en bloc bez żadnej dyskusji.

Pawlików. *Stante concluso*, koły wże taka uchwała zapała, maju czest oświdczyty, szczo my prystawajem do adresy bilszosty, ałe pod tim usłowjem, szczoby była czytana alinea po alinei, i szczoby specjalna dyskusja była odkryta, daby można poprawki stawlaty.

Izba zgadza się z tem i trzy pierwsze ustępy przyjmuje bez dyskusji. Do ustępu czwartego (patrz *Gaz. Nar.* nr. 281), Pawlików stawia poprawkę: „My odnakoż prosymo, da błahowołyt Wasze Wełyczestwo toj połytyci systowania konec położyty, daby pry zahalnoj reprezentacji narod ruskij był reprezentowan czerez posłow własnoho wyboru, a w sojmi krajowom daby sprawy narodowyi były traktowany okremisznymi kurjami i okremisznymy wydiłamy krajowymy, a po pryniatju manifestu z 20. żowtnia 1865, aby patenta z lutoho buły isprawłenyi dostateczno."

Motywuje ją tem, że podług jego zdania projekt Wydziału w tym ustępie łapie ryby przed sakiem, mówiąc, że „gdy przyjdzie pora, wypowiemy swoje zdanie," a potem zaraz naprzód zapowiada, że „centralizacja będzie niemożebną."

Ks. **Łoziński** stawia, gdyby poprawka Pawlikowa nie upadła, jeszcze dodatek, który żywcem wyjęty z jego projektu adresowego, i zawiera wszystko to, cośmy przytoczyli, umieszczając mowę ks. Dobrzańskiego przedwczoraj.

Ks. **Kaczała** na przypadek, gdyby obie poprawki jego kolegów upadły — stawia poprawkę, aby w tym ustępie, gdzie są wyrazy „historyczne prawa krajów“, zamiast wyrazu: krajów, położyć wyraz „narodów“. Po słowach zaś: „Austrja musi być silną i potężną“, życzy sobie umieścić: „a to się stanie, jeżeli prawa historyczne z prawami narodowemi się pogodzą.“

Uzasadnia to, wyłuszczając, że jest wielka różnica między istotą „praw historycznych“ a „praw narodowych.“ Pierwsze wiodą do centralizacji prowincjonalnej, która zdaniem jego, tak samo jest szkodliwą, albo jeszcze szkodliwszą, aniżeli centralizacja państwowa.

Krzeczunowicz proponuje poprawkę w zdaniu: „Uznane prawa przyjdą do zupełnego uwzględnienia.“ Wyraz „uwzględnienia“ zastąpić wyrazem „znaczenia“; następnie zamiast wyrazów „zdolność do obrony“ umieścić „potęga.“

Zyblikiewicz. Widzę się zmuszonym mówić przeciw poprawkom, które z tej strony Izby stawione, a mianowicie, które żądają rodzaju nagany dla dzisiejszego ministerstwa dlatego, że zasystowało patent lutowy. Wszakże zasystowanie to jest całym i głównym powodem do zaufania, z naszej strony wyrażonego w tym ustępie. Muszę tu jeszcze wykazać, jak się autorowie tego odrębnego adresu dziwnie zgadzają ze sejmem niższo-austrjackim, mianowicie z jednym mowcą, który z najzaciętszego występując stanowiska, zarzucił ministrowi Belcrediemu trzy główne grzechy: 1) że nie jest dobrym Niemcem, 2) że dozwolił żywiołowi czeskiemu wziąć górę, 3) że zasystowaniem konstytucji lutowej stworzył pierwszy strychulec, który Niemców zrówna z innemi narodowościami w Austrji. Ten ostatni zarzut jest jakby taran do zwalenia Belcrediego. Niemiec, który to wyrzekł w sejmie niższo-austrjackim, ani przypuszcza, aby narodowości nieniemieckie mogły mieć prawa równe z Niemcami. Otóż Niemcy chcą hegemonii nad innymi, nasi sejmowi Rusini zaś chcą równouprawnienia, a obadwaj ganią ministerstwo teraźniejsze, i chcą jednym środkiem dążyć do wprost przeciwnych sobie celów. Chciałem tylko wykazać tę uderzającą niekonsekwencję — jak ci panowie są w niezgodzie z loiką, i z innemi narodowościami nieniemieckiemi.

Przy głosowaniu upadły po kolei poprawki Pawlikowa i Kaczały, a ustęp czwarty adresu został przyjęty z poprawką Krzeczunowicza, którą referent Wydziału akceptował.

Łoziński cofnął swoją poprawkę.

Włościanie ruscy Staruch, Zaparyniuk, Krawców, Dwoliński, Trochanowski i kilku siedzących z samego tyłu nie głosowali za poprawkami swoich prewodczyków. Niektórzy z nich wynieśli się ze sali.

Przy ustępie 5. ks. Kaczała prosi i otrzymuje głos, mówi o centralizacji prowincjonalnej i żąda opuszczenia całego ustępu. Referent Kraiński wśród wielkiej niecierpliwości Izby odpiera jego żądanie. Izba ciągle woła: Głosować, głosować! — Ustęp 5. przyjęty.

Do ustępu 6. zgłasza się znowu ks. Kaczała i wyłuszcza, że jeźli który ustęp powinien być wypuszczony, to ten właśnie, — bo oni nie mogą za nim głosować, a to dlatego, że oni mają inny interes, i nie mogą uchwalać „dowirja“ dla ministerstwa, skoro ono ne duże ubihaje sia o dowirje naszoj bilszoj połowyny. **Kraiński** odpowiada mu. Niecierpliwość Izby rośnie, mnożą się głosy żądające głosowania — bo spóźniona godzina.

Wniosek Kaczały upadł; ustęp 6. przyjęty.

Kraiński czyta ustęp 7. projektu. Ks. **marszałek**: Rozprawa otwarta—(ks. Kaczała prosi o głos.) Ks. Kaczała ma głos. (Powszechny okrzyk nienkontentowania).

Ks. **Kaczała** utrzymuje, że ustęp ten najważniejszy z całego adresu. Popycha bowiem Austrję, aby się wyrywała naprzód w cywilizacji Zachodu. Jeden z poprzednich mowców utrzymywał, że Austrja stoi na rozstajnych drogach. Borkowski twierdził nawet, że stoi ona nad grobem. Rzeczywiście otaczają ją mocarstwa silne, świadome swych celów, podczas kiedy Austrja jest słabą, i niepewną drogi, którą jej postępować wypada. Takiego mocarstwa chorego nie można popychać do tego, aby jak Rodakowski mniemał, wzmocniwszy się wewnątrz wolnemi instytucjami, starało się potem przygotować do walki i stanąć na czele cywilizacji Zachodu. Będąc dziś chorem, mogłoby dostać recydywy! Wnosi tedy, aby cały ten ustęp opuścić.

Wniosek ks. Kaczały upada. Ustęp przyjęty.

Ustęp 8. zdaniem ks. Pawlikowa powinien być opuszczony, ponieważ traktuje o polityce zagranicznej. Izba przyjmuje ten ustęp. Godz. 3/4 10 wieczór. Izba znużona ogromnie. Gorąco niezmierne, na galerjach od światła gazowego i przepełnienia — jak w łaźni.

Kraiński czyta ustęp 9. projektu. Marszałek otwiera rozprawę. P. **Lipczyński** prosi o głos i otrzymawszy go mówi: Omal że nie popełniłem pomyłki. Na czasie się jednak spostrzegłem (szmer). Chciałem się zapisać do głosu w ogólnej rozprawie, ale widząc tak znakomitych mowców jak Rodakowski, Borkowski, przyszedłem do przekonania, że stawać mnie obok nich byłoby czystem zuchwalstwem. (Szmer w Izbie wzmaga się. Posłowie się niecierpliwią). Cofnąłem się tedy od jeneralnej debaty, lecz nie mogę od przedostatniego ustępu. Postawię tylko małą językową poprawkę (wesołość.) Chciałbym nasamprzód, żeby na początku tego ustępu położyć, „I“, a słówko „też“ po słowie posłannictwo“ aby opuścić. Na końcu zaś tego ustępu, gdzie powiadamy: „przy Tobie N. Panie stoimy i stać chcemy“ życzyłbym sobie, aby wykreślono wyrazy „i stać chcemy.“ (Wesołość.) **Marszałek**: Kto popiera ten wniosek, zechce wstać (powstają: Lipczyński i ktoś jeszcze; głosy: nie ze wszystkiem poparty wniosek po raz wtóry do poparcia; znowu powstaje tylko Lipczyński, i drugi jakiś poseł; do poparcia jednak potrzeba przynajmniej 15 głosow) **Marszałek**: Wniosek nie jest poparty. **Lipczyński**: Ja to wiedziałem (wychodzi z ławy i opuszcza salę.)

Ks. **Łoziński**. Tu w tim ustupi stoit: „Bez strachu otże widstupyty wid naszoj dumki narodowoj“ (Bez obawy więc odstąpienia od naszej myśli narodowej) itd. Szczoby to była za dumka, ne znaju, ale meni sia zdaje, że to Polszcza w dawnych hranyciach! (Wesołość). Ks. Łoziński wnosi zamiast tego ustępu inny, swojego układu, mówiący dość obszernie o równouprawnieniu.

Krzeczunowicz naprowadza Łozińskiego na znaczenie owej podejrzanej dumki. Nie jest ona niczem innem, jak tylko tem, co jest powiedziane w poprzednim ustępie „być tarczą cywilizacji Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości.“ O czem innem tu mowy nie ma. Ks. Łoziński widocznie nie zrozumiał.

Z mojej strony, powiada dalej Krzeczunowicz, zwracam uwagę p. referenta, że niepodobna utrzymać tego szyku słów, jaki się znajduje na początku tego ustępu: „**Było posłannictwo też takie** udziałem naszym“ itd. Ja sądzę, że trzeba koniecznie to poprawić i powiedzieć: „Takie posłannictwo było udziałem naszym.“

Przy głosowaniu wniosek Łozińskiego upadł, stylizację Krzeczunowicza przyjęto. Ustęp ostatni jednogłośnie przyjęto. (Głosy: Trzecie czytanie.) Marszałk oświadcza, że musi je odłożyć do poniedziałku, bo tekst ruski jeszcze nie wygotowany; prosi tedy księdza Ustjanowicza, aby wraz z księdzem Kaczałą i p. Sawczyńskim zajął się poprawą tego tekstu. **Kozłowski** odwołując się na § 80 regulaminu, który dozwala w wypadkach nagłości treści czytania także w braku narazie tekstu ruskiego, żąda tego zaraz, bo już większa część sejmów podała swoje adresa, a niedobrzeby było, abyśmy się spóźnili.

Izba oparła się wszakże temu i posiedzenie zamknięto, odkładając trzecie czytanie na dzisiaj.

Kronika.

— **Od dnia 10. grudnia b. r.** począwszy przyjmuje **kolej Karola Ludwika** przesyłki towarowe **na stacji lwowskiej** do przewozu we wszystkich kierunkach monarchii austrjackiej, z wyjątkiem przesyłek do Prus przeznaczonych, ponieważ według dziś nadesłanego telegramu sąsiedniej kolei, stacje Kraków, Trzebinia i Oświęcim tak dalece wagonami naładowanemi przepełnione, że obecnie przez dni kilka wszelkie nadsyłanie tamże towarów, do Prus przeznaczonych, wstrzymane być musi.

— **Pan Osiecki**, przedsiębiorca mającego od 1. stycznia wychodzić *Dziennika Lwowskiego*, donosi nam w liście, że nie miał żadnego udziału w zamieszczeniu reklamy teatralnej w *Przeglądzie*. Według tego listu i według oświadczenia wydawnictwa *Przeglądu*, *Przegląd* ma w r. 1867 trzy razy na tydzień wychodzić, a *Dziennik Lwowski* ma być odrębnem codziennem pismem. Dojrzewa zamiar wydawania pisma dla ludu, raz lub dwa razy na tydzień, o czem donieśliśmy poprzednio. Głównem zadaniem tego pisma ma być wyświecanie spraw gminnych dla ludu, przy nowej organizacji gmin.

Z tego ożywionego ruchu dziennikarskiego mocno cieszyć się wypada. Jesteśmy przekonani, że każde z tych pism, odpowiadając potrzebom dzisiejszym, znajdzie powodzenie w kraju. Podczas gdy dwa większe dzienniki, *Czas* i *Gaz. Narodowa*, obszerniej traktować będą sprawy krajowe i politykę, *Dziennik lwowski* codziennie podawać będzie w streszczeniu wiadomości i poglądy dla klas, niemających ani zasobów do prenumerowania większych dzienników, ani czasu do ich odczytywania, a pragnących codziennie dowiedzieć się nowych wiadomości. Klasa podobnych czytelników jest bardzo liczna. *Przegląd*, trzy razy na tydzień wychodzący, ma również swoje ustalone koło czytelników, którzy nie mają czasu i sposobności i nie pragną codziennie czytać dzienniki i nie mogą codziennie posyłać po nie na poczty, oddalone nieraz o milę lub dwie. *Pismo dla ludu* było od dawna bardzo potrzebne, a teraz przy organizacji autonomicznych gmin stało się nieodzownem.

— **Nadesłane.** W doniesieniu kroniki *Gaz. Nar.* z dnia 7. bm. o zakładzie zastawniczym, wyczytałem moje nazwisko z dodatkiem, jakoby to mój bank był!

Ponieważ ztąd łatwo powstaćby mogło mniemanie, że wysokość pobieranych w zakładzie procentów odemnie zależy — odeprzeć muszę, że jestto filia instytutu wiedeńskiego, która podług statutów, przez rząd zatwierdzonych, a odemnie wcale niezawisłych, postępuje, i które to statuta dotąd mimo usiłowań zmienić i ulżyć nie można było, i które z resztą każdy zastawiający naprzód poznać może i powinien.

W końcu dodaję, że dyrektorstwa tegoż zakładu już się zrzekłem i takowe z Nowym rokiem w inne ręce składam.

Prosząc o umieszczenie powyższego sprostowania w kronice *Gaz. Nar.*, zostaje z szacunkiem

Frydryk Hausner.

— **Zamierzony rabunek.** W nocy z dnia 6. na 7. usiłowali się dobrać do kasy państwa Zarzecza niewiadomi rabusie, którzy podkopywali się pod fundament lokalności kasy, a gdy to się nie udało, wyłamywali dwoma sążnistemi balami żelazne kraty, umocowane w oknie. Robocie tej przeszkodził przechodzący kasjer, który wypadkowo nadszedł, i spostrzegłszy wyjęte okna i nierówność krat żelaznych, przywołał natychmiast 2ch stróżów nocnych. Zrażeni tem złoczyńcy uciekli, wyciągnęli tylko nowiutką czamarkę kasjera, która przez nieostrożność blisko okna zostawała, i parę kluczy od składu fabrycznego. Z powodu ciemnej nadzwyczajnie nocy, pogoń za złoczyńcami okazała się beskuteczną: nazajutrz zaś od strony ogrodu, zkąd właśnie złoczyńcy przybyli, świeże stąpania doprowadziły tylko do granicy Zarzecza, gdzie potem ślad zagubiono. Po śladach można wnioskować, że złoczyńców było 6 i obuwie mieli delikatniejszego kształtu. Zawiadomiono o tem c. k. urząd powiatowy w Jarosławiu, który niezwłocznie przyobiecał śledzić złoczyńców.

Ostatnie wiadomości.

Z sejmów krajowych mamy następujące doniesienia:

W sejmie czeskim zostanie temi dniami postawiony wniosek naglący z żądaniem, aby rząd jeszcze w ciągu sesji bieżącej przedłożył projekt nowej ustawy wyborczej.

Dnia 7. b. m. wieczór został w sejmie pragskim adres według projektu większości komisji adresowej uchwalony większością 126 głosów przeciw 91. Uchwała zapadła wśród okrzyków „Slawa.“ Posiedzenie zamknięto o godzinie 10. wieczór. Uchwalono zarazem wysłać osobną deputację do Wiednia, która cesarzowi adres ma wręczyć.

Telegramy z Pragi z d. 7. bm. utrzymują, że według autentycznych wiadomości sejm pragski jak i większa część sejmów z tej strony Litawy d. 20. stycznia zamknięte zostaną.

W Bernie dziwnie wypadło głosowanie nad adresem, odbyte dn. 6. bm. Obydwa projekta adresów, tak projekt większości jak i projekt mniejszości, upadły. Uchwalono na wniosek Mitrowskiego wysłać tylko deputację do Naj. Pana z wyrażeniem wdzięczności i lojalności.

Adres sejmu szląskiego został d. 6. bm. podług projektu komisji uchwalony większością 25 głosów przeciw jednemu głosowi. Poseł Ruff głosował przeciw adresowi.

Z nagromadzonych dwudniowych innych materjałów wyjmujemy ważniejsze tylko wiadomości.

Rada miejska w Krakowie uchwaliła d. 6. b. m. petycję do sejmu o powiększenie liczby posłów, których miasto to ma prawo wybierać do sejmu krajowego.

Urzędowa *Wien. Ztg.* ogłasza następujące pismo cesarskie, wystosowane do ministra wojny:

„Przyjmuję do wiadomości postanowienie najwyższego trybunału sądu wojennego, mocą którego wytoczono śledztwo przed sądem wojennym feldzeugmeistrowi Benedekowi, jenerał-porucznikowi br. Henikstеinowi i jenerał-majorowi Krismaniczowi z powodu ich zachowania się podczas ostatniej wojny, uznaję jednak zarazem za rzecz stosowną, by od wszelkiego dalszego postępowania przeciw tym trzem jenerałom odstąpiono. W ten sam sposób postąpić należy względem wszystkich innych jenerałów i oficerów sztabowych, którzy z powodu podobnych taktycznych lub strategicznych przewinień pociągnięci zostali lub pociągniętymi być mieli do odpowiedzialności. Względem przeprowadzenia tego mego postanowienia, zarządzisz pan co potrzeba.

Wiedeń d. 4. grudnia.

Franciszek Józef.“

Według *N. Allg. Ztg.* nie potwierdza się wiadomość, jakoby exkról hanowerski w skutek wdania się rządu angielskiego, uwolnił oficerów wojska hanowerskiego od przysięgi.

N. Allg. Ztg, donosi, że rząd austrjacki uczynił krok, dążący do załatwienia kwestji rzymskiej, a mianowicie wezwał znaczniejsze państwa katolickie, by wraz z Austrją zobowiązały się do płacenia pewnej rocznej kwoty Ojcu św., co stanowiłoby rodzaj listy cywilnej i uwolniłoby dwór rzymski od potrzeby upierania się przy administracji świeckich swoich posiadłości. W Paryżu i Florencji propozycja ta podobała się, ale wątpią, by takie same przyjęcie znalazła w Rzymie.

Według *Italie* rząd włoski skłania się wobec kurji rzymskiej do ustępstwa, by nie żądać prawa odbierania przysięgi od biskupów i udzielania im swojego *exequatur*.

Godnem uwagi jest, że wrócił do Neapolu arcybiskup neapolitański. Jest to kardynał książę Sforza, jeden z najzaciętszych wrogów Włoch i najgorliwszy stronnik exkróla neapolitańskiego.

Rządowi fracuskiemu podobno nie bardzo podobał się ustęp mesażu prezydenta Stanów Zjednoczonych, w którym mowa o istniejących zobowiązaniach Francji co do Meksyku. *La France* powiada, że ustęp ten jest dość dziwny, i jeżeli istnieją jakie zobowiązania, to zapewne są one wzajemne. *Monitor* milczy o tej sprawie.

Telegram florencki z dnia 7. bm. utrzymuje, że ostatnią depeszę od cesarza Maksymiliana otrzymano w Europie datowaną z dnia 27. listopada z Nowego Jorku, dokąd ją zapewne z Vera Cruz parowcem powieziono. W depeszy tej wzywa cesarz lekarzy swej małżonki, aby się z nim w drugiej połowie grudnia na morzu Śródziemnem spotkali. Pod tym samym dniem zarządził cesarz, aby już do niego żadnych listów do Meksyku nie posyłano, i rozkazu tego nie odwołał.

Daily News z 8. bm. donosi, że po wyjściu Francuzów z Meksyku jenerałowie Sherman i Campbell przekroczą granicę tego kraju. Wojska meksykańskie i legiony cudzoziemskie tak są zdezorganizowane, że cesarz Maksymilian wolał, by mu do Vera Cruz towarzyszyła eskorta francuzka.

Z Aten telegrafują, że 3 greckie korpusy wyruszyły do okręgów pogranicznych. Przybywają tam ciągle garibaldczycy. Moskiewska fregata „Wielki Admirał“ zawinęła do portu pirejskiego. Król Jerzy zamyśla na wiosnę udać się do Danii.

Według telegramu petersburgskiego z d. 8. bm. ukaz rządu moskiewskiego oświadcza, jako w skutek zerwania stosunków z Rzymem, konwencja z r. 1847 i wszelkie inne układy w sprawach kościoła katolickiego przestają obowiązywać, sprawy te mają więc nadal podlegać władzom administracyjnym moskiewskim.

Z Petersburga otrzymała *N. fr. Presse* następującą wiadomość: Poseł austrjacki hr. Revertera miał w dniach ostatnich dłuższą z ks. Gorczakowem konferencję, na której reprezentant rządu austrjackiego z powodu pogłosek, rozszerzonych o gromadzeniu wojsk cesarskich, upewniał ks. Gorczakowa, że pogłoski te są zupełnie fałszywe i że rządowi austrjackiemu zależy na jak najlepszych z rządem petersburgskim stosunkach. Rząd austrjacki, mówił hr. Revertera, nie może tak samo być posądzany o niechęć do Moskwy, z powodu wycieczek niektórych dzienników wiedeńskich, jak i rządu moskiewskiego nie obwinia Austrja o nieprzyjaźne ataki *Gołosu* lub innych pism moskiewskich. Co na to wszystko Gorczakow odpowiedział, nie wie korespondent, dodaje jednak, że car, który jest właścicielem jedenastego pułku ułanów austrjackich, ma być bardzo niezadowolony, z powodu, że pułk ten otrzymał nowe, narodowe polskie mundury. Taki nowy mundur ułański nadesłano już carowi z Wiednia, co mocno koła moskiewskie, nienawidzące wszystkiego co polskie, gniewa.

Zukunft dowiaduje się ze źródeł sobie przychylnych, że wojska moskiewskie, w królestwie Polskiem stojące, otrzymają teraz wielu oficerów sztabowych pruskich.

13. posiedzenie sejmowe.

Początek o godz. 1/2 12. Protokół odczytany przez sekr. **Paszkowskiego** przyjęto bez zarzutu. Pismo komisarza rządowego zawiadamia sejm, iż petycja sejmowa o przywrócenie historji i literatury polskiej, historji naturalnej i fizyki w zakładzie pedagogicznym żeńskim w Krakowie, reskryptem ministerjalnym z d. 4. grudnia została stale potwierdzona.

Ignacy Lipczyński składa nowy projekt zniesienia prawa propinacji **zupełnie** za pomocą dodatku konsumcyjnego. Wniosek poparty i odesłany do komisji propinacyjnej, której go wnioskodawca wyjaśni.

Ks. Kaczała czyta wniosek ks. **Ginilewicza** o zaprowadzenie austregalnych sądów okremisznych (osobnych) w sporach między włościanami a dawnymi dziedzicami.

Drugi wniosek **Ginilewicza** odczytano o zaprowadzenie wykładów ruskich w czysto-ruskich szkołach (takich średnich szkół niema), po rusku a w szkołach mięszanych po polsku i po rusku.

Łepkaluk interpeluje o nadużycia urzędnika Prohazki, który co innego wójtom w Kossowie powiedział iż podpisują, a co innego do podpisania im dał, tj. powiedział, iż prośba jest o nadsyłanie urzędom powiatowym dla ich użytku tekstu polskiego ustaw, a prośbę przedłożył o nadsyłanie dla wójtów ustaw w języku polskim.

Komisarz rządowy odpowiada iż skoro wiadomość o tej petycji umieszczona była w *Gaz. Nar.*, rząd zażądał wyświecenia, sprawy od urzędu. Skoro nadejdzie wyświecenie, komisarz da odpowiedź.

Do komisji propinacyjnej wybrani zostali: Borysiekiewicz, Żuk-Skarszewski, Hubicki, Krzeczunowicz, Wolny, Zbyszewski i Golejewski. Ci otrzymali absolutną większość na 89 wybierających; wypada jeszcze wybrać pięciu, do czego Izba po 10 minutowej przerwie przystępuje.

Po wyborach następuje trzecie czytanie adresu.

Krzeczunowicz żąda imiennego głosowania. Izba przyjmuje. Głosowało 126 posłów, 84 głosów było za adresem, 40 głosów przeciw, między niemi hr. Leszek Borkowski, Rodakowski i Łepkaluk wstrzymują się od głosowania.

Poczem na wniosek Grocholskiego Izba uchwala wysłać z adresem deputację do Najjaśniejszego Pana.

Podług regulaminu marszałek przewodniczy deputacji. Marszałek proponuje skład a Izba rozstrzyga. W deputacji podług uchwały Izby udadzą się: ks. arcybiskup Litwinowicz, Potocki Alfred, Skrzyński Ludwik, dr. Dietl, Grocholski, Kraiński. Ks. Wierzchlejski wymówił się obawą przeziębienia się w tak dalekiej podróży.

Godzina 2. Posiedzenie trwa dalej. Dr. Landesberger uzasadnia swój wniosek o dodatkach do podatku domowo-czynszowego.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 9. grudnia. Cesarz przyjmując adres sejmu niższo-austrjackiego, odrzekł, że przyjmując go, zastrzega sobie wziąć go pod rozwagę.

Florencja d. 9. grudnia. Dzisiejsza *Gazzetta Uffiziale* donosi: Dekretem królewskim upoważniony został minister finansów do postarania się o 5 milionów renty na zapłacenie wynagrodzenia dla Austrji. Przyłączone do tego dekretu sprawozdanie ministra oświadcza, że w skutek tego nie będzie potrzeba żadnych nadzwyczajnych źródeł pomocniczych na rok finansowy 1867.

Wiedeń 7. grudnia.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	30	53	40
„ Pożyczka narod.	66	70	66	90
„ Metaliki na m. k.	57	50	57	75
„ Obl. ind. niż austr.	83	50	84	50
„ „ „ węgierskie	70	50	71	50
„ „ „ chor. i sław.	75	00	76	00
„ „ „ galicyjskie	65	50	66	50
„ „ „ bukowińskie	65	50	66	00
„ „ „ siedmiogr.	65	00	65	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	108	40	108	70
Frankf. n. M. 100	108	55	108	75
Hamb. 100 mark.	96	50	96	50
Londyn 20 fnt.	129	00	129	60
Paryż 100 frank.	51	20	51	30
Paryż 7. grudnia.				
Renta 3%	69	65	00	00

Księgarnie *Karola Wilda* we Lwowie i Samborze, otrzymały świeżo:

PORTRET

Jego Ekscelencji J. W. Hrabiego

Agenora Gołuchowskiego,

c. k. Namiestnika,

przez sławnego wiedeńskiego portrecistę J. Kriehubera litografowany, w formacie zwykłym portretowym (duży półarkusz), Odbicie na papierze białym złr. 1
" " " chińskim " 1 ct. 3 .

Ramki do tego stosowne, pozłacane, ze szkłem od 2 złr. 50 i wyżej, stosownie do szerokości listew. 3 92 3—3

Odpowiedź na pytania!

Licznym listownym zapytaniom, jak długo zostanę we Lwowie, odpowiadam, że jeszcze przez pewien czas tutaj ordynować będę, potem zaś, czyniąc zadość usilnym prośbom Szanownych moich pacjentów na przemianę jeden miesiąc we Lwowie, a następny w Krakowie bawić będę. Lwów d. 28. listopada 1866. 3 82 3—4

Ujhely, dentysta z Krakowa, pod l. 1. przy placu Halickim, naprzeciw kawiarni p. Müllera,

KANTOR
interesów prywatnych
Ludwika Sroczyńskiego,

nowo restytuowany za zezwoleniem wysokiej c. k. komisj Namiestnictwa w Krakowie, rynek główny nr. 43 na Iszem piętrze obok kościoła Panny Marji.

Poleca sprzedaż i kupno: **Dóbr ziemskich, realności miejskich, lasów i drzewa, zboża i wszelkich produktów.** Stręczy: **Dzierżawy, pożyczki pieniężne.** Przyjmuje komisa i udziela informacji **w wszelkich przedsiębiorstwach handlu i przemysłu.** Umieszcza: **Rządców ekonomicznych, leśników, gorzelnianych, nauczycieli prywatnych, guwernantki, bony i służących.** 3045 4—6

Uwiadomienie
o dzierżawie.
Dobra „Milno" z przyległościami: „Gątowa, Podliski, Bukowina i Kamionka"

mając, razem 300 nrów. osady, o dwóch folwarkach w obwodzie złoczowskim, od Tarnopola 3, od Brodów 4, od Złoczowa 5 mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, obejmujące 780 morgów ornej ziemi, 135 morgów sianożęci, przeszło 1000 morgów pastwisk w lasach, z nowym wygodnym murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105 wiader codziennego zacieru, z wołownią, stajnią, stodołą i młocarnią, które to wszystkie budynki są murowane — z wszystkiemi innemi budynkami gospodarskiemi, z propinacją w sześciu karczmach, z czynszem z dwóch kasarń dla c. k. straży pogranicznej, z pięcioma pasiekami, z sprzętami gospodarskiemi, z domami i ogrodami dla służby i czeladzi skarbowej, z dodaniem drzewa do gorzelni i na opał, są od 1867 roku na lat kilka do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów, tej dzierżawy dotyczących udziela właścicielka tego majątku, we Lwowie przy ulicy Majerowskiej nr. domu 617¾, lub zarząd dóbr w miejscu, ostatnia poczta „Założce." 4010 2—3

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych

Paryzkiego Dra p. Chable.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność Syropu **roślinnego, bezmerkurjalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, ranom syfilitycznym zanieczyszczeniu krwi**, tak skuteczną się pokazała, że ją dzisiaj 40.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable. Cena 4 złr., za opakowanie 20 cnt. 2858 3—?

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny **Syrop Cytrynianiu Żelaza Dr. Chable**, gdy do dziś w użyciu będące trudne do trawienia, w skutkach zaś swych wątpliwe **kubeby i kopaiwy**, z rzędu lekarstw wypiera, to ze swej strony, **już to w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty**, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: **rzeżączki, upływy, osabienie kanału, otoka pęcherza.** Cena flaszki 3 złr. 30 cnt. z opakowaniem 3 złr. 50 cnt.

Z powyżej wymienionemi specyficznem środkami łączy się jeszcze **maść przeciwliszajowa, preparacja do kąpiel mineralnych.** paczka po 1 złr.

Sprzedają się w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galle i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, w Krakowie p. Brunona Mieczyńskiego, we Lwowie jedynie w apt. P. Mikolascha.

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

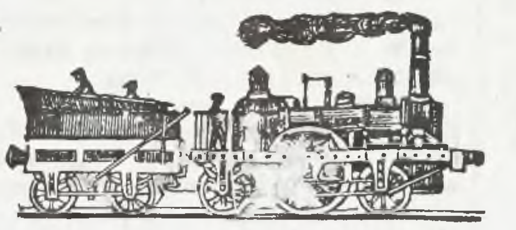
Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Bukera i Piotra Mikolascha**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jana i H. Koyi,** 2675 13—15

Obwieszczenie.



Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że ograniczone przyjmowanie towarów na stacji lwowskiej od dnia 10. grudnia 1866 począwszy ustaje, czem się ogłoszenie z dnia 30 listopada r. b. znosi. 4016 1—3

Lwów dnia 7. grudnia 1866.

C. k. uprz.

Kolej gal. Karola Ludwika.

HALICZANIN

kalendarz powszechny
na rok 1867

wyszedł 15. listopada 1866.

Pojedyńczy egzemplarz kosztuje **50** cnt.
tuzin . . . . **4** złr. **50** „

Zawiera **część świąteczną, opis szczegółowy wszystkich miast powiatowych w Galicji, statystykę Galicji i innych Ziem polskich, ustawę gminną, dział informacyjny, gospodarstwo i inne rzeczy, w kalendarzu zwykle umieszczane. Oprócz tego dodana jest mapa Galicji, podług zaprowadzonego właśnie podziału administracyjnego na 74 powiatów.** 2984 9—?

Nabyć można w Administracji „Gazety Narodowej", w drukarni Kornela Pillera i we wszystkich księgarniach.

Sprawdzenie.

Pan Józef Jaworski w *Gazecie Narodowej* nr. 213 pod tytułem „Wyjaśnienie" twierdził, iż sprawa jego familijna, o której różne rozsiewają wieści, przezemnie wraz z p. Malczewskim w drodze dobrowolnej, zagodzoną została, i nazwał takie załatwienie sprawy „sądem obywatelskim." Pan Malczewski zaprzeczył temu twierdzeniu, wywodząc, iż sąd obywatelski miejsca mieć nie może, gdy strona interesowana jest małoletnią.

Nie wiem dla jakich przyczyn p. Malczewski w tym duchu p. Jaworskiemu odpowiedział, ale czuję się przymuszonym, dla wyjaśnienia prawdy oznajmić, że strony interesowane tak mnie jak p. Malczewskiego do zagodzenia tej sprawy familijnej wezwały, żeśmy wspólnie warunki ugody oznaczyli, strony zaś, nam pod słowem honoru dotrzymanie warunków przyrzekły.

Czyli takie załatwienie sprawy sądem obywatelskim nazwać wolno, czyli małoletność strony uwalnia ją od dotrzymania zawartej pod słowem honoru ugody, jest to pytanie, na które każdy uczciwy człowiek odpowiedzieć jest w stanie; zatem nie myśląc w rozprawy dalsze się wdawać, powtórzyłem fakt, za którego prawdziwość ręczę. 3 95 3—3

Żyrawa dnia 12. października 1866.

Michał Czaykowski.

Zmiana firmy.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości, żem przyjął pana **Izydora Cohna**, byłego szefa domu handlowego pod firmą **Isidor Cohn & Comp. w Manchester** jako rzeczywistego spólnika do domu komisowego.

Od dnia dzisiejszego wszystkie interesa domu komisowego wspólnemi siłami i pomnożonemi kapitałami pod firmą:

Semetkowski i Cohn

załatwiać będziemy. 4018 2—3

Rurki przeciw astmie, aptekarza

Levasseur

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych **WW.** panów Galle i Mrozowskiego, we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolascha.** 3016 5—2

3049 **Uwiadomienie.** 5—10

Dobra Probużna

z przyległościami w obwodzie czortkowskim, zawierają 1.600 morgów ornego pola, 500 morg sianożęci, ogrody, staw, razem **przeszło 2.100** morgów, z gorzelnią, 3 młocarniami, 2 młynami, **do wydzierżawienia od 24. czerwca 1867. — Bliższa wiadomość u właściciela Antoniego Zawadzkiego w Suszczynie, poczta Mikulińce.**

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego specyficznego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz ciała. Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają ten środek na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych i piersi** (brouchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** i t. d.

Jednorazowe i dwurazowe użycie wystarcza zupełnie i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety. 3012 4—15

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka.

Zaproszenie do przedpłaty na

DZIENNIK LWOWSKI,

pismo codzienne sprawom politycznym i wiadomościom najpożyteczniejszym poświęcone, które wychodzić zacznie 1. stycznia 1867.

Dziennik ten obejmować będzie:

1) **Telegramy i wiadomości** najświeższe, dotyczące toku i rozwoju spraw politycznych.
2) **Pogląd** na sprawy krajowe i gospodarstwo narodowe
3) **Nowiny** kronikarskie z kraju i zagranicy.
4) **Z Izby** sejmowej, gminnej i sądowej.
5) **Ruch** przemysłowo-gospodarski.
6) **Przegląd** artystyczno-literacki.

Przedpłata na **Dziennik Lwowski** wynosi **rocznie** 10 złr., **ćwierćrocznie** 2 złr. 50 ct., **miesięcznie** 85 ct. Za przesyłkę pocztową miesięcznie (w kraju) 30 ct. (za granicą) 60 centów.

Listy z przedpłatą raczą Szanowni abonenci przesyłać do **Administracji „Dziennika Lwowskiego"** we Lwowie nr. 503¾. 4007 3—6

Przedpłatę miejscową we Lwowie, tudzież inseraty przyjmuje „Ajencja Czasu" przy placu Marjackim nr. 361. (w sklepie Neumana).

J. Osiecki.

!!! OBWIESZCZENIE !!!

2981 5—12

Prawie o połowę ceny pod gwarancją za prawdziwość, czystość płótna, rzetelną miarę sprzedają się różne gatunki płócien, chustki płócienne, ręczniki, bielizna stołowa w Składzie fabrycznym płócien, Stadt, Tuchlauben, Nr. 11, w Wiedniu.

Tuzin białych chustek do nosa po 2 złr., 2 złr. 50 cnt do 2 złr. 80 cnt. najlepsze.
" cienkich rumburgskich " 3 " 3 " 60 " " 4 " 50 "
" batystowych " 4 " 4 " 50 " " 6 " — "
" dreliszkowych " 6 " 7 " — " " 8 " — "
Bielizna stołowa dla 6 osób z płótna . . . po 5 złr. — cnt., 5 złr. 80 cnt. do 6 złr.
" " z płótna roboty adamaszkowej . . . " 7 " 50 " " 9 "
" " dla 12 osób . . . " 8 " 50 " 9 " — " " 12 "
" " dla 12 osób z adamaszku atłasowego . . . " 15 " " 20 "
Ręczniki płócienne łokieć po 25, 30, 35 do 45 cnt.
Sztuka płótna 30 łokci roboty domowej . . . po 8 złr. do 9 złr. 50 cnt.
" " 30 " z przedzy bielonej . . . " złr. 10, 12 do 14 złr.
" " 30 " pięć ćwierci szerokości rumburgskie . . . " " 12 " 15 "
" " 48 " " " " weba . . . " " 18 " 20 "
" " 50 " " " w lepszym gatunku . . . " " 22 24 " 28 "
" " 50 " z przędzy ręcznej weba . . . " " 28, 30 " 35 "
Tuzin serwet dreliszkowych . . . tylko po złr. 4, 4.50 do 5 "
" " adamaszkowych . . . " " " 6 " 7 "
Koszule płócienne mężkie . . . po 1 złr. 50 cnt., 2 złr. 30 cnt., 2 złr. 50 cnt. 2 złr. 80 cnt
" " " lepsze . . . " 3 " 3 " 50 " do 4 złr. 50 cnt.
Kalesony mężkie . . . " 1 " 20 " 1 " 50 " " 1 " 80 " do 2 złr.
Koszule damskie haftowane . . . " 3 " 50 " 4 " do 4 złr. 50 cnt.
Koszule flanelowe mężkie i kalesony, w dobrym gatunku kolorowe po złr. 3, 3.50, 4 do 4.50

Koszule, któreby się niepodobały będą napowrót przyjęte.

Zamówienia i w najmniejszych partjach uskuteczniają się najrychlej.

Adres: Louis Modern's, Central-Depot in Wien, Stadt. Tuchlauben Nr. 11.

Główny
Skład towarów komisowych
(w domu Gromadzińskich, plac Marjacki)
Nr. 342 m.

zostając jak najlepiej zaopatrzonym w towary świeże, jakoteż i temi czasy nowemi gatunkami powiększonym, zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż:

Ornaty greckie z materyj szychowych . . . od 30 złr. do 120 złr.
" **łacińskie** " " . . . " 25 " " 80 "

Wszelkie zaś zamówienia na takowe jak najakuratniej wykonuje.

	od złr.	cnt.	do złr.	cnt.
Płótna, weby rumburgskie prawdziwe	od 26 złr.	— cnt.	do 140 złr.	— cn
" " **irlandzkie**	80	—	180	—
" " **holenderskie**	22	—	85	—
" sztuki 30-łokciowe	8	50	40	—
Garnitury stołowe	6	—	120	—
Serwety " tuzin	2	—	18	—
Obrusy " sztuka	1	50	6	—
Ręczniki łokciowe	—	27	—	60
" tuzinowe	6	—	18	—
Chustki płócienne tuzin	2	75	15	—
" batystowe "	4	—	24	—
Koszule mężkie płócienne	2	—	13	—
" " perkalowe	1	80	3	—
" **damskie**	2	—	9	—
Kalisony płócienne	1	50	3	—
Drelichy niciane łok. wied.	—	35	1	5
Ceraty w różnych kolorach ł. w.	1	10	1	18
Materje meblowe wełniane	2	60	i wyżej	
" " **jedwabne**	5	50	"	
Dywany na ściany i pod garnitury meblowe w różnych gatunkach i wielkościach na łokcie	2	—	do 4	—
Chodniki łok. wied.	—	45	1	10
Firanki odpasowane	5	50	15	—
" na łokcie	—	35	—	90
Pledy mężkie	8	—	24	—
Kołdry i kocyki wełniane	3	25	16	—

Szaliki, Krawatki i kołnierzyki, w jak największym wyborze, w najnowszych gustach i fasonach, po **nadzwyczaj nizkich cenach** dostać można. 4039 2—3



WYROBNIA i MAGAZYN
Feliksa Piątkowskiego



w mieście przy ulicy Nowej pod l. 14, druga kamienica od placu Marjackiego we Lwowie, 3048 3—3

poleca się Szan. Publiczności, jako znana jej od lat dwudziestu.

Obecnie urządził tenże na sposób zagraniczny **lakiernię** robót metalowych: przyjmuje **lakierowanie, złocenie i bronzowanie** wszelkich wyrobów metalowych, tudzież **malowanie i napisy szyldów,** jako też **lakierowanie portalów sklepowych**; przy budowlach: **drzwi, okien i wszelkich sprzętów drewnianych**; oraz zaopatrzył magazyn **w najgustowniejszy wybór lamp, amerykańskim** systemem urządzonych i do każdego gatunku naszej krajowej nafty zastósowanych, **latarnie kościelne, grobowe, powozowe i ręczne** w różnych kształtach, **samowary tombakowe, mosiężne i blaszanne,** rozmaite **maszyny do kawy i herbaty, formy do pieczywa i na galarety,** jako też i inne **naczynia kuchenne wszelkiego rodzaju; mosiężne i lakierowane miednice, tace, klatki, wanny i półwanny** (Sitzbadwanne), **nożniki, wiaderka, szafliczki, konewki i dzbanki na wodę, różne aparata do tuszowania, stolcy pokojowe, wodotryski, sikawki ogrodowe, słupy cynkowe,** lakierowane na wzór marmurowych pod posągi, wazy i t. p., **lodownie** czyli **szafy do chłodzenia piwa w beczkach,** oraz w rozmaitym guście **krzyże blaszanne**, 4 do 6 stóp wysokości, w cenie od 6 do 15 złr., jako też **wieńce** blaszanne z różnych liści i t. d. **po stałych i umiarkowanych cenach.**

Przyjmują się także wszelkiego rodzaju **lampy do poprawy** lub do **przerobienia** na nowy system amerykański, tudzież do lakierowania i bronzowania, równie też **przyrządzenie latarń do oświetlenia ulic, placów i ogrodów naftą; pokrycia kopuł kościelnych i dachów** cynkiem lub blachą; **przyprawianie gzymsów cynkowych, rynien** i t. p. przy budowlach.

Dla większej dogodności szan. publiczności znajduje się wybór różnych **szkieł, knoty i nafta do lamp.**

Szczególnie zwraca się uwagę na **szafy, służące tak do kąpieli parowych, jako też do kąpieli natryskowych,** gdyż utrzymanie czystości skóry przez kąpiele i ułatwianie przez to odbywania się jej fizjologicznej czynności jest, jak wiadomo, jedynym z najważniejszych czynników zdrowia; ponieważ jednak używanie kąpieli za domem z kosztem i stratą czasu, używanie ich zaś w domu w sposób zwykle praktykowany z niemałym zachodem jest połączone, przeto przyrząd, umożliwiający kąpanie się w domu w każdej chwili, i to bez straty czasu, bez ambarasów i bez kosztów, jest rzeczą wielce pożądaną. Wszystkie te zalety posiada w wysokim stopniu używana za granicą szafa kąpielowa, której rycinę tutaj podaję. Wygląda ona jak zwyczajna szafa na suknie, może przeto stać w każdym pokoju i może być użyta do kąpieli parowych, tak całkowitych, jako też tylko po głowę, tudzież do kąpieli natryskowych tak ciepłych jak i zimnych.



Przyrządzenie kąpieli parowej wymaga 10 do 15 minut i kwaterkę spirytusu, podczas upałów zaś można w tej szafie jedną konewką wody w każdej chwili jak najprzyjemniej się ochłodzić. Cena szafy kąpielowej wraz z maszynką parową i tuszem wynosi 95 złr. w. a.

Wszelkie zamówienia w miejscu i polecenia z prowincji jak najrychlej uskutecznia.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.